

PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

NOWOTOMYSKI



NR 4

PAŹDZIERNIK - GRUDZIEN

2007

PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

pod patronatem

NOWOTOMYSKIEGO

TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 4/2007

Cena 8 zł

RADA PROGRAMOWA:

Lucyna Kończal-Gnap

Marzena Kortus

Maria Tyszkowska

Andrzej Wałęsa

Tomasz Wlekły

Bogumił Wojcieszak

Ewa Wojtanowska

REDAKCJA:

Lucyna Kończal-Gnap

Sylvia Kupiec

Izabela Putz

Bogumił Wojcieszak - redaktor

Adres redakcji:

ul. Witosa 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (061) 44 21 270

e-mail: info@bibiotekant.pl

Wydawca:

Oficyna Wydawnicza **Opalgraf**

64-330 Opalenica, ul. Łąkowa 3

tel. (061) 447 58 58

e-mail: opalgraf@tosa.pl

Prenumerata, kolportaż i reklama:

tel./fax (061) 447 58 58

e-mail: opalgraf@tosa.pl

Opracowanie graficzne, skład i druk

Opalgraf Opalenica

Na okładce:

Jan Rożek, zamordowany w Miednoje
powstaniec wielkopolski 1918/19 - z rodziną.

Fot.: ze zbiorów rodzinnych

Spis treści

Z PRZESZŁOŚCI

- Zdzisław Kościański, *Nowotomyslanie, ofiary zbrodni katyńskiej* 3
Bogumił Wojcieszak, *Nowotomyslanie w latach zaboru pruskiego*
- *szkic do portretu* 18
Bogumił Wojcieszak, „*Setki dziecięcych zyskało społeczeństwo nasze...*”
Nowotomyscy duszpasterze końca XIX i początku XX stulecia 28

TU I TERAZ

- Agnieszka Kaczmarek, *Sukces młodych dziennikarzy z Kopernika* 34
Sylwia Kupiec, *Gdzie Bóg nas posyła, tam mamy kwitnąć,*
czyli ... więcej niż „Gazetka Parafialna” 40

NASZE ŚRODOWISKO

- Daria Zarabska, *Gdy nastaną zimowe chłody nie zapomnijmy*
o pszczołach 44
Daria Zarabska, *Szanowni Państwo, oto porosty!* 50

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

- Sylwia Kupiec, *Z Kresów do Nowego Tomysła. Życiorys*
czasu wojny i pokoju 57

ODCZYTANE NA NOWO...

- Ukazał się nam niezwykle widok...* 72
Organizacja i wybuch powstania w Nowotomyskiem 84
W 16. tą rocznicę zajęcia Nowego Tomysła 87

WOKÓŁ NAS

- Iza Putz, *Nasze smaki. Sposób na jagnięcinę...* 89
Krzysztof Waśko, *Co w kuślińskiej kulturze piszczy* 93
Karol Piotrkiewicz, *Poetki o poezji* 95

Z TEKLI... ..Pawła Pawlickiego

- Andrzej Wałęsa, *O ciekawości świata, czyli zapalczonej pasji* 97

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

- Lucyna Kończal-Gnap, *O Wiklinowy Laur 2006 (IV)* 102
Maria Tyszkowska, *III Przegląd dawnej piosenki żołnierskiej*
i niepodległościowej 109
Sprawozdanie Zarządu NTK za rok 2007 112

KRONIKA WYDARZEŃ 116

Autorzy PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO 139

Z PRZESZŁOŚCI...

Zdzisław Kościański

Nowotomyślanie – ofiary zbrodni katyńskiej...

Zanim oddamy głos autorowi doprecyzujemy, że pojęciem zbrodni katyńskiej określamy masową eksterminację około 15 tysięcy Polaków, zagarniętych przez Armię Czerwoną i internowanych we wrześniu 1939 r.

Związek Radziecki o popełnienie zbrodni katyńskiej przez kilkadziesiąt lat oskarżał hitlerowskie Niemcy. Dopiero w 1990 r. Moskwa przyznała, że zbrodnię popełniły wiosną 1940 roku radzieckie organa NKWD. Żaden z mocodawców i wykonawców zbrodni nie został nigdy ukarany, a Rodziny Katyńskie nadal domagają się od władz Rosji, by ujawniły miejsca pochówku ponad 7 tys. Polaków pomordowanych wiosną 1940 r. Domagają się chyba bezskutecznie, bo ostatnio w Rosji, na fali upiększania poradzieckiej przeszłości, pojawia się coraz więcej publikacji, które przywołują stare kłamstwa, odpowiedzialnością za zbrodnię ponownie obciążając Niemców.

Za czasów PRL fałszowanie prawdy o Katyniu należało do podstawowych zadań polityki historycznej uprawianej przez partię komunistyczną. Była więc zbrodnia katyńska dramatem podwójnym – dramatem zbrodni i dramatem zakazu mówienia o niej... . Choć transformacja ustrojowa 1989 roku położyła kres tym kłamstwom, to półwiecze milczenia i zakłamania zebrało – niestety – swoje żniwo i dla wielu tragedia ta pozostaje nic nie znaczącym, albo też nieznanym, epizodem z okresu II wojny światowej. Mając to na uwadze redakcja **PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO** zwróciła się do dra Zdzisława Kościańskiego z prośbą o udostępnienie przygotowywanego opracowania o katyńskich losach mieszkańców dzisiejszych powiatów nowotomyskiego, grodziskiego i wolsztyńskiego, które wiązały się w części z przedwojennym powiatem nowotomyskim. Dr Zdzisław Kościański zgromadził – jak dotąd – informacje o ponad sześćdziesięciu zamordowanych. W tej liczbie dwudziestu ośmiu związanych było miejscem urodzenia lub działalności z powiatem nowotomyskim w dzisiejszych granicach i oni właśnie – nazwani w tytule nowotomyślanami – są zbiorowym bohaterem artykułu.

Bogumił Wojcieszak

... I tylko p a m i ę ć została
Po tej katyńskiej nocy...
Pamięć n i e d a ł a się zgładzić,
Nie chciała ulec przemocy...

Feliks Konarski, *Katyń*

Nie można zabić polskiej duszy

W dniach od 9 do 10 listopada 2007 roku na warszawskim Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyły się uroczystości *Katyń – Pamiętamy. Uczcijmy Pamięć Bohaterów*. Głównym elementem trwających dwa dni uroczystości był awans ponad 14. tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej: w Katyniu, Charkowie i Twerze oraz wielu innych, nieznanym jeszcze miejscach. Wśród tych, których podczas uroczystości przywołano, znaleźli się też nowotomyślanie. Podczas tego doniosłego wydarzenia ułożony został krzyż ze zniczy, poświęcony ofiarom stalinizmu, o których pamięć przez dziesiątki lat była zakazaną. Stąd też wynikało jedno z głównych przesłań uroczystości: by wiedza o tej zbrodni dotarła do świadomości młodej generacji Polaków, by przypominała następnym pokoleniom, *co w życie wchodzić będą, że można zabić ciało, ale nie można zabić polskiej duszy*.

Przesłanie to, dzięki nominowanemu do *Oscara* filmowi Andrzeja Wajdy *Katyń*, nabrało wyrazu szczególnego. Dla reżysera było to odniesienie bardzo osobiste, bo jego matka do śmierci wierzyła, że jej mąż wróci z niewoli sowieckiej. Dla nas jest to na pewno jedno z najważniejszych dzieł kinematografii ostatnich lat, które przywraca pamięć o dramacie losów rodzin: Kazimierza Baranieckiego, Stefana Frąckowiaka, Franciszka Rosta, Jana Rożka, Franciszka Szulca, Zbigniewa Tłoka, Kazimierza Wysockiego, Feliksa Żmudzińskiego i wielu innych, których nazwiska, wpisane w *Nowotomyski rejestr katyński*, zamieszczone zostały w końcowej części opracowania.

Wymierzyć najwyższą karę: rozstrzelanie

Działania wojenne w obronie Polski toczyły się od 1 września 1939 roku – z wojskami niemieckimi i słowackimi oraz od 17 września – z wojskami sowieckimi. Czytelnik zada sobie zapewne pytanie – w jaki sposób na wschodnich kresach Polski znaleźli się Wielkopolanie? Otóż, na tych obszarach, obok oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), znajdowały się liczne wojskowe ośrodki zapasowe, w tym z Wielkopolski, jednostki tyłowe, szpitale i magazyny. Na te tereny ewakuowani byli ponadto państwowi pracownicy cywilni i ich rodziny, a także rodziny żołnierzy zawodowych, w tym z Poznańskiego. Przypomnijmy też, że zgodnie z założeniami polskiego planu obronnego zadaniem ośrodków zapasowych na kresach było w pierwszej kolejności uzupełnianie strat bojowych macierzystych jednostek poprzez ponowne przeszkole-

nie rezerwistów i formowanie z nich batalionów marszowych. Jednak po wkroczeniu Armii Czerwonej żołnierze znajdujących się tam polskich oddziałów trafili do niewoli sowieckiej. Ponadto jeńcami sowieckimi stali się wojskowi i funkcjonariusze wycofujący się na wschód przed napierającymi jednostkami niemieckimi.

Już 3 października 1939 roku ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrentij Beria rozkazał wyselekcjonować spośród jeńców oficerów Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy policji państwowej, pracowników wywiadu, sądownictwa i zgrupować ich w obozach specjalnych. W następstwie segregacji jeńców w **Ostaszku** zgrupowano funkcjonariuszy policji państwowej i pracowników sądownictwa, żołnierzy i oficerów KOP, natomiast w **Kozielsku** i **Starobielsku** oficerów Wojska Polskiego.

Wszyscy oni – oficerowie, policjanci i funkcjonariusze służby granicznej w liczbie około 15. tysięcy – mieli być poddani masowej eksterminacji. Zbrodnia, popełniona wiosną 1940 roku była dziełem sowieckiego NKWD (Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych). Na wniosek Berii 5 marca 1940 roku podjęto wobec nich decyzję o rozstrzelaniu. Obok Stalina pod rozkazem podpisani byli najwyżsi funkcjonariusze państwa sowieckiego i partii: Mołotow, Woroszyłow, Kaganowicz, Kalinin, Mikojan. We wspomnianym wniosku Ludowego Komisarza Ławrentija Berii do Józefa Stalina napisano m. in.:

Wielu byłych oficerów Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Polskiej Policji oraz służb wywiadowczych, członków polskich, nacjonalistycznych, kontrrewolucyjnych partii, członków zdemaskowanych kontrrewolucyjnych grup oporu, uciekinierów i innych będących przysięgłymi wrogami władzy radzieckiej i pełnymi nienawiści do radzieckiego systemu, jest obecnie jeńcami w obozach radzieckiego NKWD i więźniami w zachodniej części Ukrainy i Białorusi [...]. Wobec tego, że oni wszyscy są twardymi i nieustępliwymi wrogami władzy radzieckiej, radzieckie NKWD uważa za konieczne: [1] Nakazać NKWD postawienie przed specjalnymi trybunałami: a) 14700 byłych oficerów, urzędników państwowych, obszarników, oficerów policji, wywiadu, żandarmów, osadników w rejonach przygranicznych i strażników więziennych z obozów jenieckich; b) razem z 11 tysiącami członków różnych kontrrewolucyjnych organizacji szpiegowskich i sabotażowych, obszarników, kapitalistów, byłych polskich oficerów, urzędników państwowych oraz aresztowanych uciekinierów przetrzymywanych w zachodniej Ukrainie i Białorusi wymierzając najwyższą karę: rozstrzelanie...

Napiszcie mi, co z Marcją i dziećmi...

Wiosną 1940 roku jeńców z Kozielska zaczęto wywozić do Katynia, ze Starobielska do Charkowa, a z Ostaszku do Tweru (ówcześnie Kalinina). Wszyscy pozostawili gdzieś domy rodzinne, dzieci – także te, jeszcze nie narodzone. Przez długie pół roku obozowej niewoli myślą i sercem byli zawsze z najbliższymi. Pisali, a ich listy nie zawsze dochodziły do rodzin. Nie zawsze też docierały listy z domów, wysyłane jedne za drugimi, z błaganiami o znak, że żyją, że powrócą.

Zamieszone poniżej listy, których odpisy znajdują się w zbiorach autora, są tego faktu potwierdzeniem:

Stefan Frąckowiak, wójt gminy Kuślin, pisał z Kozielska, do rodziny, 20 listopada 1939 r.:

Moi najdrożsi Kochani!

Jak wam może już wiadomo jestem w Rosji. Jestem przy zdrowiu i dobrze mi się powodzi. Mam co jeść i ciepłą odzież i dlatego bądźcie o mnie spokojni. Jedyne tęsknię za Wami i nie ma chwili żeby nie myślał o Tobie Kochana Marcju, Krysju, Sławku o Tobie Leonie, Maniu i Mieciu i wszystkich Was, naszych najdroższych.... teraz jest dzień, że mogę do was napisać, pisać wolno raz na miesiąc i Wam też wolno tylko 1 list na miesiąc do mnie pisać. Myślę, że Marcia z dziećmi jest już w Kraju a może jest u Was. O ile jeszcze tam nie jest to starajcie się u władzy o jej powrót, bo władze sowieckie nie czynią żadnych trudności co do wyjazdu osób cywilnych. Marcia była w Dubnie koło Równego ul. Huzarska 10 u p. Majewskiej a być może że jest w obozie rozdzielczym w Brześciu n/Bugiem.

Napiszcie mi, co z Marcją i dziećmi bo o nich najwięcej się kłopotę co z nimi jest, czy są przy zdrowiu, czy mają co jeść itd. a potem jak Wam Leonie się powodzi, jak z Wieleniem i z naszymi z Zbąszynia i Ziętarskimi. Co z naszym mieszkaniem w Kuślinie? Najlepiej wszystko spakować i przechować gdzieś, na strychu, może u Was lub u Starzaka w Wąsowie albo też wszystko sprzedać, dając Wam w tym wolną rękę. Marcia niech się stara o zasiłek bo słyszałem, że rodzinom dają zasiłek. O innych sprawach nie mogę pisać, tylko o sprawach rodzinnych. Bardzo mi żal Marci i dzieci ale ja żyję nadzieją, że jest już u Was. Tu spotkałem się z Dr. Rostem z N. Tomysła, Hoffmannem z Opalenicy, dawn[iejszym] Komisarzem Szulcem ze Zbąszynia dawn[iejszym] dyrektorem Żaru z N. Tomysła i Baranowskim z Urzędu Skarbowego z N. T. Także jest tu Bronisław Przygodziński z Poznania ul. Półwiejska 19 i Antoni Szwałdek Górna Wilda 80 i proszę ich żony o tym powiadomić, że są przy życiu i zdrowiu. Tyle na dziś i raz jeszcze bądźcie o mnie spokojni, bo krzywda żadna mi się tu nie dzieje, bo mam co jeść, a nawet sporo palić. Adres mój jest jak podałem na kopercie i adres musicie pisać po rosyjsku myślę, że wnet się zobaczymy. Żegnajcie już wszyscy i bądźcie jak najserdeczniej uściskani, ucałowani i pozdrowieni – Wasz Stefan.

Podobnej treści jest jedyna kartka Feliksa Żmudzińskiego, wysłana 9 stycznia 1940 r. z Ostaszkowa do rodziny:

Kochani! Piszę do Was po raz drugi, jestem nadal zdrów i znajduję się jeszcze w Rosji. Listu od Was dotąd żadnego nie otrzymałem. Leży mi bardzo na sercu los Toli i Janki. Czy powróciły szczęśliwie? Ponieważ nie wiem, czy mój pierwszy list z dn. 9 XII 1939 doszedł, podaję raz jeszcze gdzie pozostawiłem walizki: Siostra Zofia Ciecianis Szpital Przemienienia Pańskiego, Izba Przyjęć, Warszawa. adres prywatny: Stowarzyszenie Dzieci Marii. Warszawa, ul. Radna 14. Skrzynia z N. Tomysła wysłana została do Solickiego w Sokołowie Podlaskim, wojew. lubelskie. Proszę pamiętać o tych rzeczach, może nie zginęły. Piszcie do mnie często. Tołę prosiłem o fotografię. Pozdrawiam Wszystkich i całuję – Feliks

Z nastaniem wiosennych, niosących nadzieję dni kwietniowych 1940 roku z obozów zaczęły wyjeżdżać transporty. Wyjeżdżający cieszyli się, myśleli, że wracają do Polski, do najbliższych. Prawdę poznawali w ostatej chwili. Początkowo mordowano ich strzałem w potylicę, tuż nad dołami śmierci. Później egzekucje z lasu przeniesiono do piwnic. Na polecenie ówczesnych władz radzieckich w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz w innych – nieznanych dotychczas miejscach – zostało zamordowanych łącznie ok. 22 tys. polskich jeńców wojennych, w większości oficerów, policjantów. Wśród zamordowanych było wielu nauczycieli, lekarzy, profesorów, duchownych.

W Instytucie Hoovera w Stanach Zjednoczonych przechowywany jest zbiór odpisów 22 pamiątek katyńskich o wstrząsającej wymowie, w tym notes mjr. Adama Solskiego z Leszna. Liczący pięć stron notatnik rozpoczyna się 28 września 1939 r. zapisem o dostaniu się do niewoli sowieckiej. Szczególnie dramatyczne są zapisy z ostatniej strony notesu:

8 IV – 3.30 wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód 9.45 na st. Jelnia,

8 IV – od godziny 12 stoimy w Smoleńsku na bocznicach,

9 IV – rano kilkanaście minut przed 5 rano pobudka więźni. wagonach i przygotować się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samochód i co dalej

9 IV – od świtu dzień rozpoczął się szczególnie, wyjazd karetką więzienną w celach /straszne/, przywieziono gdzieś do lasu coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja.

Zabrano zegarek, na którym była godzina 3.30/8.30, pytano mnie o obrączkę, którą /zabrano/, ruble, pas główny, szczyryk.... Później brak zapisu..., bo później... był strzał w tył głowy.

Oddajmy w tym miejscu głos Alicji Patey-Grabowskiej – poetce, która w Katyniu straciła Ojca:

Jaka myśl
gdy klęczałeś
przeszyła
ci czaszkę

rozpacz
w jednym błysku sekundy

Jaki obraz
przed oczy
gdy chłód lufy
w tył głowy

Nie ma świadków?
A niebo
przenikliwe i groźne
Drzewa długo szumiały
by wykrzyzczyć tę zbrodnię

A uczucia:
gniew
bezsilność
żal

Słońce
raną zachodzi
ku pamięci
POTOMNYCH



Jaka myśl, gdy klęczałeś, przeszła ci czaszkę, jaki obraz, przed oczy, gdy chłód lufy w tył głowy...

Bez ust, bez oczu, bez twarzy...

Z siedmiu zbiorczych mogił w Katyniu wydobyto 4 143 zwłoki, z których około 3 700 zidentyfikowano. Wszyscy zamordowani – jak pisze poeta – byli *Bez ust, bez oczu, bez twarzy*, a identyfikacja była możliwa dzięki osobistym przedmiotom, znajdującym się przy ofiarach komunistycznej utopii. Wśród rozpoznanych znajdowały się także zwłoki oficerów z ośrodków zapasowych, m. in. Armii „Poznań”, w tym synów powiatu nowotomyskiego:

Alojzego Gabrycha, porucznika rezerwy – nauczyciela w Niegolewie, który został zidentyfikowany dzięki temu, że miał przy sobie legitymację urzędnika państwowego, pocztówkę, dwa listy i kartę szczepień...

Zbigniewa Tłoka, podporucznika rezerwy – urodzonego w Opalenicy, przy którego zwłokach znaleziono legitymację urzędnika – asesora sądowego, stałą kartę jazdy na poznańskie linie autobusowe, wizytówkę i medalik...

Romana Pufahla, komandora podporucznika – urodzonego we Lwówku, zidentyfikowano na podstawie legitymacji oficerskiej, trzech listów, kartki pocztowej oraz wykazu przebiegu służby wojskowej...

Kazimierza Baranieckiego, porucznika rezerwy, urodzonego w Opalenicy, zidentyfikowanego na podstawie Krzyża *Virtuti Militari*, medalika i listu.

Maksymiliana Grześkowiaka, podporucznika piechoty, urodzonego w Opalenicy, rozpoznanego na podstawie legitymacji oficera rezerwy, pocztówki, karty szczepień oraz listu...

Nie wrócili do domu także inni oficerowie rezerwy, związani z ziemią nowotomyską, na których czekały bliskie osoby. Byli to między innymi:

Jan Rożek – dowódca powstańców wąsowskich, następnie dowódca kompanii lwóweckiej Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, na którego czekali żona Katarzyna z domu Olejnik i dzieci: Mieczysław, Leonard oraz Irena;

Franciszek Rost – wieloletni dyrektor szpitala powiatowego w Nowym Tomysłu, którego żona zginęła tragicznie w czasie wojny, a córka wyczekiwała przez wiele lat informacji o ojcu;

Kazimierz Wysocki – pracownik Cukrowni w Opalenicy, w niewyjaśnionych okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej i na początku 1940 r. przysłał z Kozielska pocztówkę, która była ostatnim znakiem jego życia.

Marian Ryszard Hoffman – kapitan rezerwy Wojska Polskiego, urzędnik cukrowni w Opalenicy, który osierocił żonę Martę z Jamnickich oraz troje dzieci: synów Leonarda i Romana oraz córkę Aleksandrę;

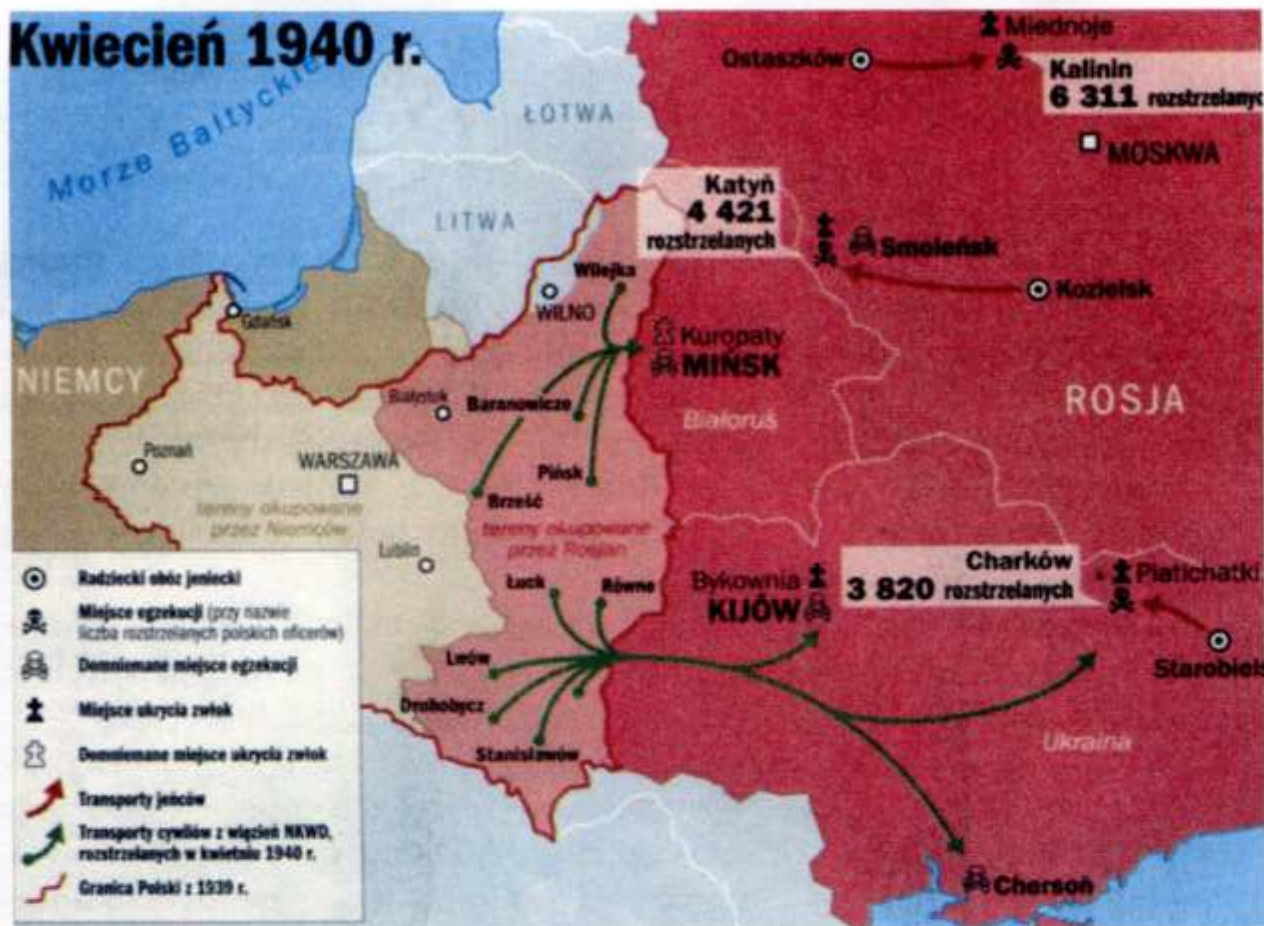
Franciszek Szulc – komisarz Straży Granicznej w Zbąszyniu, ewakuowany na wschód, zamordowany 30 kwietnia 1940 r.

To tylko niektóre nazwiska zamordowanych mężów, ojców, synów z ziemi nowotomyskiej. Niektórzy zostali upamiętnieni, m. in w *Słowniku Biograficznym Powstańców Wielkopolskich*, *Słowniku Uczestników Powstania Wielkopolskiego* oraz *Opalenickim Słowniku Biograficznym*. Ofiara ich życia, wspólnie z cierpieniem osieroconych żon i dzieci, stanowi wartość ponadczasową, która nigdy nie może zostać zapomniana.

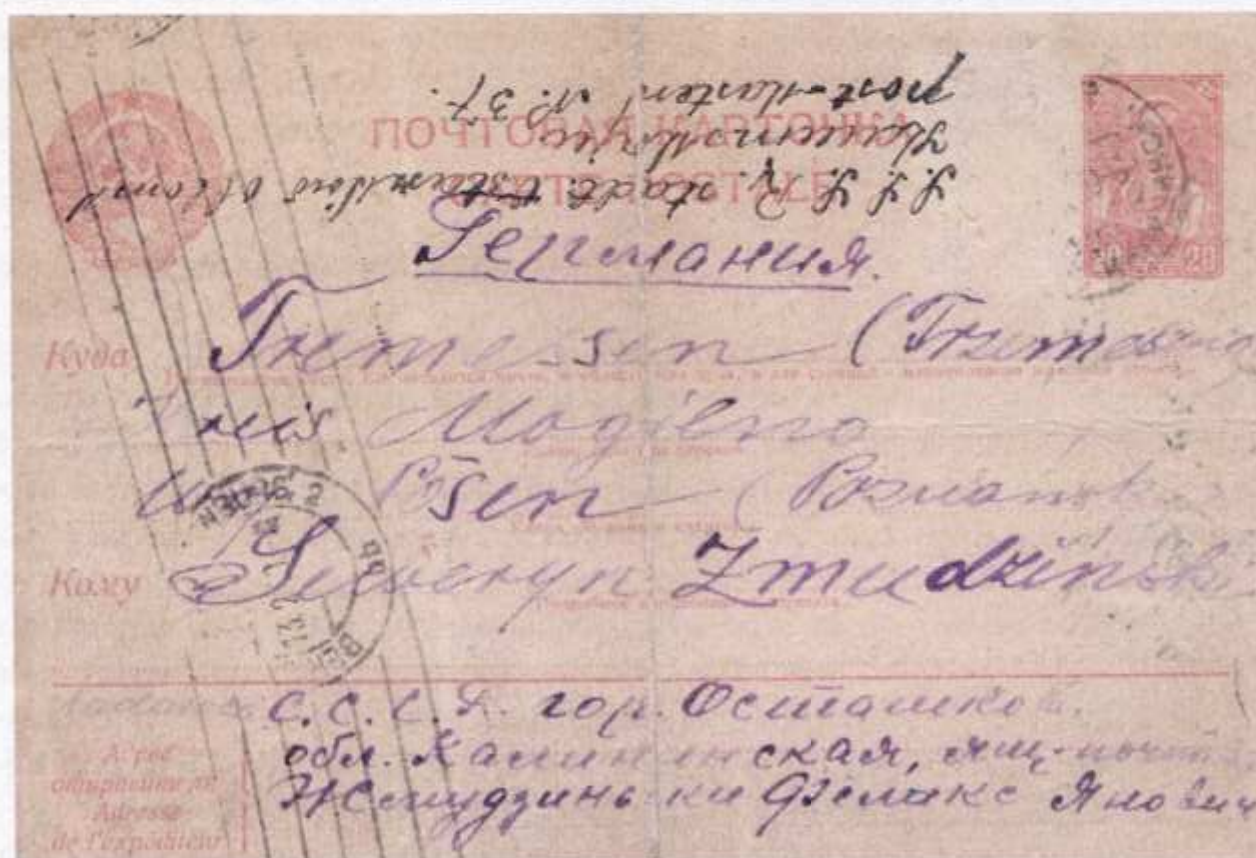
O ulicę doktora Franciszka Rosta

W dniu 16 maja 2000 roku w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu odbyła się sesja poświęcona zbrodni katyńskiej: *Katyń po sześćdziesięciu latach*. W trakcie sesji piszący te słowa zwrócił się do starosty o pomoc w odzyskaniu nowotomyskich archiwaliów, które znajdują się w Moskwie: Starosta Jerzy Dziamski – jak odnotowała lokalna prasa – obiecał, że podejmie w tej sprawie odpowiednie kroki, jednak na efekty trzeba będzie długo poczekać. Ponadto zwrócił się do młodzieży zgromadzonej na sali, by nie zapomniiała o tym, co się stało, o całokształcie katyńskiej zbrodni. Podczas uroczystości Czesław Krolek wysunął do zebranych oraz do władz samorządowych postulat o nadanie jednej z ulic Nowego Tomysła imienia **dra Franciszka Rosta**. Przypomnijmy zatem sylwetkę kandydata na patrona jednej z nowotomyskich ulic.

Major rezerwy i doktpr medycyny Franciszek Rost urodził się 9 listopada 1890 r. w Wielichowie, w rodzinie Hieronima i Józefy z Góreckich.



Mapa ilustrująca geografie masowej eksterminacji Polaków w ZSRR
 [wg: Zagłada polskich elit. Akcja AB - Katyń, Warszawa 2006]



Kartka wysłana z Ostaszkowa przez Feliksa Żmudzińskiego

Szkolę podstawową ukończył w rodzinnym mieście. W latach 1902-1911 uczęszczał do gimnazjum humanistycznego w Gnieźnie. Związał się tam z Towarzystwem Tomasza Zana. Był także członkiem tajnej trójzaborowej, patriotycznej organizacji „Pet”. W lipcu 1910 r. odbył podróż do Królestwa w celu nawiązania łączności z tamtejszymi organizacjami. W latach 1911-1914 studiował medycynę, kolejno na uniwersytetach: w Berlinie, Strasburgu i Lipsku, gdzie pracował w organizacjach robotniczych. Był też m. in. członkiem tajnego związku akademickiego – Grupa Narodowa (GN), komisarzem Towarzystwa Tomasza Zana na północny okręg byłej prowincji poznańskiej,



Dr Franciszek Rost

członkiem dyrekcji GN na Rzeszę Niemiecką. Pod jego kontrolą znajdowały się gimnazja w Nakle, Rogoźnie, Wągrowcu, Bydgoszczy i Inowrocławiu. Jako delegat dyrekcji GN, w czerwcu 1914 r., na zjeździe akademickim we Lwowie wziął czynny udział w manifestacji antyniemieckiej, zorganizowanej w pobliżu konsulatu niemieckiego, 1 lipca stanął na czele grupy Pomorzaków i Poznaniaków, którzy wyjechali na kurs do Galicji.

Podczas I wojny światowej, od sierpnia 1914 do 1918 r. służył w armii niemieckiej. Pełnił służbę lekarza frontowego na stacji chirurgicznej szpitala polowego. Od 5 stycznia 1919 r. służył w szeregach powstańczej kompanii wielichowskiej. Był przedstawicielem polskiej strony w rokowaniach dotyczących oddania Wolsztyna przez Niemców. Po 29 stycznia 1919 r. brał udział w walkach na froncie płn., gdzie opatrywał rannych na polach bitewnych m. in. pod Szubinem, Rynarzewem, Kcynią i Żninem. Jako lekarz batalionowy w 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich, walczył na froncie pod Rawiczem, Miejską Górką, Jutrosinem.

11 listopada 1919 r. przesunięty został do 10 Pułku Strzelców Wielkopolskich (późniejszy 68 Pułk Piechoty), z którym od stycznia 1920 r. przebywał na froncie litewsko-białoruskim. Mołodeczna. 1 kwietnia awansowany do stopnia kapitana-lekarza brał udział w walkach m. in. pod Wilejką, Parafianowem, Głębokiem. W listopadzie został skierowany jako dowódca do szpitala polowego 708 w ramach 17 Dywizji Piechoty. Od grudnia 1920 r. do przeniesienia do rezerwy (1 maja 1921) był zastępcą szefa sanitarnego 17 Dywizji Piechoty.

Pozostałe lata życia spędził w Nowym Tomysłu. Od 1 kwietnia 1922 r. do wybuchu II wojny światowej był dyrektorem nowotomyskiego szpitala powiatowego. Aktywnie działał w kilkunastu organizacjach społecznych, m. in. jako delegat powiatowy Związku Weteranów Powstań Narodowych.

NOWOTOMYSKI REJESTR KATYŃSKI

... Przeczytaj rejestr katyński
Imiona... martwe wyrazy
I zmów litanie za wszystkich
Bez ust, bez oczu, bez twarzy...
Jan Olechowski, Rejestr Katynia

1. BARANIECKI Kazimierz - porucznik rezerwy 57. pułku piechoty, ur. 16 II 1900 w **Opalenicy**. Powstaniec wielkopolski, żołnierz 7. pułku strzelców konnych, walczył na froncie ukraińskim i litewsko - białoruskim. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Rogoźnie, kierownik szkoły powszechnej w Podrzewiu, pow. szamotulski. Odznaczony Virtuti Militari 5 kl. i innymi odznaczeniami. W 1939 zmobilizowany do 14 Dywizji Piechoty.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

2. BARANOWSKI - imię i miejsce ur. nieznane, pracownik Urzędu Skarbowego w **Nowym Tomysłu**, wymieniony w cytowanym wcześniej liście Stefana Frąckowiaka.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

3. DRAŻKOWIAK Wawrzyn - starszy posterunkowy Policji Województwa Śląskiego, ur. 3 VIII 1900 w **Kopankach**. W I wojnie światowej w armii niemieckiej. W Wojsku Polskim od 1 IV 1919 do 15 I 1921, służył w 68. pułku piechoty. W Policji Województwa Śląskiego od 3 XI 1923. Od 1931 w sekcji śledczej III Komisariatu w Katowicach.

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

4. DZIURLA Franciszek - starszy posterunkowy Policji Państwowej, ur. 11 I 1892 w **Dakowych Mokrych**.

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

5. FABROWSKI Zygmunt Stanisław - porucznik rezerwy, ur. 27 IV 1893 w Ostrzeszowie. Członek „Sokoła”. Żołnierz I wojny światowej. Uczestnik Powstania Wielkopolskiego. W 1920 służył w wojskach łączności. Od 1930 r. dyrektor zakładów przemysłowych ŻAR w **Nowym Tomysłu**.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

6. FAJFER Marcin - starszy posterunkowy Policji Państwowej, ur. 11 X 1887 w **Dakowych Mokrych**.

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

7. FRĄCKOWIAK Stefan - porucznik rezerwy, ur. 20 VIII 1901 w Essen. Powstaniec wielkopolski. Uczestnik bitwy warszawskiej 1920. Działacz społeczny, współpracownik nowotomyskiego „Kuriera Zachodniego”. Od 1935 wójt gminy **Kuślin**.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

8. GABRYCH Alojzy - podporucznik rezerwy, ur. 11 XII 1910 w Tucholi. Nauczyciel w **Niegolewie**, oficer 66. pułku piechoty.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

9. GRZEŚKOWIAK Maksymilian - porucznik rezerwy 68 pułku piechoty, ur. 19 VII 1899 w **Opalenicy**. Uczestnik powstania wielkopolskiego. W 1920 służył w 5 pułku piechoty wielkopolskiej. Następnie osiadł w Bydgoszczy. Od 1939 urzędnik Zarządu Miejskiego w Poznaniu. W 1939 zmobilizowany do 17. Dywizji Piechoty.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

10. HOFFMAN Marian Ryszard - kapitan rezerwy, ur. 12 IX 1893 w Krzywiniu. Uczestnik wojny 1920. Następnie służył w 30 pułku artylerii. Od 1925 kierownik biura plantacyjnego w cukrowni **Opalenica**. Działacz społeczny. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

11. KAŻMIERSKI Bronisław - podporucznik 58. pułku piechoty, ur. 21 X 1907 w Chojnie, nauczyciel, kierownik szkoły w **Zębowie**.

Obóz Starobielsk - miejsce kaźni Charków.

12. KLEINROK Władysław - starszy posterunkowy Policji Państwowej, ur. 13 X 1899 w Kozłowie k. **Opalenicy**

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

13. KORCZ Stefan - kapitan w stanie spoczynku, ur. 12 IV 1891 w **Nowym Tomyślu**. Uczestnik Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Służył w 3. pułku lotniczym. Od 1937 w stanie spoczynku. Jako budowniczy - architekt związany z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

14. KUCZYŃSKI Piotr - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 26 IV 1888 w Smolicach. W policji od 1920. Ostatnio służbę pełnił w **Boruji Kościelnej**.

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

15. KUŹDOWICZ Julian - podporucznik rezerwy 58. pułku piechoty, ur. 3 I 1905 w Sierakowie k. Kościana. Ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Poznańskim i Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Jarocinie. Pracował jako sędzia grodzki w **Zbąszyniu**.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.



Kazimierz Baraniecki

Marian Hoffman



Jan Rożek

Franciszek Szulc



Kazimierz Wysocki



Feliks Żmudziński

16. MURAWSKI Tadeusz – podporucznik rezerwy 5. dywizjonu artylerii konnej, ur. 21 V 1905 w Trłagu. Absolwent Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii, weterynarz we **Lwówku**.

Obóz Kozielsk – miejsce kaźni Katyń.

17. PIĘTA Stanisław – przodownik Policji Państwowej, ur. 17 IV 1900 w **Bukowcu**. W policji od 1923. Ostatnio służbę pełnił w Łodzi.

Obóz Ostaszków – miejsce kaźni Miednoje.

18. POPRAWA Eugeniusz – posterunkowy Policji Państwowej w **Nowym Tomyślu**.

Obóz i miejsce kaźni – nieznane.

19. PUFAHL Roman – kapitan, ur. 25 I 1894 we **Lwówku**. Uczestnik wojny światowej. Szef służby łączności Dowództwa Okręgu Korpusu VIII, następnie w Komendzie Portu Wojennego Gdynia. Przydzielony do kierownictwa Marynarki Wojennej, był referentem w Szefostwie Łączności Marynarki Wojennej. Odznaczony Krzyżem Walecznych czterokrotnie.

Obóz Kozielsk – miejsce kaźni Katyń.

20. RAU Ludwik – major, ur. 25 X 1891 w Turowie pow. Szamotulski. Mieszkaniec **Brodów**, dowódca batalionu 78. pułku piechoty.

Obóz Kozielsk – miejsce kaźni Katyń.

21. ROST Franciszek – major rezerwy, ur. 5 XI 1890 w Wielichowie. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Lipsku. Uczestnik I wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego 1918/19. W 1920 lekarz w 10. pułku strzelców, od 1921 w rezerwie. Dyrektor Szpitala Powiatowego w **Nowym Tomyślu**, w 1939 przydzielony do kadry zapasowej okręgowego szpitala nr 7.

Obóz Kozielsk – miejsce kaźni Katyń.

22. ROŻEK Jan – przodownik Policji Państwowej, ur. 6 X 1886 w **Wąsowie**. W I wojnie w armii niemieckiej. Uczestnik powstania wielkopolskiego. Od grudnia 1920 służył w Policji Państwowej. We wrześniu 1939 komendant Posterunku Policji Państwowej w **Nowym Tomyślu**. Odnaczony m. in. Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych.

Obóz Ostaszków – miejsce kaźni Miednoje.

23. SKIBA Stefan – starszy posterunkowy Policji Państwowej, ur. 16 XII 1892 w **Trzciance k. Opalenicy**. Od 1919 służył w Policji Państwowej, służbę pełnił m. in. w Kościanie (1920), na posterunku w **Jabłonnej** (1922), we wrześniu 1939 w **Rakoniewicach**.

Obóz Ostaszków – miejsce kaźni Miednoje.

24. SZULC Franciszek - kapitan rezerwy, ur. 16 X 1893 w miejscowości **Dobra**. Uczestnik I wojny światowej, organizator powstania w 1918/1919 r. w Dakowach Mokrych i Uścięcicach. W 1920 d-ca plutonu w 73. pułku piechoty, następnie komisarz Straży Celnej. Przydzielony do kadry Dowództwa Okręgu Korpusu VIII. Odznaczony: *Virtuti Militari* 5 kl., Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

25. TŁOK Zbigniew Stefan - podporucznik rezerwy 27. pułku artylerii lekkiej, ur. 3 IX 1906 w **Opalenicy**. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Pracownik Sądu Grodzkiego w Pleszewie. Ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

26. TRYBUŚ Michał - przodownik Policji Państwowej, ur. 26 IX 1892 w **Porażynie**. Początkowo nauczyciel w Wielkopolsce. W Policji Państwowej od 1922, pełnił służbę na Kresach Wschodnich, m. in. w Proszowej i Chodaczkowie, pow. tarnopolski, od 1937 w Tarnopolu.

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

27. WYSOCKI Kazimierz - podporucznik rezerwy, ur. 2 V 1892 w miejscowości Nowy Świat, pow. leszczyński. Absolwent Wydziału Farmacji Uniwersytetu we Wrocławiu. Pracował w aptece w **Opalenicy** oraz w opalenickiej cukrowni. W 1939 przydzielony do kadry zapasowej okręgowego szpitala nr 7.

Obóz Kozielsk - miejsce kaźni Katyń.

28. ŻMUDZIŃSKI Feliks - przodownik Policji Państwowej, ur. 16 XI 1900 w miejscowości Niewólna. W Policji Państwowej od 16 VI 1924. Początkowo pełnił służbę w woj. poleskim, m. in. w Brześciu n. Bugiem. We wrześniu 1939r. służył w Komendzie Powiatowej w **Nowym Tomysłu**.

Obóz Ostaszków - miejsce kaźni Miednoje.

Na koniec, miast komentarza, raz jeszcze oddajmy głos przywołanemu na wstępie poecie:

*... Wiatr groby rozdarte liże
Ślad zasypuje morderców...
Módlmy się, smutni, pod krzyżem
O prawo do własnej śmierci ...*

Nowotomyślanie w latach pruskiego zaboru – – szkic do portretu

Historia Nowego Tomyśla, w odróżnieniu od legitymujących się wielowiekową przeszłością innych miast Wielkopolski, liczy zaledwie dwadzieścia lat. Teren wokół powstałego w roku 1786 miasta był największym w Wielkopolsce obszarem osiemnastowiecznej kolonizacji olęderskiej, opierającej się głównie na osadnikach wyznania ewangelickiego. Z tej przyczyny wśród mieszkańców miasta, ponad połowę jego dziejów, przeważali nowotomyślanie narodowości niemieckiej. Nowy Tomyśl, począwszy od założenia miasta do wybuchu I wojny światowej, z niewielkiej rolniczej osady na zachodnich rubieżach Wielkopolski stał się dobrze zagospodarowanym i stosunkowo zamożnym miastem. Dokonało się to wspólnym wysiłkiem nowotomyślan trzech narodowości: Polaków, Niemców i Żydów oraz czterech wyznań: katolików, ewangelików, staroluteran i starozakonnych. Każdej z grup narodowościowych wielokulturowego Nowego Tomyśla – miasta o polskim rodowodzie – zamierzam poświęcić nieco uwagi. **Bohaterami pierwszego planu będą jednak mieszkający tu w latach zaboru pruskiego Polacy, z powodu ciągle trwających sporów o ich liczbę.**

Sytuację narodowościową i wyznaniową w Nowym Tomyślu ilustrują zamieszczone obok tabele. Ponieważ dla XIX stulecia dysponujemy informacjami dotyczącymi wyznania, a nie narodowości, wszelkie ustalenia i szacunki mogą mieć jedynie charakter orientacyjny.

Z danych zawartych w tabelach wynika, że liczba mieszkańców Nowego Tomyśla, przed włączeniem miasta do zaboru pruskiego, wynosiła 358 osób, w tym 342 ewangelików i 16 katolików. W 1818 r. miasto liczyło 636 osób, w tym 600 wyznania ewangelickiego i 36 katolickiego. W 1905 roku w Nowym Tomyślu mieszkało 1512 ewangelików, 359 katolików (w tym: 197 Niemców i 162 Polaków) oraz 113 Żydów. Odzyskana w latach 1918/1919 niepodległość zmieniła w sposób istotny narodowościowy obraz miasta. Liczba ludności polskiej wzrastała dynamicznie, a ludność niemiecka traciła swą liczbową przewagę. Wśród Niemców, którzy opuszczali miasto w latach dwudziestych XX w., większość stanowili urzędnicy i rzemieślnicy. Wyjechała też znaczna część zniemczonej ludności żydowskiej.

Ludność Nowego Tomysła wg wyznania

rok	ogółem	ewangelicy	staroluteranie	katolicy	żydzi
1793	358		342	16	x
1818	636		600	36	x
1871	1218		923	130	165
1880	1299	875	97	150	177
1888	1504		1098	223	183
1890	1801	1163	159	297	179
1898	1844		1831	312	151
1905	1798		1512	359	113
1910	2015	1371	164	379	98
1933	2657		769	1793	37

Struktura narodowościowa mieszkańców Nowego Tomysła w latach 1905 - 1937

rok	ogółem	Polacy		Niemcy		Żydzi	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%
1905	1948	162	8,2	1709	86,1	131	5,6
1921	2083	903	43,3	1176	56,4	?	?
1931	2426	1446	59,6	976	40,2	29	1,3
1933	2657	1635	61,5	985	37,0	37	1,3
1937	2770	1884	68,0	859	31,0	27	1,0

Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu: Starostwo Powiatowe 1919 - 1939, 109; Akta m. Nowy Tomyśl, 247; Amtliches Kreis Blatt den Kreis Neutomischel 1905 nr 99; Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. T. XII, Warszawa 1899; Gemeinde Lexikon ... Provinz Posen 1885 - 1905; Dzieje Nowego Tomysła, Nowy Tomyśl 1998 (tekst autorstwa Zdzisława Kościańskiego).

W tym samym okresie rozpoczął się przyływ Polaków. Zanim to jednak nastąpiło, nowotomyscy Polacy już w marcu 1919 r. zdołali własnymi siłami zorganizować się do udziału w wyborach do rady miejskiej, wystawiając własną listę wyborczą. Po zaledwie dwóch latach, podczas pierwszego polskiego spisu powszechnego w 1921 r. stwierdzono, że na 2083 mieszkańców przypada 903 Polaków (43,4 %) i 1176 Niemców (56,5 %). Po upływie dwunastu lat, w roku 1933, Polaków w Nowym Tomyszu mieszkało 1635 (61,5 %), a Niemców 985 (37 %). Katolików było 1797 (w tym 1635 Polaków i 162 Niemców), 769 ewangelików i 37 Żydów.

Przypomnieniem obecności i pozytywnej roli nowotomyślan wyznania mojżeszowego w omawianym okresie było zaprezentowanie – na łamach **PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO** (nr 3/2007), piórem Arno Krafta – dokonania **Józefa Jakuba Flattau**, honorowego obywatela miasta, „ojca” nowotomyskiego chmielarstwa.

Żydzi, których wielu przybyło do Nowego Tomysła w XIX w. posiadali – od połowy stulecia – własną synagogę przy ul. Długiej (fot. na s. 77) oraz własny cmentarz, który powstał na przedmieściach, przy szosie lwóweckiej. Ludność żydowska zajmowała się przeważnie drobnym rzemiosłem i handlem określonym – głównie produktami rolnymi i tekstyliami. Nielicznie reprezentowani byli w tej grupie urzędnicy oraz zamożniejsi kupcy i przedsiębiorcy. Spadek liczby nowotomyślan wyznania mojżeszowego obserwujemy już od przełomu XIX i XX stulecia. W okresie międzywojennym ludność żydowska była nieliczna i nie odgrywała istotniejszej roli w życiu gospodarczo-społecznym miasta. W 1937 r. zamieszkiwało Nowy Tomyśl zaledwie 27 osób wyznania mojżeszowego, co stanowiło 1% całej populacji.



Z lewej: dom handlowy, należący do żydowskiego kupca Rudolfa Marcusa, w zachodniej pierzei Placu Chopina (ówcześnie Starego Rynku) – 1914 r.

Nowy Tomujstania 10^{go} marca 1919

Q

pana wyborczego komisarza
rendanta kasy powiatowej
Weber

1/3 300

Nowemu Tomujstwu

- Na wybór radnych miejskich który się odbył
na 23^{go} marca r. r. miało się jako
kandydatów
1. Wojciech Janiszewski malarz w Nowym Tomujstwie
 2. Walenty Sychalski partykulara do.
 3. Józefa Gładysz panna do.
 4. Stanisław Marcinkowski rzemie.
 5. Pohl Franciszek krawiec do.
 6. Mikołaj Skowalski rzemie do.
 7. Jan Weber gospodarz do.
 8. Ludwik Figiel rewizor ulica do.
 9. Zofia Gładysz panna do.

Komitet wyborczy polski

Janiszewski

Sychalski

My wszyscy kandydaci przyjmujemy obowiązek
jako kandydatów miejskiej rady.

Janiszewski Sychalski Józef Gładysz
Pohl Franciszek Figiel Ludwik K. Zofia Gładysz

Jan Weber

Mikołaj Skowalski Stanisław Marcinkowski

Kandydaci z polskiej listy w pierwszych po odzyskaniu niepodległości wyborach do nowotomyskiej rady miejskiej - marzec 1919 r. Nazwiska na publikowanej liście są na tyle czytelne, że można zrezygnować z ich zamieszczania w tekście zasadniczym



Najbardziej znanym – obok Jana Jakuba Flataua – i zasłużonym reprezentantem tej narodowości był **Henryk Witkowsky**, kupiec i znawca chmielu nowotomyskiego, także honorowy obywatel miasta. Nowotomyscy Żydzi, asymilujący się do kultury niemieckiej, czekają na szersze, poświęcone ich dziejom, opracowanie.

O nowotomyślanach narodowości niemieckiej książkę, zatytułowaną ... *und dazwischen Neutomischel* (Berlin 1998) napisał znany naszym czytelnikom Arno Kraft. Z tego powodu z nowotomyślan narodowości niemieckiej przypomnimy jedynie **Karla Eduarda Goldmanna**, urodzonego i zmarłego w Nowym Tomyślu (1863-1935). Czynimy to z racji jego regionalistycznych zainteresowań, działań i dokonań. Goldmann nie był zawodowym historykiem, jednak dzięki dociekliwości i zbierackiej pasji oraz licznym publikacjom naukowym położył wielkie zasługi jako badacz historii swego rodzinnego miasta i jego okolic. Jego dom przy ówczesnym Nowym Rynku (obecnie pl.

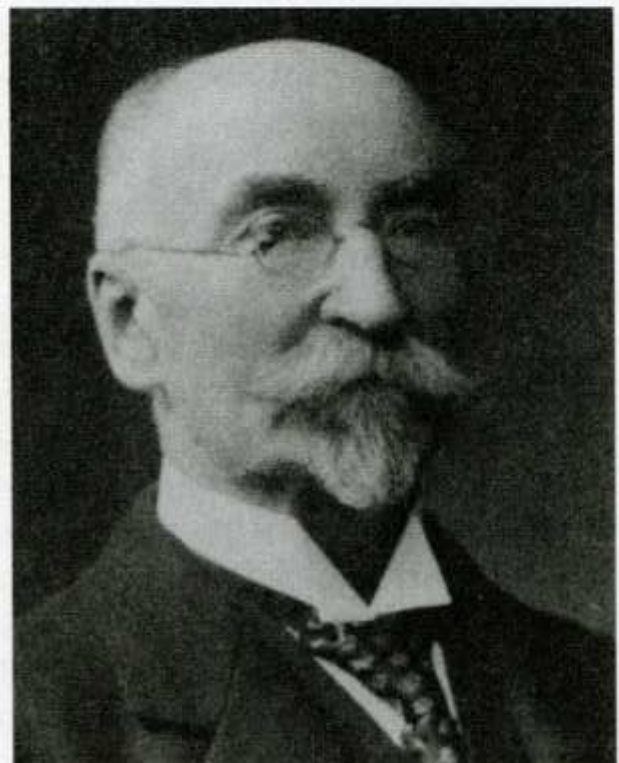


Papier firmowy przedsiębiorstwa prowadzonego przez K. F. Goldmanna

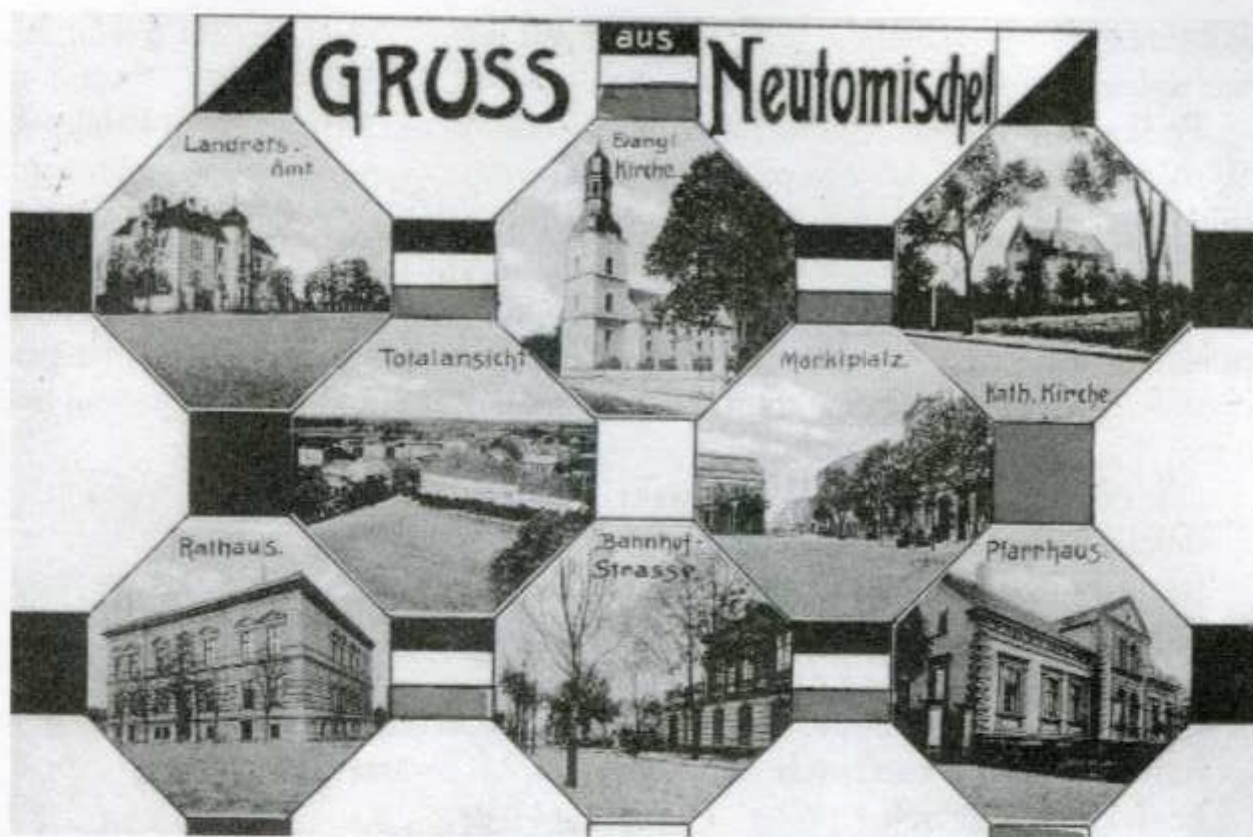
Korzystając natomiast z łamów PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO przywołajmy, bo dotąd nie podjęto takiej próby, nazwiska nowotomyślan narodowości polskiej lat pruskiego zaboru. Podane tu informacje są rezultatem wstępnego rozpoznania badawczego, dalsze poszukiwania będą konieczne przy opracowywaniu nowej edycji *Dziejów Nowego Tomysła*.

Najwcześniejsze polsko brzmiące nazwiska znajdujemy wśród członków nowotomyskiego bractwa strzeleckiego. W latach 1818-1822 wymieniani są: Diakonowicz, Palicki, Leciejewicz, Szymański, a w roku 1830 – Piotr Morzyński. Wśród właścicieli domów, a więc miasteczkowej elity ekonomicznej, w czwartym dziesięcioleciu XIX w. znajdujemy nazwiska Jana Palickiego i Piotra Morzyńskiego, zamieszkałych przy Goldstrasse (dzisiejszej Mickiewicza). W tym samym czasie przy Starym Rynku (Placu Chopina) mieszkał Piotr Krukowski. Nie można jednak przenosić automatycznie brzmienia nazwiska na narodowość. Także wyznanie katolickie nie było wyznacznikiem polskiej narodowości, a wśród nowotomyskich katolików znaczną część stanowili Niemcy. Zawodzi więc w tym przypadku, często nadużywane, automatyczne przenoszenie wyznania na narodowość, według stereotypu „Polak - katolik”.

Interesującą przygodą dla autora było ustalenie, że wzmiankowany przez Theobalda Stroedicke (*Kurzgefasste Chronik der Stadt Neutomischel*, burmistrz Nowego Tomysła Koterla to w rzeczywistości **Józef Katerla**, syn Józefa, podczaszycy wendeńskiego i Teresy z Karsznickiech. Z raportu landrata bukowskiego wynika, że w roku 1848 na wieść o powstaniu poznańskim zdjął pruskiego orła z nowotomyskiego ratusza. Nie znamy dalszych jego losów, wiadomo jedynie, że jako burmistrz Nowego Tomysła wymieniany był w zapiskach parafii wytomyskiej w latach 1847 - 1852, m. in. przy okazji świadkowania na



Wojciech Bartecki



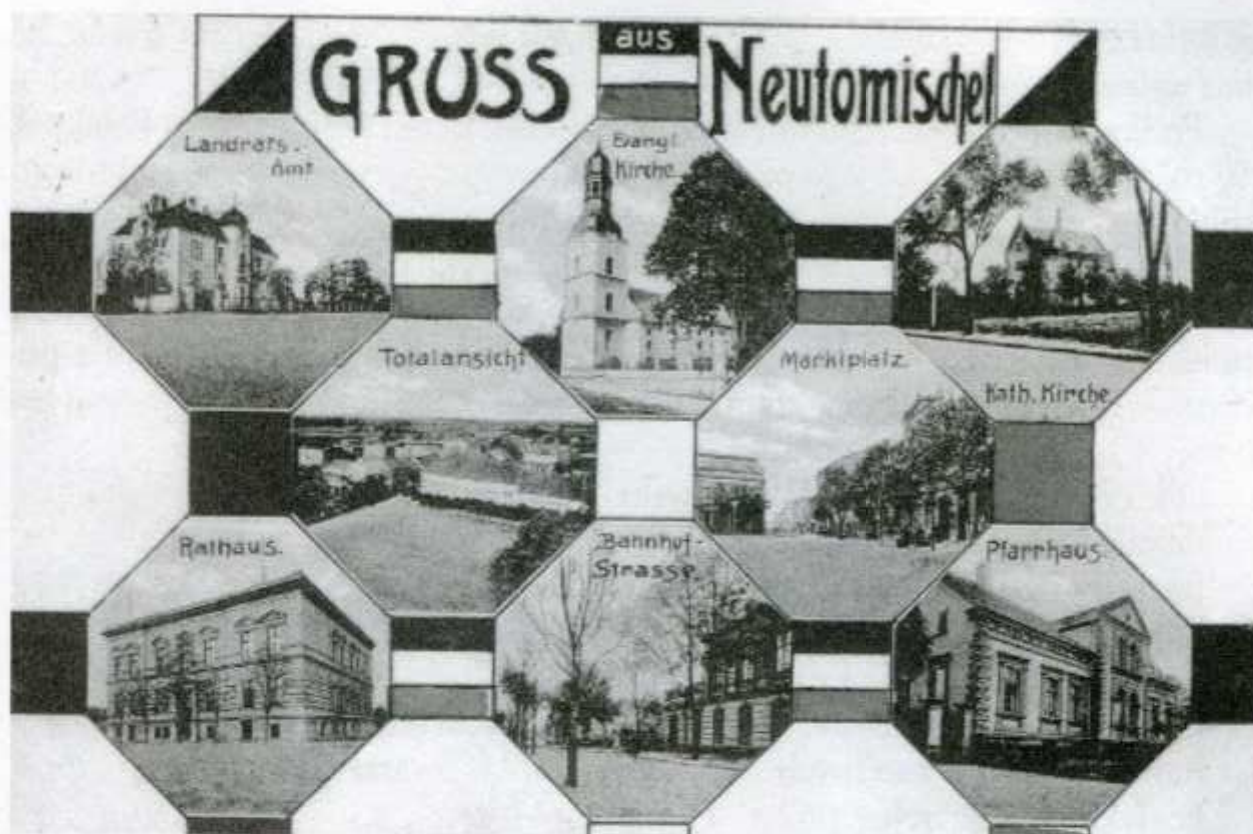
Nowotomyskie świątynie: ewangelicka i katolicka na pocztówce z 1905 r.

ślubie i chrztów w rodzinie **Kajetana Waligórskiego**, komisarza obwodowego tomyskiego.

Niewiele też wiadomo o kolejnym przedstawicielu polskiej inteligencji w Nowym Tomyślu, **Karolu Pomian Grabskim** (1883-1910), który od roku 1883 do śmierci był sędzią nowotomyskiego sądu.

Najbardziej zasłużonym, a więc i znanym, przedstawicielem polskiej inteligencji był **Wojciech Bartecki**, notariusz nowotomyski, który od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku zaczął przysparzać sporo kłopotu władzom pruskim. Jego dom (zachowany budynek przy ul. Piłsudskiego 8) uważany był za ośrodek miejscowego życia polskiego. Jako adwokat udzielał często nieodpłatnie porad prawnych, zwłaszcza okolicznym rolnikom, współdziałał też z polskimi duchownymi katolickimi, widząc w religii ważny sposób zachowania ojczystego języka i obyczaju. Pruska administracja uważała, iż jest niebezpiecznym dla państwa pruskiego agitatorom polskości. Nic więc dziwnego, że jedna z lokalnych niemieckich gazet o nacjonalistycznym nastawieniu tak charakteryzowała Barteckiego w roku 1885:

Nasze miasteczko, które jeszcze przed kilku laty było rdzennie niemieckie, coraz więcej się polonizuje... Duszą polskiej agitacji jest Wojciech Bartecki.... Żona jego, która go w poczuciu polskości bardziej jeszcze umocniła... dzieciom mówiącym po niemiecku udzielała języka polskiego i to jeszcze we własnym mieszkaniu. Wkrótce po śmierci Barteckiego Dziennik Poznański (nr 50 z 1919 roku) tak pisał o jego zasługach: Nie stał na świeczniku w narodzie, a jednak był przez cztery dziesiątki lat tym, o którego oparła się i z roku na rok wzmagała się swojska myśl,



Nowotomyskie świątynie: ewangelicka i katolicka na pocztówce z 1905 r.

ślubie i chrztów w rodzinie **Kajetana Waligórskiego**, komisarza obwodowego tomyskiego.

Niewiele też wiadomo o kolejnym przedstawicielu polskiej inteligencji w Nowym Tomyślu, **Karolu Pomian Grabskim** (1883-1910), który od roku 1883 do śmierci był sędzią nowotomyskiego sądu.

Najbardziej zasłużonym, a więc i znanym, przedstawicielem polskiej inteligencji był **Wojciech Bartecki**, notariusz nowotomyski, który od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku zaczął przysparzać sporo kłopotu władzom pruskim. Jego dom (zachowany budynek przy ul. Piłsudskiego 8) uważany był za ośrodek miejscowego życia polskiego. Jako adwokat udzielał często nieodpłatnie porad prawnych, zwłaszcza okolicznym rolnikom, współdziałał też z polskimi duchownymi katolickimi, widząc w religii ważny sposób zachowania ojczystego języka i obyczaju. Pruska administracja uważała, iż jest niebezpiecznym dla państwa pruskiego agitatorom polskości. Nic więc dziwnego, że jedna z lokalnych niemieckich gazet o nacjonalistycznym nastawieniu tak charakteryzowała Barteckiego w roku 1885:

Nasze miasteczko, które jeszcze przed kilku laty było rdzennie niemieckie, coraz więcej się polonizuje... Duszą polskiej agitacji jest Wojciech Bartecki.... Żona jego, która go w poczuciu polskości bardziej jeszcze umocniła... dzieciom mówiącym po niemiecku udzielała języka polskiego i to jeszcze we własnym mieszkaniu. Wkrótce po śmierci Barteckiego Dziennik Poznański (nr 50 z 1919 roku) tak pisał o jego zasługach: Nie stał na świeczniku w narodzie, a jednak był przez cztery dziesiątki lat tym, o którego oparła się i z roku na rok wznosiła się swojska myśl,

swojskie życie i przekonanie, że ta częśćka ziemi naszej, której zagłada groziła, do nas należeć musi.

Podkreślono też, iż jego mieszkanie było miejscem jednoczącym Polaków. W roku 2005 uczczono jego pamięć tablicą, wmurowaną na domu, w którym mieszkał, przy ówczesnej ulicy Dworcowej (fot. tablicy opublikowano w nr 1/2007 PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO).

Ponadto dzięki publikowanym księgom adresowym znamy też nazwiska polskich samodzielnych kupców i rzemieślników w Nowym Tomysłu z początków XX stulecia, którzy stanowili miasteczkową elitę. Według profesji byli to:

cukiernik i piekarz - A. Wesołowski
dekarz - Wesołowski
fryzjerzy - Stanisław Korytowski, Jerzy Trojanowski
handel kolonialny i handel wina - W. Peikert
handel masła i sera - Edmund Kunikiewicz
handel towarów galanteryjnych, krótkich i skórzanych - M. Skowroński
handle towarów modnych - E. Głowacki, M. Swarzeński
koszykarz - Pilaszek
krawiec - Konstanty Woškowiak
piekarze - Albin Janiszewski, Józef Janiszewski,
rzeźnik - Walenty Kupczyk
stolarz - Ignacy Olszewski
szewcy - Karol Marcinkowski, Stanisław Marcinkowski, Szamotulik.

Przykładem zgodnego współżycia nowotomyskich katolików narodowości polskiej i niemieckiej było działające w latach 1905-1907 **Katolickie Towarzystwo Rzemieślnicze**. Polakami, członkami Towarzystwa, byli:

Albert Frąckowiak - rzeźnik,
Maksymilian Olszewski - stolarz
Czesław i Ksawery Gulińscy - stolarze
Marian Stroiński - fryzjer
Tomasz Anioł - garncarz
Czesław Halamski - szewc
Władysław Rotecki - piekarz
Walenty Napierała - stolarz
Leon Dawidowski - fryzjer
Władysław Kucz - piekarz
Franciszek Kucz
Stanisław Grześkowiak
Antoni Santorski - stolarz
Wojciech Matelski - stolarz
Broda - krawiec
Stanisław Grześkowiak - praktykant
Wawrzyniec Baliński.

W skład zarządu wchodził przedstawiciele obu narodowości: Richard Braun - Niemiec, krawiec, zatrudniony i mieszkający u Polaka, Konstantego Woskowiaka; Anastazy Klarr - księgowy, Walenty Napierała - stolarz, Leon Dawidowski, Kurt Kinne - urzędnik, Niemiec, mieszkający w domu Wojciecha Barteckiego i Oswald Gehrke - malarz.

Powyższy przykład dowodzi, że na dzieje Nowego Tomyśla w latach pruskiego zaboru nie należy spoglądać wyłącznie przez pryzmat walki klasowej – tu zasadniczo nieobecnej – i narodowościowych zmaganiań – rzeczywistych i konfabulowanych. Należy natomiast poświęcić uwagę małej ojczyźnie nowotomyślan trzech narodowości i czterech wyznań, którzy współtworzyły cywilizacyjny krajobraz miasta.



Kamień Pamięci w miejscu niezachowanego cmentarza ewangelickiego

Symbolicznym niejako przypomnieniem wielokulturowej przeszłości Nowego Tomyśla była zorganizowana w czerwcu 2004 r. uroczystość odsłonięcia *Kamienia Pamięci* w miejscu niezachowanego cmentarza ewangelickiego, przy ul. Komunalnej. Można mieć nadzieję, że również na niezachowanym cmentarzu żydowskim stanie pamiątkowy obelisk.

Zawarte w artykule informacje mają w dużej części charakter rozpoznania badawczego, stąd wiele podniesionych tu zagadnień powinno znaleźć pełniejsze oświetlenie w kolejnej edycji *Dziejów Nowego Tomyśla*.

Fot.: zbiory Wojciecha Szkudlarskiego (pocztówka) oraz autora

Setki dziatek zyskało społeczeństwo nasze...

Nowotomyscy duszpasterze końca XIX i początku XX stulecia

Dla mieszkających w Nowym Tomysłu Polaków ważnym wydarzeniem – nie tylko religijnym, ale i narodowym – było wybudowanie katolickiej kaplicy filialnej, podległej kościołowi parafialnemu w Wytomyślu. W nekrologu Wojciecha Barteckiego (*Dziennik Poznański* 1919 nr 50), będącym niejako podsumowaniem narodowościowych dokonań nowotomyślan narodowości polskiej w latach pruskiego zaboru, jednoznacznie podkreślono znaczenie wybudowanej w roku 1895 świątyni:

Nowy Tomyśl, miasteczko na kresach zachodnich, oddalone od parafialnego kościoła we Wytomyślu o milę drogi, nie miał kościoła swego. Już to samo przyczyniło się do tego, że mnogo dusz tracił Kościół nasz i naród. Od lat dwudziestu pięciu Nowy Tomyśl ma swoją świątynię, plebanię i osobnego księdza. Temu zawdzięcza się, że setki dziatek zyskało społeczeństwo nasze, które dawniej były dla nas stracone.

Przypomnijmy, że Wojciech Bartecki współdziałał z polskimi duchownymi katolickimi, widząc w religii ważny sposób zachowania ojczystego języka i obyczaju. Jest też sprawą oczywistą szczególna rola polskich kazań wygłaszanych w nowotomyskim kościele, które obok znaczenia duchowego spełniały także rolę patriotyczną, bowiem dzięki nim polski język, ten literacki, trafiał do domów nowotomyślan polskiej narodowości. Duże znaczenie dla rozbudzenia i zachowania świadomości narodowej miała również nauka przygotowawcza do I Komunii św., prowadzona dla polskich dzieci w ich ojczystym języku, w oparciu o nowotomyską kaplicę. Ponadto księża prowadzili działalność pozaduszpasterską, o społecznym i narodowym charakterze. Z tego przekonania wynika podstawowy cel artykułu – **przywołanie z niepamięci nowotomyskich duszpasterzy końca XIX i początków następnego stulecia.**

Starania o budowę kaplicy w Nowym Tomysłu rozpoczął w roku 1870 ówczesny proboszcz wytomyski, ks. **Reinhold Feliks Myller**, postać niezwykle zasłużona i zarazem nieznaną, dlatego warta przypomnienia. Przyszły proboszcz wytomyski urodził się 16 listopada 1827 r. w Łęce Opatowskiej, w powiecie ówczynie ostrzeszowskim. Był synem Niemca – katolika Karla, inspektora



gospodarczego i Polki, Doroty z domu Leszniak (Leśniak). Z domu rodzinnego – pod wpływem matki – wyniósł wychowanie i poczucie narodowe polskie. Dość wcześnie osierocony, wychowywany był przez stryja. Borykał się z kłopotami finansowymi, więc uczyć mógł się dzięki pomocy stypendialnej Towarzystwa Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego.

Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Lesznie, a następnie w Trzemesznie, gdzie w 1850 r. zdał maturę. Następnie podjął studia na wydziale teologicznym Uniwersytetu we Wrocławiu. Podczas studiów był członkiem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Od roku 1857 studiował teologię w Seminarium Duchownym w Poznaniu i od października 1858 r. w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1859 r. Był kolejno wikariuszem w Oporowie, Rogoźnie, Wyskoci i Miejskiej Górcie. W 1864 r. objął zarząd parafii w Dąbrowce.

Od 1866 r. do śmierci był proboszczem w Wytomyślu, pełnił też obowiązki notariusza dekanalnego dekanatu lwóweckiego. Aktywnie działał w Towarzystwie Naukowej Pomocy, spłacając niejako moralny dług organizacji, której zawdzięczał możliwość nauki. Był wieloletnim członkiem komisji rewizyjnej Towarzystwa na powiat bukowski, uczestniczył w jego walnych zgromadzeniach powiatowych. Należał też do polskiego komitetu wyborczego na powiat nowotomyski. W roku 1866 zainicjował powołanie w Wytomyślu Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, które posiadało własny księgozbiór, a w 1884 r. przyczynił się do założenia w Wytomyślu biblioteczki Towarzystwa Czytelni Ludowych. Cieszył się opinią dobrego kaznodziei - m.in. wygłosił kazanie na jubileuszu 50. lecia kapłaństwa ks. Jana Janickiego w Michorzewie.

Zmarł nagle 6 maja 1896 r. w Wytomyślu i najpewniej został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Starania o zlokalizowanie jego grobu podjąłem wspólnie z sołtysem Wytomyśla, p. Danutą Sobieraj.



Kaplica katolicka w Nowym Tomyślu na pocztówce z ok. 1900 r.

Wróćmy jednak do wątku zasadniczego. Po ustaniu kulturkampfu, w początkach ostatniego dziesięciolecia XIX w., zintensyfikowano starania o wybudowanie w Nowym Tomyślu katolickiej świątyni. Rzeźnik Walenty Kupczyk i jego żona Walentyna ofiarowali na ten cel 30 arów ziemi, a w aktach Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu zachował się list W. Barteckiego z 14 maja 1891 r., w którym określony został – wyłącznie na użytek władz duchownych – cel starań: *...odpór większości niemiecko - ewangelickiej.*

Naczelny prezes prowincji poznańskiej domyślał się prawdziwych intencji, uzależnił więc wydanie zgody na budowę kaplicy od wygłaszania kazań także dla katolików niemieckich. Wszystkie koszty budowy pokryto ze składek wiernych, także spoza Nowego Tomyśla, czemu patronował *Dziennik Poznański*, publikując listy ofiarodawców. Pierwsze nabożeństwo w nowej świątyni, postawionej przy ówczesnej ulicy Dworcowej, odprawiono 15 sierpnia 1895 r.

Po śmierci ks. Myllera proboszczem został **ks. Włodzimierz Sypniewski** (1854-1933), który obowiązki duszpasterza, także nowotomyskich katolików, pełnił w latach 1896-1900. Poprzednio był wikariuszem parafii świętomarcińskiej w Poznaniu, gdzie m. in. aktywnie działał w Komitecie obchodów 100. lecia powstania kościuszkowskiego. W roku 1898 wybrany został na członka polskiego komitetu wyborczego na powiat nowotomyski, z siedzibą we Lwówku. Podczas pobytu na probostwie w Wytomyślu – co jednak nie zostało z całą pewnością stwierdzone w trakcie później podjętego dochodzenia – miał zagrozić jednej ze swych polskich parafianek odmową rozgrzeszenia, jeżeli ta nie zaprzestanie utrzymywania stosunków z Niemcem. Nie wiadomo



jednak do końca, czy owo potępienie miało charakter moralny, czy też narodowościowy. W raportach władz pruskich akcentowany był ten drugi aspekt.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że władze pruskie zaliczały ks. Sypniewskiego do czołowych polskich agitatorów powiatu nowotomyskiego. Landrat nowotomyski podsumował jego pozaduszpasterską działalność w parafii wytomyskiej pisząc m. in.:

W ostatnim dziesięcioleciu duchowieństwo katolickie powiatu nowotomyskiego na ogół nie działało w sposób szczególny w narodowym ruchu polskim. Dlatego też ludność tutejszego powiatu była spokojniejsza, a podżeganie do ruchu narodowego polskiego nie odbywało się tutaj w takim stopniu, jak w Prowincji. [...] Polonizacja, po dwudziestoletniej przerwie od czasu Kulturkampfu, podjęta została wraz z przybyciem x. dr Sypniewskiego.

W roku 1900 ks. Sypniewski przeszedł na probostwo do Ostroroga, a proboszczem wytomyskim został ks. Tadeusz Styczyński (1870-1942, zmarł w Dachau), postać wybitna, m. in. od 1908 r. poseł na sejm pruski, gdzie ostro krytykował system germanizacyjny. W parafii wytomyskiej, do której – przypomnijmy – należał Nowy Tomyśl, założył Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich – organizację łączącą cele religijne z narodowymi – oraz kółko rolnicze. Był też aktywnym członkiem polskiego komitetu wyborczego na powiat nowotomyski. Proboszczem wytomyskim był do 1913 r.

Do roku 1905 opiekę duszpasterską nad nowotomyślanami sprawowali bezpośrednio, w oparciu o kaplicę filialną, proboszczowie wytomyscy. Pierwszym wikariuszem rezydującym przy kościele filialnym w Nowym Tomyślu był – w okresie od 1 stycznia 1905 r. do 1 marca 1907 r. – ks. Stanisław Grzęda (1882-1939, rozstrzelany w Paterku k. Nakła), a później oraz ks. Edmund



Kaplica i wikaryjka, wybudowana w 1914 r., przy ówczesnej ul. Dworcowej

Grocholski (1881-1942, zamordowany w Dachau), który pełnił obowiązki wikariuszowskie w latach 1908 - 1915.

Pierwszy z wymienionych, z natury społecznik, założył w Nowym Tomyślu, w roku 1905, Katolickie Towarzystwo Rzemieślnicze, stawiające sobie m. in. cele edukacyjne. W statucie, uchwalonym 19 listopada 1905 r., przewidziano m. in. utworzenie biblioteczki. Działalność Towarzystwa była przykładem zgodnego współdziałania nowotomyskich katolików obu narodowości, o czym pisałem w artykule *Nowotomyslanie w latach pruskiego zaboru*. Zaniechanie działań łączyć można głównie z odejściem ks. Grzędy, bowiem jego następcą, ks. Grocholski, nie wykazywał skłonności do aktywnych, pozaduszpasterskich działań. Ograniczał się do działających od końca XIX w. stowarzyszeń religijnych: Bractwa Matek Chrześcijańskich, Towarzystwa Wstrzemięźliwości oraz Straży św. Józefa. Z drugiej jednak strony wiadomo, że był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie można też wykluczyć jego wsparcia dla biblioteczki Towarzystwa Czytelni Ludowych, która działała w Nowym Tomyślu w schyłkowych latach pruskiego zaboru.

Od roku 1913 proboszczem wytomyskim był **ks. Hipolit Jurek** (1873-1928), który kontynuował pozaduszpasterskie działania swoich poprzedników. Po odzyskaniu niepodległości przyczynił się w znacznej mierze do **polonizacji Nowego Tomyśla**. Ponieważ nie jest postacią znaną, przypomnijmy, że urodził się w Zacharzewie k. Ostrowa Wlkp. w rodzinie rolnika - dzierżawcy Jana i Balbiny z Cieślińskich. Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Ostrowie Wlkp., a następnie (od 1895) w Wissenburgu (Alzacja). Po zdaniu matu-



ry (1897) odbył studia seminaryjne w Poznaniu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął w Gnieźnie, w roku 1901. W Wytomyślu był prezesem (od 1913) kółka rolniczego i patronem Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich (wicepatronem był Stanisław Musiał z Róży). W dniach grudniowych 1918 roku wchodził w skład nowotomyskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej.

Po odzyskaniu niepodległości wspierał polskie życie organizacyjne i narodowe w Nowym Tomyślu. Między innymi współorganizował Towarzystwo Czytelni Ludowych i Koło PCK. Był współzałożycielem (czerwiec 1920) Towarzystwa Przemysłowców, Ligi Katolickiej (październik 1920), Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (marzec 1921), Towarzystwa Oświatowego i Towarzystwa Młodzieży (2 lutego 1921), a także Związku Ludowo - Narodowego (9 października 1921) i „Sokoła” (1922). Zwołał także zebranie gospodyń i gospodarzy (23 maja 1922) w celu założenia w Nowym Tomyślu kółka rolniczego. Organizował zbiórki na *Dar Narodowy 3 Maja*, wiece w sprawie plebiscytów na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku. Ponadto dla dzieci i młodzieży polskiej w Nowym Tomyślu organizował pomoc naukową oraz udostępniał książki z własnego księgozbioru. Daremnie zabiegał o probostwo po utworzeniu parafii w Nowym Tomyślu. Zmarł 15 lutego 1928 r., a uroczystości pogrzebowe zorganizowane przez ks. Stanisława Kuliszaka, administratora parafii nowotomyskiej i ks. Stanisława Maciaszka, proboszcza w Bukowcu, miały charakter manifestacji patriotycznej.

Pamiętać też powinniśmy, że służąca obronie polskości działalność polskich duszpasterzy nie była powodowana wrogością w stosunku do niemieckich współmieszkańców, ale formą opozycji - na miarę możliwości i potrzeb - w stosunku do antypolskiej polityki pruskiej administracji i jej zdeklarowanych zwolenników.

Fot. : zbiory autora

TU I TERAZ

Agnieszka Kaczmarek

Sukces młodych dziennikarzy z Kopernika

19 września 2001 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu oficjalną działalność rozpoczęło Szkolne Koło Dziennikarskie „Echo Kopernika”. Opiekunem koła jest polonistka Agnieszka Kaczmarek. W ciągu minionych lat gazeta zmieniała swoje oblicze i to jest naturalna kolej rzeczy, zważywszy, że tworzący ją zespół uczniów także wciąż się zmienia.

Ostatnie jednak wrześniowe wydarzenie pokazuje, że zmiany wychodzą szkolnej gazecie na dobre, gdyż staje się coraz lepsza i dzięki temu młodzi dziennikarze odnoszą sukcesy nawet w skali ogólnopolskiej. Właśnie we wrześniu br. uczniowie ze Szkolnego Koła Dziennikarskiego „Echo Kopernika” nie posiadali się z radości, kiedy dotarła do nich informacja, że zostali laureatami *Ogólnopolskiego Konkursu dla Dzieci i Młodzieży Szkolnej „W Polsce bije serce świata”* (N. Davies) a czy *Twoje serce bije dla Polski?*”. Dyrektor szkoły Ryszard Tratwal na apelu odczytał list gratulacyjny z Ministerstwa Edukacji Narodowej podpisany przez Sekretarza Stanu Sławomira Kłosowskiego, skierowany do dziennikarzy „Echa Kopernika” i ich opiekuna – Agnieszki Kaczmarek. Laureatom została wręczona - w obecności zgromadzonych uczniów, nauczycieli i gości - wysokiej jakości kamera Panasonic.

Szkolne Koło Dziennikarskie „Echo Kopernika” rozpoczęło pracę nad specjalnym numerem gazety szkolnej od momentu znalezienia na stronach Internetu wiadomości o *Ogólnopolskim Konkursie dla Dzieci i Młodzieży Szkolnej „W Polsce bije serce świata”* (N. Davies) – a czy *Twoje serce bije dla Polski?*”, czyli od przełomu września i października 2006 r.

Do podjęcia tego tematu nie trzeba było zachęcać. Przeciwnie młodzież natychmiast wyraziła chęć zajęcia się tematyką patriotyczną i chęć wzięcia udziału w konkursie. Nie bez wpływu na jej reakcję były też informacje w mediach, które - w przekonaniu młodych dziennikarzy, kreowały najczęściej uogólnio-

hołubione i – wydawać by się mogło – błahe przedmioty. Taka pamięć może budować rodzinną tradycję, mocno zakorzenioną w dziejach Polski.

Wyszperane z Archiwum „G” (Gadu Gadu).

Rozmowa naszych dwóch redakcyjnych dziennikarzy na czacie skrzy się od dowcipu, ale nie jest pusta. Nawet tytuł *Polskie dziewczyny najpiękniejsze są* – jak i jej nadaliśmy – nie powinien co do tego budzić wątpliwości.

Ze szkolnego korytarza.

To swoista sonda dotycząca patriotyzmu współcześnie. Opinie są różne. Ich wspólną cechą jest to, że zmuszają do refleksji, nawet jeśli się z jakąś nie zgadzamy. Pokazują też, że świadomość patriotyczną nieustannie trzeba kształtować.

Ciekawe rozmowy.

Młodzi ludzie chętnie słuchają opowieści starszych pokoleń, szczególnie osób, którym przyszło żyć w ekstremalnych czasach II wojny światowej. Stąd ciekawe opowieści i rozmowy, przeprowadzone z takimi właśnie osobami, ujęte w tekstach: *Wspomnienia wojenne pani Zofii Król*, *Wspomnienia mojego dziadka...*, *Wspomnienia mojej babci...*

W rubryce tej znalazły się również dwa wywiady na temat patriotyzmu przeprowadzone z licealistą – 16-latką i osobą od lat przebywającą na emigracji w Kanadzie.

W świetle tych artykułów można zastanowić się nad własnym życiem, swoimi priorytetami.

Felietony

Mariola walczy w kisielu – moda przyszła z juesej – felieton ten ukazuje wady Polaków, m. in. bezkrytyczne naśladownictwo, które świadczy o małej świadomości narodowej i stwarza realne zagrożenie dla polskich tradycji, obyczajów.

Patriotyzm w kościele – daje odpowiedź na pytanie, czy duchowni mogą w czasach pokoju wzmacniać patriotyczny duch narodu. Odpowiedź autorki brzmi: tak. Ba, jest nawet podpowiedź, w jaki sposób mogą dotrzeć do młodzieży.

Polska się zmienia – trudno milczeniem pominąć fakt przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Widzimy w tym szansę na promocję naszego kraju.

„*Bóg, Honor, Ojczyzna*” – motto czy przeżytek?! – głos młodej dziennikarki, dla której ważne są wartości wyrażone w znanym wielu pokoleniom Polaków wezwaniu: „*Bóg, Honor, Ojczyzna.*”

Miejsce w teatrze – artykuł wyraźnie odnosi się do słów N. Daviesa: *W Polsce bije serce świata*. Szkicuje bowiem historyczną rolę Polski w dziejach świata.

Okiem Mężczyzny, Okiem Kobiety.

Jak tytuł rubryki wskazuje, mowa tu o patriotyzmie z dwóch różnych punktów widzenia: kobiecego i męskiego. Czy rozumienie patriotyzmu też jest różne: męskie i kobiece?

Uwiera – doskwiera.

W rubryce, która ma wyrażać, co nam dokucza, co nas boli, zajęliśmy się sprawą poprawności językowej. Badaliśmy wpływ Internetu na stan polszczyzny młodego pokolenia Polaków.

Cudze chwalicie, swego nie znacie.

Za wszelką cenę staraliśmy się unikać encyklopedyzmu, ale trudno uciec przed chwaleniem piękna ziemi ojczystej – stąd artykuł „*Jest takie miejsce na tej ziemi...*” Pragnęliśmy tylko zasygnalizować, co kryje nasza ojczyzna, ukazując najbardziej charakterystyczne i piękne – naszym zdaniem – miejsca w Polsce. Liczyliśmy na to, że rozbudzimy ciekawość i nakłonimy czytelnika do poznania ojczyzny.

Z tych samych powodów znajduje się tu tekst pt. *Polacy sławni na całym świecie*. Przypomnieliśmy tylko nieliczne postacie wielkich Polaków, którzy złotymi zgłoskami zapisali się nie tylko na kartach dziejów Polski, ale również świata.

Zarówno wpisujące się w dziedzictwo kulturowe świata liczne miejsca w Polsce, jak i wielcy Polacy mają uświadamiać, co stanowi o naszej tożsamości narodowej, z czego i kogo powinniśmy być dumni jako naród polski. Mamy się czym szczyć, mamy z kogo brać przykład.

Okiem ironisty.

Licealista zauważa rzecz charakterystyczną w mentalności Polaków – potrafimy się jednoczyć w chwilach ekstremalnych i wówczas z największym poświęceniem walczymy o swą tożsamość narodową. Natomiast w warunkach pokoju i poczuciu bezpieczeństwa nie dbamy jako naród o możliwości okazywania swych korzeni, swego poczucia polskości. Czy to nie ironia? Pisze o tym bynajmniej nie tylko ironicznie – młody autor.

Oddźwięki – czyli głos Czytelnika.

W tej rubryce wsłuchujemy się w głosy czytelników, czasami trudne i irytujące. Zdecydowaliśmy się opublikować list naszego czytelnika, bo czujemy się zobowiązani stawiać czoło problemom, które poruszają nasi odbiorcy. Poza tym list ten, tak gorzki w wymowie, pokazuje, co martwi tych, przed którymi przyszłość otwiera swe bramy.

Kącik młodych twórców.

Utwory, które zostały tu zamieszczone, nie powstały specjalnie ze względu

na konkurs i dla wydania niniejszego numeru specjalnego „Echa Kopernika”. Powstawały wcześniej i ukazywały się we wcześniejszych numerach. Jest to najlepszy dowód na to, że młodzież kocha ojczyznę nie tylko od święta czy na specjalną okazję.

Książka dobra na wszystko...

To kącik, w którym polecamy naszym czytelnikom dobrą książkę. Tym razem chcieliśmy zachęcić ich do sięgnięcia po twórczość K. K. Baczyńskiego, młodego człowieka, który – nie zważając na swój młody wiek i oczywisty talent – świadomie wziął do ręki karabin, by walczyć z Niemcami o wolność Ojczyzny. Jak widać, nasz wybór nie był przypadkowy.

Wydarzyło się w Koperniku...

Zebraliśmy najważniejsze wydarzenia, które zaistniały w naszym liceum, by uświadomić, że nasza szkoła to instytucja kulturalna, nie tylko nauczająca, ale i wychowująca, i to w duchu miłości Ojczyzny.

W Szkolnym Kole Dziennikarskim „Echo Kopernika” – nad wydaniem specjalnym poświęconym tematyce patriotycznej – pod kierunkiem opiekunki, mgr Agnieszki Kaczmarek – pracowali:

Alina Brych – 15 lat,
Maria Chuda – 18 lat,
Bogna Darcz – 18 lat,
Dominika Fornalik – 15 lat,
Agnieszka Grabowska – 15 lat,
Monika Kałek – 18 lat,
Aneta Koberling – 18 lat,
Anna Rosadzińska – 15 lat,
Anna Słocińska – 18 lat,
Paulina Szczygielska – 15 lat,
Natalia Szymko – 15 lat,
Karolina Jankowiak – 15 lat,
Marta Ptaszyk – 15 lat,
Paweł Dura – 15 lat,
Kacper Paszkowski – 18 lat,
Bartosz Zwierzchowski – 18 lat,
Łukasz Zwierzchowski – 18 lat,
Krzysztof Rosadziński – 18 lat.

PieknyDom.pl



**KOMFORTOWY DOM W CENIE MIESZKANIA ?
TO NAPRAWDĘ MOŻLIWE !**



64-300 Nowy Tomysł
ul. Kolejowa 56
tel. +48 61 660 15 85
fax +48 61 442 38 91
kom. 607 400 066

www.pieknydom.pl
biuro@pieknydom.pl

Gdzie Bóg nas posyła, tam mamy kwitnąć... czyli więcej niż... *Gazetka Parafialna*

Pierwsze pisma parafialne pojawiły się już pod koniec XIX wieku. Ich wydawanie przerwała najpierw II wojna światowa, później presja władz komunistycznych. Po 1989 roku prasa tego rodzaju zaczęła się odradzać na nowo – często jako kontynuacja wcześniej tworzonych przy kościołach parafialnych gazet. Obecnie jest ich w Polsce ponad 1000, a w Wielkopolsce stanowią 13% tytułów prasy lokalnej. W naszym powiecie znane są m. in. gazety opalenickie: *A Oto Ja Jestem* i *Józef*, lwóweckie *Więści* oraz nowotomyckie *Jego Serce*. Do tego grona w listopadzie 2007 roku dołączył miesięcznik *Gazetka Parafialna*, którego twórcami są młodzi ludzie z parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu: Łukasz Bąk, Hubert Chwalisz, Edyta Domańska, Krzysztof Domański, Natalia Domańska, Alicja Hancyk, Agnieszka Heliasz, Izabela Heliasz, Lidia Łuczak, Łukasz Kapelski, Dariusz Płoński, Michał Płoński, Agnieszka Szulc, Maria Ewa Szydłowska, Natalia Weber, Szymon Weber, Daria Zarabska, Hanna Zarabska oraz Joanna Zarabska.

Z przyjemnością oddajemy do Państwa rąk pierwsze wydanie „*Gazetki Parafialnej*”. Idea jej stworzenia pojawiła się w momencie reaktywowania grupy wcześniej działającej pod nazwą *Młodzieżowe Kółko Artystyczne*. [...] Mając na myśli sentencję „*Gdzie Bóg nas posyła, tam mamy kwitnąć*” (F. Pastorelli) postanowiliśmy poprzez swoją działalność pozytywnie świadczyć o młodym wytomyckim (i nie tylko) pokoleniu. Chcielibyśmy, by gazetka stała się trwałym, a nie tylko pierwszym owocem naszych działań. Na jej łamach będziemy prezentować artykuły dotyczące życia parafii i parafian. Każde wydanie będzie zawierało stały zestaw działów. Będziemy docierać zarówno do ludzi, którzy pełnią w naszych miejscowościach ważne funkcje, ale także do tych, którzy mają ciekawe hobby. Spróbujemy skierować naszą uwagę na problemy rodziny i starać się w nich doradzać (także pół-żartem). Ponieważ my „nie tylko do różańca, ale i do tańca”, będziemy zdawać relacje z wszelkich uroczystości, balów i przedstawień. Pragniemy odkrywać ślady z przeszłości, także tej dotyczącej naszego regionu. Bardzo liczymy na pamięć naszych dziadków i ich fascynujące wspomnienia. Każdy Święty swoje święto ma, więc i im

trochę swojej uwagi poświęcimy. Mamy nadzieję, że najmłodszych zainteresujemy opowieściami o naszej przyrodzie i w ten sposób zachęcimy ich do jej baczego obserwowania. Nasze Panie Gospodynie będziemy prosić o dzielenie się swoimi receptami – tymi mniej i bardziej znanymi. O sportowych wyczynach naszych piłkarzy również będziemy się starali informować. Chcąc wzbudzić dreszczyk emocji zapraszamy konkursy z nagrodami. Wierząc w dobre przyjęcie zarówno tego pierwszego, jak i również kolejnych wydań naszej gazetki, życzymy przyjemnej lektury!

Takimi słowami redakcyjnego wstępu autorzy powitali tych, którzy przystąpią do lektury nowego parafialnego pisemka. Postawili sobie bardzo ambitny cel – informować nie tylko o wydarzeniach z kręgu katolickiej wiary i religijności, ale również o najbliższym sobie świecie, czyli wsi Wytomyśl z jej lokalnym kolorytem, na który składa się życie kulturalne, społeczne i historia tego miejsca, a przede wszystkim życie codzienne jego mieszkańców. Zamysłem autorów jest, by po pismo sięgnąć mógł każdy z nich – od najmłodszego, do najstarszego. Chcą też, by pismo pełniło rolę edukacyjną, dlatego też przekrój tematyczny *Gazetki* jest bardzo szeroki – począwszy od wywiadów (dział *Twarzą w twarz*) i relacji z bieżących wydarzeń, poprzez teksty nt. przeszłości regionu i wsi (*Na zapisanych kartach historii*, *Jak to dawniej w Wytomyślu bywało*), aż do przepisów kulinarnych, zaproszeń na imprezy kulturalne i ogłoszeń (*Z słupa zdjęte*) oraz działu sportowego (*W piłkarskim świecie*). Obok nich pojawiają się również następujące zagadnienia: środowisko – *W Szczepieszynie chrząszcz brzmi w trzcinie, a co w Wtomyślu...*, *W rodzinnym kręgu*, dział o świętych i oczywiście *Słowo do Parafian*. Założenia członków Wytomyskiej Grupy Artystycznej wskazują na zainteresowanie nie tylko funkcją ewangelizacyjną *Gazetki*. Świadomie – bądź nie – przypisują pismu parafialnemu również rolę integracyjną, którą podkreślał ks. bp Jan Chrapek, mówiąc: *Uważam, że modelem prasy parafialnej powinien być model zawierający bardzo dużo informacji o tym, co dzieje się w danym środowisku...*

Wydanie nr 1, kwiecień 2007, Cena: 3 zł



Gazetka Parafialna

Goście z Ukrainy

W dniu 14.10 podczas niedzielnej Mszy świętej w naszej parafii odbył się koncert pochodzącego z Ukrainy chóru cerkiewnego „Lampada”, str. 6.



W Numerze: • Wywiad z Księdzem Proboszczem • Słowo do parafian •
 • O powołaniu • O św. Marcinie • Z ratownika Bączka • Odpustowe świętowanie •
 • Jak dawniej bywało na weselach? • O Święcie Niepodległości •
 • Trochę o porostach • Przepis na rogalce marcińskie • Z piłkarskiego świata •
 • Konkurs dla dzieci •

Tyle założenia. A jak wygląda ich realizacja?

Cieszy fakt, iż obok zamieszczonego w pierwszym numerze wywiadu z ks. Wojciechem Szalą (przeprowadzonego zresztą z prawdziwym zainteresowaniem dla rozmówcy i bez zbędnego zadęcia), przeczytać można również rozmowę z państwem Kaperskimi, którzy obchodzili swoje Złote Gody, rozmowę, która była okazją do wspominania pierwszych wspólnych „potupałek” – jak nazywano potańcówki, zajęć z „przysposobienia rolniczego” prowadzonych przez OSP, czy też tradycji zmówin, którą zastąpiły później dzisiejsze oświadczyzny. Podobnie jak ks. proboszcz, również p. sołtys – z kolei w drugim numerze gazetki Parafialnej – dzieli się z Czytelnikami swoimi ambitnymi planami rozwoju powierzonego jej miejsca. Rozmawiająca z p. sołtys Danutą Sobieraj, Agnieszka Heliasz, nie unika zadawania konkretnych pytań o to, co już zostało wykonane we wsi, jakie są jej największe problemy, a także o propozycje pani Sołtys skierowane do młodzieży, a mogące jej pomóc dobrze wykorzystać czas wolny. Wyżej wymienione teksty, obok rozmowy z p. Izabellą Zerbe, nt. jej wspomnień o dawnym świętowaniu wigilii, są niewątpliwie najbardziej cenne, bo i bogate poznawczo i najbardziej bliskie, związane z ludźmi żyjącymi sprawami wotomyskiej Małej Ojczyzny. W *Gazetce Parafialnej* znaleźć można również kronikarskie relacje z wydarzeń takich jak: coroczne święto odpustowe, msza inaugurująca rok akademicki, koncert Ukraińskiego zespołu „Łampada” (sprowadzonego do Polski przez Łukasza Horowskiego), pasowanie pierwszoklasistów na uczniów, Andrzejkowe spotkanie chórów, no i oczywiście zakończenie sezonu piłkarskiego drużyny ZENIT Wytomyśl.



Zespół redakcyjny *Gazetki Parafialnej* - dziewczęta od lewej: Alicja Hancyk, Agnieszka Szulc, Iza Heliasz, Agnieszka Heliasz, Anna Utracik, Natalia Weber; chłopcy od lewej: Łukasz Bąk, Michał Płoński, Hubert Chwalisz, Szymon Weber, Michał Kaczmarek, Łukasz Kapelski

Lektura dwóch pierwszych numerów gazety pozwala stwierdzić, że jej autorzy są autentycznie zainteresowani życiem nie tylko parafii, ale i mającej nieco ponad pół tysiąca mieszkańców wsi.

Gazetka Parafialna nie jest, niewątpliwie, pismem wyłącznie konfesyjnym. Brak lokalnej prasy świeckiej pozwala jej pełnić rolę informacyjną i edukacyjną oraz – wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu małej społeczności – pisać o sprawach związanych zarówno z kościołem, jak i życiem codziennym. Nie do przecenienia jest tu – jak miemam – postawa ks. proboszcza, który patronując temu przedsięwzięciu, sam wykorzystuje łamy *Gazetki Parafialnej* do pełniejszej komunikacji z wiernymi, zdradzając przy okazji – podobnie jak wielu innych autorów – spore zacięcie pisarskie. Jego *Kolęda na zamówienie* – z prostotą i bez pretensji do sądu ostatecznego – odwołuje się do najważniejszych wyborów w życiu człowieka.

Wszystkie stanowią bezsprzecznie o walorach pierwszych numerów pisma. Dołączyć do nich może również przejrzysty układ stron; interesujący i w miarę konsekwentny zestaw działów, ujęty w spisie treści; dobra oprawa graficzna, z oryginalnymi rysunkami i zdjęciami autorów; a nade wszystko umiejętność ukazania żywego obrazu lokalnej społeczności. Sama *Gazetka* sprawia też wrażenie „żyjącej” poprzez stworzenie czytelnikom okazji do komunikowania się z jej twórcami – bądź przez udział w konkursach, bądź pisanie listów do *Bączka* (na łamach znajdziemy i adres e-mail, i nr telefonu), bądź wreszcie przez proponowanie nowej nazwy dla pisma, o co proszą jej młodzi redaktorzy.

Debiutując na polu wydawniczym trudno byłoby się ustrzec drobnych potknięć, które – gwoli dziennikarskiej rzetelności – należy wymienić. Lekturę niektórych tekstów uprzykrzają usterki techniczne i językowa niedoskonałość autorów. Koniecznie więcej uwagi poświęcić należy korekcie przed drukiem, gdyż takie niedostatki psują dobre wrażenie profesjonalizmu, z jakim przystąpiono do tworzenia pisma (wyznaczono nawet sekretarza redakcji!). Lista uwag jest krótka, więc summa summarum nic nie może pozbawić nas satysfakcji i radości obserwowania tego wyjątkowego przedsięwzięcia. Tematów nie powinno zabraknąć, gdyż gazeta zrodziła się w miejscu, w którym wiele się dzieje i działa – pierwsze pisane wzmianki o Wytomyślu pojawiają się już w 1250 roku, więc miejsce to szczyli się odległą i bogatą tradycją. W tę tradycję już wpisały się dwa numery *Gazetki Parafialnej*, które wzbudzając zainteresowanie nie tylko lokalnej społeczności, świadczą o tym, że *nie tylko można, ale i warto*.

Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć młodym redaktorom, by nie zabrakło im ambicji, wytrwałości i pasji w tworzeniu kolejnych numerów *Gazetki Parafialnej* oraz znalezienia sobie godnych następców, gdyż ambicje młodego wieku być może skłonią ich w przyszłości do poszukiwania celów dalszych, położonych poza ukochaną, ale jednak Małą Ojczyznę.

NASZE ŚRODOWISKO

Daria Zarabska

Gdy nastaną zimowe chłody nie zapominajmy o pszczołach...

... A właściwie o owocach ich pracy, czyli przede wszystkim miodzie. Z założeniem, iż region nowotomyski jest zagłębiem nie tylko wiklinowym, ale i pasiekowym, mógłby niejeden podjąć polemikę. Przypuszczalnie najzacieklej powyższej tezy broniliby wszyscy odwiedzający w poranki nasze targowiska, gdyż na wielu z nich można zauważyć i pszczelarzy, i słoiczki z miodem - pomiędzy stoiskami z warzywami i owocami. A że warto zaopatrzyć swoją spiżarnię w ten produkt, świadczą zbadane lecznicze właściwości tej złocistej słodkości. W zależności od rodzaju miód, jest pomocny w chorobach serca, przewodu pokarmowego, oczu, dróg oddechowych, w alergiach i schorzeniach skóry. O ile jednak o tym produkcie coś się raczej wie, to już jego wytwórca - pszczoła miodna *Apis mellifica* - przeważnie pozostaje enigmatyczna. Szczęśliwie jednak, nie dla wszystkich! Tymi wyjątkami, których można określić niejako luminarzami w sferach pszczelich, są oczywiście pszczelarze. I to właśnie jednego z nich, właściciela pasieki w Wytomyślu - p. Karola Łuczaka - postanowiłam odwiedzić i podpytać nieco o te specyficzne owady.

Trochę systematycznie, a o budowie lakonicznie

Pszczoły należą do rzędu błonkówek, grupy żądłówek. Jak każdy przedstawiciel owadów posiadają głowę, tułów i odwłok. Na głowie występują czułki (służące jako narząd węchu), oczy złożone (składające się z dużej liczby oczek pojedynczych, z których każde widzi określone natężenie światła i barwę) oraz aparat gębowy. Ten ostatni narząd w przypadku pszczół jest typu gryząco-liżącego. Długi języczek, powstały z przekształcenia się części aparatu, umożliwia wysysanie nektaru z kwiatów, natomiast żuwaczki (kolejny element aparatu gębowego) pozwalają gryźć i ugniatać pokarm lub inne substancje (np. wosk). Na każdym z trzech segmentów tułowia występuje para odnóży (ryc. 1). Dwie pary skrzydeł wyrastają także na tułowiu. Odwłok, pomimo że beznogi, speł-

nia jedną z ważnych ról w trakcie charakterystycznych ruchów ciała, określanych jako „taniec”.

Pod berłem Królowej

Cóż, feminizm w pszczelim rodzie odniósł zdecydowanie sukces. Nie ma co tu zbyt długo deliberować, jest bowiem niezaprzeczalnym faktem, że to właśnie rządzony przez samicę ul - krainą miodem płynącą - jak najśluszniej można określić. Życie społeczne owadów jest dość dobrze zbadane. Pszczele kolonie mogą być sporej wielkości - liczebność dochodzi nawet do 80 000 osobników. Jednymi z głównych zalet życia gromadnego są wspólne żerowania, ochrona, kopulacja, migracja, zimowania, podział pracy... Na czele rodziny stoi królowa-matka otrzymująca specjalne pożywienie, przygotowywane przez robotnice. To ona składa jaja, decydując równocześnie o płci potomka. Larwy wychowywane są w plastrach z wosku, sporządzonych przez robotnice. Wśród tych ostatnich wyróżnia się karmicielki wytwarzające m. in. królewską galaretkę w wyspecjalizowanych ku temu gruczołach na głowach. One też produkują wosk, budują komórki plastra i utrzymują w nich czystość. Zbieraniem pokarmu, czyli nektaru i pyłku, zajmują się zbieraczki. Do poddanych należą także strażniczki (strzegące wejście do ula) oraz trutnie (pojawiające się okresowo; ich rola polega na zapłodnieniu królowej) [ryc. 2]. Struktura społeczności kontrolowana jest przez anty-królewski feromon wydzielany przez matkę. Jego zadanie polega na powstrzymaniu przed ewentualnym wychowaniem kolejnej królowej oraz niedopuszczeniu do rozwoju jajników u robotnic. W momencie śmierci panującej pszczoły ilość anty-feromonów ulega rozproszeniu i w efekcie robotnice zaczynają karmić specjalną pożywką - królewską galaretką - niektóre larwy, z których powstaną nowe matki (u pozostałych pożywkę stanowi mleczko pszczele).

Pracowity jak pszczołka

Tak często mamy, zachwycone swoimi pociechami, określają synka bądź córeczkę na sąsiedzkich pogaduszkach. W tego typu oświadczenia zaślepionej miłością rodzicielską matki czasami trudno wierzyć wiedząc, że rzekoma córka czy syn „czatuje” całymi popołudniami i wieczorami. Powrócić należy jednak do źródeł. To jak to jest z tymi pszczołami? W takich momentach warto przytoczyć „konkrety”. A jednym z nich jest na pewno fakt, iż pszczoły, aby zgromadzić 1 kg miodu muszą wykonać ok. 100 000 lotów, na odległość cztery razy większą od obwodu kuli ziemskiej. Ci niewątpliwie pszczeli Magellanowie w dodatku swoim lotem mogą sygnalizować, gdzie dany pokarm się znajduje i jak do niego daleko. W momencie, gdy zwiadowczyni odnajdzie pokarm, wykonuje szereg ruchów mających przekazać informację pozostałym mieszkańcom ula. W zależności od odległości źródła pokarmu taniec może być mniej lub bardziej skomplikowany. Jeżeli pożywienie znajduje się niedaleko, zwiadowczyni wykonuje taneczne obroty, co jest sygnałem, iż pokarmu

należy szukać krążąc w najbliższym otoczeniu. Dalsza odległość źródła nektaru od ula sygnalizowana jest poprzez tzw. taniec wywijany w kształcie ósemki (ryc. 3). W trakcie zakreślania osi „ósemki” pszczoła wysyła dźwięki i porusza odwłokiem. Częstotliwość ruchów odwłoka wskazuje na odległość, w jakiej znajduje się pokarm, orientacja ruchów okrężnych – kierunek, w jakim należy go poszukiwać. W zależności od kąta padania promieni słonecznych na ul, pszczoła ustawieniem swojego odwłoka wskazuje, pod jakim kątem położone jest źródło pokarmu w stosunku do słońca.

Miodowe lata

Miodowy może być miesiąc, a w przypadku pszczół są za to lata. Okazuje się, że wielkość zbioru zależy w dużej mierze od pogody. Zdecydowanie preferowane są ciepłe i parne warunki pogodowe (ryc. 4).

Deszcze i burze mogą utrudniać loty, podobnie jak silne wiatry. Mijający rok był stosunkowo ubogi pod względem wielkości zebranego nektaru, a co z tym się także wiąże – ilość wytworzonego miodu była relatywnie na niskim poziomie. Prawdopodobnie spowodowane było to chłodnym i deszczowym okresem w lipcu i sierpniu.

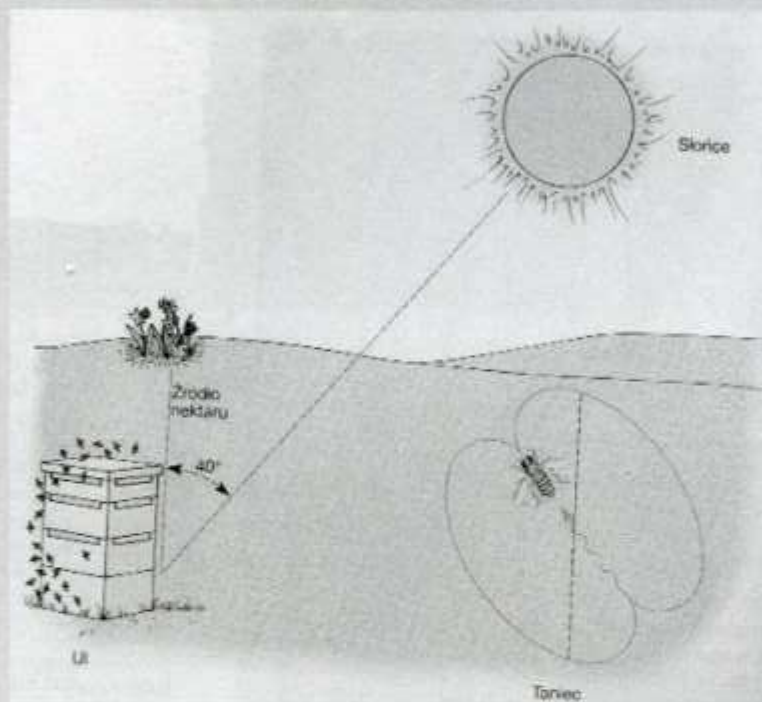
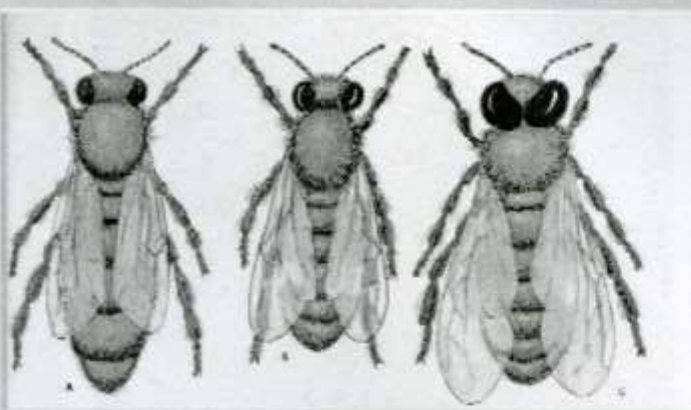
Srogie zimy też mogą zaszkodzić pszczołom. Z reguły uli nie przenosi się na okres zimowy do wnętrza budynków (wyjątkowo na Lubelszczyźnie, z powodu tęgich mrozów, jakie tam panują, pszczele „mieszkania” umieszcza się w ziemiankach). Pszczoły potrafią przetrwać mrozy sięgające do -30°C . Ogrzewając się wzajemnie, mogą podwyższyć temperaturę w najbliższym otoczeniu do $+37^{\circ}\text{C}$. W tym niekorzystnym dla siebie okresie posilają się wytworzonym wcześniej miodem. Nie bez znaczenia pozostaje również dolewanie przez hodowców syropu cukrowego pod koniec lata (sierpień, wrzesień), do tzw. podkarmiaczek w celu uzupełnienia zapasów na zimę. W okresie zimowym zdarzają się sytuacje, że pszczoły wykonują tzw. obloty oczyszczające. Wylatują wówczas na zewnątrz ula i wydalają nagromadzony w jelicie prostym kał.

Jednym z niebezpieczeństw czyhających na pszczoły są pasożyty. Wśród nich do najgroźniejszych zalicza się roztocza, takie jak np. *Varroa jacobsoni* wywołujący chorobę określaną jako warroza. Atakowany jest czerw, z którego pasożyt wysysa soki. Jeżeli wylęgnie się pszczoła, pozostaje ona kaleka i niezdolna do życia. Warroza może spowodować śmierć całej pszczelej rodziny. Jednym z zabiegów leczniczych jest odymianie wnętrza ula (ryc. 5), powodujące śmierć atakujących pasożytów.

Na lipe

Polonistom przyjdzie na myśl od razu Kochanowski, a pszczołom – jeżeli ma się zamiar antropomorfizować – pewnie komenda królowej-matki, jakiego źródła pokarmu teraz należy szukać. Niejeden z nas smakował złocistożółtego miodu lipowego.

Nektar z kwiatów tego drzewa pszczoły zbierają wczesnym latem. Ten ro-



1. Na tylnych odnóżach pszczoły - robotnicy znajduje się koszyczek, *corbicula*, służący do przeniesienia zebranego pyłku.

2. Wygląd morfologiczny poszczególnych przedstawicieli rodziny pszczołowej: A - matka, B - robotnica, C - truteń.

3. Taniec wywijany pszczoły-zwiadowczyni wskazujący lokalizację źródła nektaru położonego pod kątem 40° w stosunku do słońca.

4. W korzystnych warunkach pogodowych - objaśnia p. Karol Łuczak (na zdjęciu z wnukiem Damianem) - z każdego ula można uzyskać nawet do 30 kg miodu. Ule typu wielkopolskiego, które dominują w naszym regionie, posiadają ocieplane od wewnątrz ściany, co ma duże znaczenie zwłaszcza w okresie zimowym.

5. „Podkurzacz” stosowane są powszechnie w odymianiu ula by zapobiec użądleniom przez owady w trakcie prac w pasiece.





6. Nektar gorczycy białej *Sinapsis alba* jest jednym z podstawowych składników pożywienia pszczół w okresie jesiennym i równocześnie stanowiącym podstawę wytwarzanego w tym okresie miodu wielokwiatowego (pola gorczycy w okolicach Wytomyśla)

7. Fioletowa barwa wrzosu nie tylko ożywia monotonne kultury sosnowe, ale również jest „wabikiem” dla pszczół, które z nektaru tej rośliny wyrabiają cenny miód (bór sosnowy w okolicach Borui Kościelnej)

8. Smakosze miodu akacjowego mogą podpatrzeć pszczoły w trakcie pracy, czatując przy kwitnącym grochodrzewie (na zdjęciu drzewa *Robinia pseudoacacia* przy drodze polnej w Kozich Laskach)

9. O dziwo świerk *Picea abies* może być również celem pszczelich wędrówek w poszukiwaniu pokarmu (na zdjęciu: zbiorowiska borowe w okolicach Bolewic)



dzaj miodu charakteryzuje się m. in. wysoką aktywnością antybiotyczną, ma działanie napotne, uspokajające i wykrztuśne.

Kwitnące na żółto rzepakowe łany stanowią jeden z charakterystycznych elementów majowego krajobrazu. Kwiaty tej rośliny upodobały sobie pszczoły. Miód rzepakowy krystalizuje się dość szybko, tworząc drobne ziarna o barwie biało-kremowej i mazistej konsystencji. Polecany jest chociażby w chorobach serca i niedomaganiach wątroby.

Miód wielokwiatowy wytwarzany jest, jak już sama nazwa wskazuje, z nektaru wielu kwiatów. Ponieważ okres kwitnienia rozciąga się już od marca i trwa czasami aż do października, stąd też wyróżnia się jego trzy typy – wiosenny, letni i jesienny (ryc. 6). Bardzo często to właśnie ten rodzaj miodu zalecany jest w przeziębieniach.

Jeżeli ktoś ma problemy z nerkami, prostatą lub przewodem pokarmowym powinien zaopatrzyć się w miód wrzosowy. Nektar zbierany jest w okresie kwitnienia wrzosu *Calluna vulgaris* (ryc. 7). Miód przybiera konsystencję galaretkową, natomiast smak ma gorzkawy i ostry. Musimy jednak pamiętać, że ten typ miodu raczej wytwarzany jest na południowym wschodzie kraju. Grochodrzew *Robinia pseudoacacia* (ryc. 8) również przyciąga pszczoły. Powstały miód akacjowy, ponieważ jest najmniej słodki z wszystkich rodzajów, zalecany jest chorem z lekkimi postaciami cukrzycy. Krystalizacja przebiega powoli, stąd przez długi okres ma barwę przezroczystą, czasami jasnozielonkawą.

Wszystkim, którzy ponoszą srogie konsekwencje zaników pamięci, można polecić miód gryczany. Powstały w miesiącach letnich, charakteryzuje się przyjemnym zapachem gryki oraz ostrym smakiem.

Coś nas też z pszczołami łączy... Jest to świerk (ryc. 9). O ile my jednak na jego poszukiwanie wybieramy się w okresie przedświątecznym, to omawiane owady preferują porę letnią. Miód spadziowy powstaje z przerobionej przez pszczoły wydaliny mszyc żerujących na drzewach iglastych, takich jak świerk czy jodła oraz liściastych. Cenny miód ze spadzi iglastej z powodzeniem można zastosować w anemii, chorobach przemiany materii, reumatycznych...

O tych pożytecznych owadach i miodzie pisać można by jeszcze wiele. Ponieważ jednak wiele już zostało napisane, warto z takimi pracami się zapoznać. I zalecam tę lekturę nie tylko feministkom, fanom „Pszczółki Mai” czy też zakatarzonym... A ja...a ja chyba będę musiała poszukać jakiegoś antidotum na użądlenie przez pszczołę w trakcie sesji fotograficznej w ogrodzie p. Łuczaka. Nie powinnam jednak narzekać, bo niejako zabezpieczyłam się profilaktycznie przed reumatyzmem. Jad, będący mieszaniną takich związków jak aminy (np. histamina, apmina), peptydy i białka, był dawniej używany w medycynie ludowej do leczenia chorób o podłożu artretycznym i reumatycznym.

Szanowni Państwo, oto porosty!

OSOBY:

PANI DARIA – przewodniczka

FRAU BRIGITT – sekretarka ze Stuttgartu

PAN ZBYSZEK – nauczyciel z Mińska

WALDEK – narzeczony Evy (Zakopane)

MR JOHN – finansista z Nowego Yorku

EVA – narzeczona Waldka (Bratysława)

pozostali – uczestnicy wycieczki pod hasłem Cuda natury – przystanek:
Polska

Akt pierwszy

Słoneczny dzień, wiatr lekko potrząsa gałęziami drzew. Na ziemi pierwsze kolorowe, jesienne liście. Zegar na budynku sądu wybija 14.00. W rogu Placu Niepodległości, na stołeczku kwiaciarka, w kolorowej chuście na głowie czuwa nad stroikami z pustułki pęcherzykowatej i chrobotków. Do największego wiklinowego kosza na świecie podchodzi grupka turystów....

PANI DARIA Szanowni Państwa! Zbliżamy się do największej atrakcji tego regionu!

Przewodniczka wskazuje palcem na kosz.

FRAU BRIGITT *(mówi szeptem do pana Zbyszka)* To... to my już w końcu je zobaczymy?

PAN ZBYSZEK *(czule)* Brigitt! My je nie tylko zobaczymy – my je dotkniemy!

PANI DARIA *(podprowadzając grupę pod kosz)* Drodzy Państwo! Stoimy teraz przed największym wiklinowym koszem na świecie. Ale to, o czym Państwo słyszeli, czytali, co Państwo oglądali w telewizji, wiąże się z tym, co widać w koszu. Proszę spojrzeć na te białe, żółte, zielone, pomarańczowe, brązowe łatki...*(z wypiekami na twarzy przewodniczka przedłuża chwilę napięcia, aby podniekształconym głosem oznajmić)* Szanowni Państwo! Oto porosty!

WALDEK *Niesamowite!*

PANI DARIA Proszę spojrzeć... o tu... na lewo... te kształty, te barwy! O! A tam na górze – ten zielony porost to granicznik płucnik!... *(przewodniczka przykuca i przykłada lupę do podstawy kosza)* Aha! Tu się ukryłyście! Mr John, proszę tu się pochylić... Niech Pan nam wszystkim powie, co tam widać...

MR JOHN Wow!

PANI DARIA Hm... Takiego gatunku to ja nie znam (a szeptem do siebie – A miałam się uczyć angielskiego!) – to chrobotki Mr John! CHRO-BO-TKI! (przewodniczka sylabizuje powoli)

EVA Co za długość!

PANI DARIA A! Mówi Pani o tej plesze zwisającej z koszowego uchwytu – to brodacza.....

Cóż, pisanie scenariuszy pełnych egzaltowanych okrzyków na widok cudów porostowych powinno pozostawić się na okres, kiedy rzeczywistość wierne odzwierciedlać będzie oniryczne wizje adeptki lichenologii (lichenologia – nauka o porostach). Póki co, Nowego Tomysła nie sposób określić, mianem „eldorado porostowego” ale już nowotomyskie lasy bliższe są takiemu sformułowaniu...

Badania lichenobioty w zbiorowiskach leśnych położonych na północny-wschód od Nowego Tomysła prowadzono na potrzeby pracy magisterskiej.

Jej zadaniem było określenie stanu powietrza w okolicach Bolewicka na podstawie obecności lub braku porostów (ryc. 1). Może jednak od początku...

Postrzegane, choć mało znane...

Porosty *Lichenes* taksonomicznie podporządkowane są królestwu grzybów (ryc. 3). To organizmy plechowe (formy nie posiadające ukształtowanych korzeni, łodyg i innych organów) tworzone przez komórki glonów i strzępki grzybów. Obecnie funkcjonująca teoria określa istniejącą pomiędzy tymi dwoma komponentami zależność jako helotyzm, czyli niewolnictwo (grzyb dostarcza wodę z solami mineralnymi, a w zamian otrzymuje substancje odżywcze wyprodukowane przez glon, któremu umożliwia rozwój na miarę swych potrzeb). Porosty tworzą cztery podstawowe rodzaje plech – począwszy od mało widocznych skorupiastych, poprzez łuseczkowate, listkowate do krzaczkowatych. Zasiedlają różnorakie siedliska. Ich kolorowe (białe, szare, żółte, pomarańczowe, zielone, brązowe...) łatki można zobaczyć na korze drzew (epifity), skał (epility), murszejącego drewna (epiksylity) i ziemi (epigeity). W Polsce znanych jest ich ok. 1600 gatunków; największą różnorodnością pod względem gatunkowym cechują się obszary nadmorskie, górskie oraz Suwalszczyzna.

Co określa co, czyli o bioindykacji

Bioindykacja polega na określeniu stanu środowiska na podstawie analizy wyznaczonych organizmów w nim bytujących. Historia wykorzystywania porostów do tego typu celów sięga daleko wstecz (już połowy XIX w), choć metody lichenindykacyjne największą popularnością cieszyły się w ostatnich trzech dekadach. Obecność tych organizmów uzależniona jest od stopnia zanieczyszczenia powietrza (głównie dwutlenkiem siarki i związkami azotu).

Obecnie znaczenia nabierają badania związków porostów ze zmianami klimatycznymi, na czele z globalnym ociepleniem.

Krótko o terenie badań...

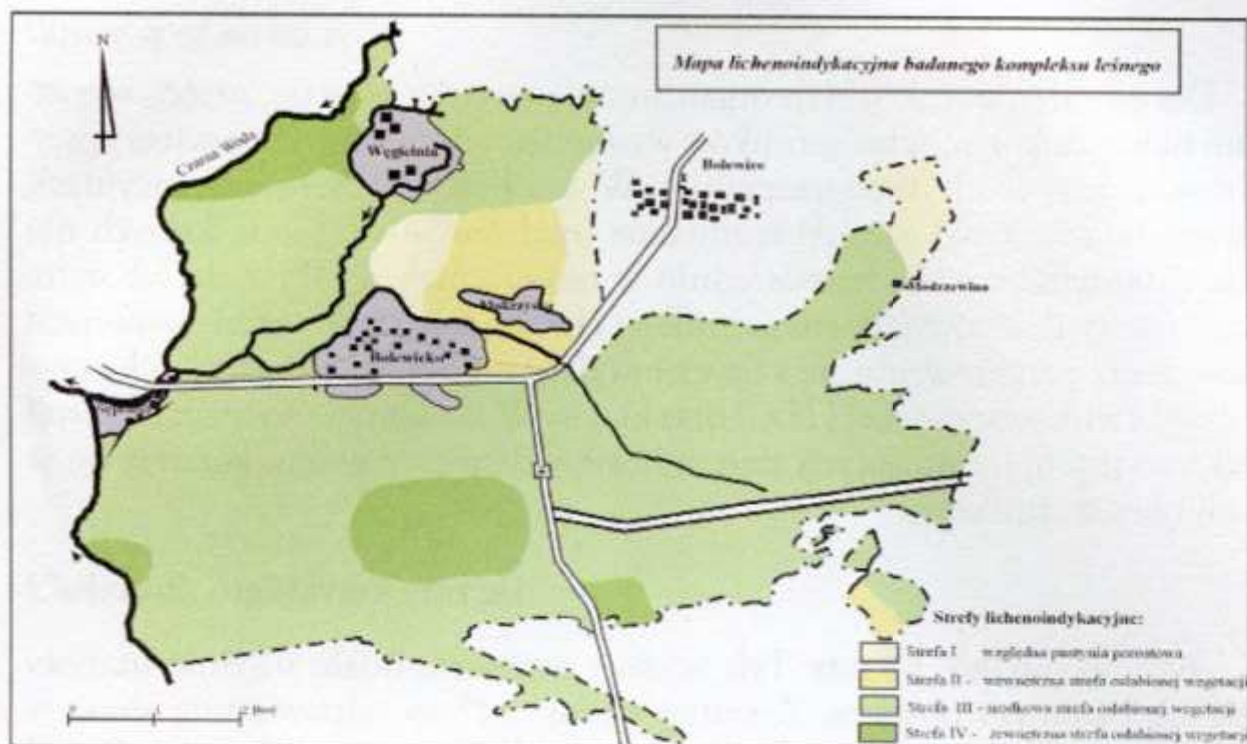
Położony w okolicach Nowego Tomysła obszar objęty analizami obejmuje lasy i bory zarządzane przez dwa nadleśnictwa – Bolewice i Grodzisk. Jego zachodnią granicę wyznacza rzeka Czarna Woda. W południowej części terenu znajduje się fragment Zespołu Przyrodniczo-Krajoznawczego „Glińskie Góry”. Analizy prowadzono przeważnie w obrębie zbiorowisk leśnych, w których dominowały bory sosnowe. Jedną z ciekawostek jest fakt, że właśnie nasz region może poszczycić się obecnością borów chrobotkowych *Cladonio-Pinetum*, już dawniej sygnalizowanych przez Medvecką-Kornaś. Charakteryzują się one obecnością dużej liczby gatunków porostów naziemnych (takich jak chrobotki i płucnice) w runie.

Zadymiony czy czysty – jaki jest region nowotomyski?

Zdecydowanie czysty. W ogólnym bilansie zanieczyszczeń przeważają te, pochodzące z emisji substancji szkodliwych, związanych z procesem spalania w systemach grzewczych. Ich generowanie jest podwyższone w okresie zimowym. W grupie emitorów znajdują się także zakłady przemysłowe Nowego Tomysła (emitory punktowe), aczkolwiek tutejszy przemysł nie wpływa na znaczące obniżenie się jakości powietrza. Teren badań przecinają drogi o znaczeniu krajowym (DK nr 2) i wojewódzkim (droga nr 305). Prawdopodobnie ilość zanieczyszczeń emitowanych do atmosfery uległa zwiększeniu po uruchomieniu odcinka Komorniki – Nowy Tomyśl wchodzącego w skład autostrady.



1. Mapa badanego kompleksu leśnego w okolicach Nowego Tomysła.



2. Mapa lichenoidykacyjna badanego kompleksu leśnego w okolicach Nowego Tomysła



3. Wbrew utartym poglądom porosty nie należą do świata roślin. Pomimo że odmienne chociażby morfologicznie, należą z tymi „właściwymi” grzybami do tego samego królestwa (na zdjęciu: pustulka pęczerykowata *Hypogymnia physodes* z opieńką miodową *Armillariella mellea* na korze brzozy w okolicach Jastrzębska Starego)

4. Porosty z rodzaju *Leparia* w sprzyjających warunkach mogą pokrywać swoją skorupiastą plechą znaczne powierzchnie kory drzew

Dla określenia reakcji tych organizmów na stan powietrza, przede wszystkim należy dokonać spisu gatunków występujących na danym obszarze i przygotować mapy ich rozmieszczenia. W analizach lichenindykacyjnych uwzględnia się tylko gatunki epifityczne (nadrzewne). Taksony, których nie uda zidentyfikować się bezpośrednio w terenie, należy zabrać do laboratorium (oczywiście z wyjątkiem gatunków chronionych). W takich sytuacjach oznaczenia przeprowadza się z użyciem odczynników chemicznych, chromatografii cienkowsarstwowej (TLC) oraz kluczy. W momencie wyznaczania stref indykacyjnych, określających stan atmosfery danego regionu, korzysta się ze skali biowskaźnikowej.

Ile razy krzyknięto „Eureka”?

„Aż” albo „tylko” 64 razy. Tyle właśnie gatunków udało się zinwentaryzować na badanym obszarze. Z jednej strony „aż” to odpowiednie słowo – w końcu należy się cieszyć z tego, co się ma; z drugiej – na analogicznych pod względem wielkości obszarach – notuje się nawet do 300 taksonów. Jednak o wnioskach na końcu...

Na podstawie rozmieszczenia wszystkich epifitów wyznaczono cztery strefy lichenindykacyjne (ryc. 2).

Wprawdzie bezwzględna pustynia porostowa nie została wyodrębniona, ale już względna pojawiała się w pewnych częściach badanego obszaru.

Liszajec *Lepraria* to jeden z taksonów wyznaczających tę strefę (ryc. 4). Spotykany często u podstawy drzew może być łatwo rozpoznany po zielonkawo-niebieskawo-białawej proszkowatej pleśze. W przypadku tego rodzaju niezbędnym zabiegiem przy przeprowadzeniu oznaczeń identyfikacyjnych jest zastosowanie TLC. Na badanym obszarze ok. 95 % wszystkich *Lepraria* stanowił liszajec zwyczajny (*Lepraria incana*).

Występowanie kolejnych dwóch gatunków – krążniczki ostrygowej (*Hypocenomyce scalaris*) i obrostu wzniesionego (*Physcia adscendens*) określa wewnętrzną strefę osłabionej vegetacji. Obrost wzniesiony (ryc. 5) jest jednym z przedstawicieli taksonów azotolubnych. Najwięcej jego notowań zaobserwowano na granicy las-pole (co może być konsekwencją stosowanych w rolnictwie nawozów sztucznych) oraz przy szosach (wskutek emisji m. in. tlenków azotu). Biała lub popieleto-szara plecha oznacza się obecnością długich rzęsek na końcach jej odcinków.

W obrębie środkowej strefy osłabionej vegetacji można zobaczyć szarą lub szaro-zielonkawą, jedną z najpospolitszych gatunków listkowatych, pustułkę pęcherzykowatą *Hypogymnia physodes*, popielatą lub niebieskoszarą tarczownicę bruzdkowaną *Parmelia sulcata* lub też kolejnego przedstawiciela gatunków azotolubnych – złotorosta ściennego *Xanthoria parietina*.

Strefa o najwyższej jakości powietrza wyznaczona w obrębie badanego terenu – zewnętrzna strefa osłabionej vegetacji – charakteryzuje się obecnością



5. Obrost wzniesiony *Physcia adscendens* jest łatwo rozpoznawalny po obecności rzęsek na helmiasto uwypuklonych końcach odcinków.

6. Wyciągi z plech mąkli tarniowej *Evernia prunastri* dawniej wykorzystywano w przemyśle perfumeryjnym.

7. Wbrew pozorom sosna, dominująca w naszym drzewostanie, nie jest epifitem preferowanym przez porosty. Jeden z nielicznych wyjątków stanowi pustulka pęcherzykowata, której plechy mogą pokrywać znaczne powierzchnie pnia i gałęzi tego drzewa.

8. Wśród perełek lichenologicznych naszego regionu niewątpliwie należy wyróżnić brodaczkę występującą na nielicznych stanowiskach leśnych naszego regionu (jedno z nich, widoczne na zdjęciu, znajduje się w okolicach Cichej Góry).

m. in. mąkli tarniowej *Evernia prunastri* (ryc. 6). Dawniej stosowana w przemyśle perfumeryjnym, obecnie jest objęta częściową ochroną. Jej biaława, szarawa, żółto-zielonkawa plecha przybiera formę krzaczkowatą. Spotykana jest często na korze drzew przydrożnych, głównie liściastych.

Gdy już wiemy co i gdzie analizujemy, jak wyniki interpretujemy...

Przeważająca część obszaru jest objęta zasięgiem środkowej strefy osłabionej wegetacji. Obecność na terenach przylegających do Czarnej Wody strefy najczystszej może być wynikiem panujących tu dobrych warunków wilgotnościowych, obecności sąsiadującego od zachodu (czyli kierunku przeważających wiatrów) kompleksu leśnego wraz z preferowanymi przez porosty gatunkami drzew (ryc. 7), braku znaczących emitatorów zanieczyszczeń.

Zdecydowanie największe znaczenie wśród źródeł zanieczyszczeń mają paleniska domowe (lokalizacja pustyni porostowej w obrębie Bolewicka). Prawdopodobnie brak brodaczki kępkowej *Usnea hirta*, notowanej na tym terenie w latach 60. może być wynikiem wzrostu zanieczyszczenia. Obecność innego przedstawiciela tej grupy porostów krzaczkowatych – brodaczki zwyczajnej *Usnea subfloridana* (ryc. 8) w trzech różnych, oddalonych od siebie miejscach wskazuje na przypadkowość jej występowania i uniemożliwia wyznaczenie strefy najczystszej w ogólnym indeksie stref lichenoindykacyjnych.

Co jednak najważniejsze – i nie będzie to tylko apel skierowany do mieszkańców Bolewicka – mała liczba notowań porostów w tych okolicach nie oznacza, że należy chodzić w maskach gazowych! W Wielkopolsce mamy do czynienia z ogólnie niskim poziomem wilgotności, co nie sprzyja bytności tych organizmów. Wyniki tu uzyskane należy zatem interpretować z pewną dozą ostrożności, mając świadomość, że strefa strefie nierówna. Oznacza to, że niewątpliwie poziom zanieczyszczenia w Gdańsku będzie odmienny od tego, obserwowanego w okolicach Nowego Tomysła, pomimo takiego samego zestawu egzystujących na obu obszarach gatunków porostów.

W tym momencie cóż mi pozostaje... Największy kosz na świecie na placu Niepodległości to nie fikcja, zaświadczenie ukończenia kursu wychowawcy na wycieczkach posiadam, więc może na wzór Indianina zwołującego deszcze, zanuć *Gdzie te porosty, prawdziwe takie? ...*

Spis źródeł:

- Fałtynowicz W., Izydorek I., Budzbon E. 1991. *The lichen flora as bioindicator of air pollution of Gdańsk, Sopot and Gdynia*. Monogr. Bot. 73: 1-53
- Fałtynowicz W. 2003. *Różnorodność gatunkowa – porosty*. – W: Andrzejewski R. & Weigle A. (red.), *Różnorodność biologiczna Polski*. Narodowa Fundacja Ochrony Środowiska, Warszawa, s. 29-35.
- Medwecka-Kornaś A. 1972. *Zespoły leśne i zarosłowe*.
W: Szafer W., Zurzycki K. (red.). *Szata roślinna Polski*. I. 2: 388-440. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Nowacka-Zyber M. 1967. *Porosty okolic Nowego Tomysła*. Poznań. Praca magisterska, manuskrypt.
- Nowak J., Tobolewski Z. 1975. *Porosty polskie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Kraków.
- Żukiel Z. 1967. *Bory sosnowe okolic Nowego Tomysła*. Poznań. Praca magisterska, manuskrypt.

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Z Kresów do Nowego Tomyśla.

Życiorys czasu wojny i pokoju...

Roman Ankudowicz urodził się na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Po wybuchu wojny jego rodzina uniknęła sowieckich represji. Jako nastolatek został więźniem niemieckiego obozu pracy i uczestniczył w partyzanckich walkach z Niemcami. W 1945 r. repatriowany do Wielkopolski, zamieszkał w Zębowie. W 1949 r. powołany do służby wojskowej, po odbyciu której, w roku w 1955, przeprowadził się do Nowego Tomyśla. Tu został kierownikiem najpierw Składu Opałowego, a w 1962 r. Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej, któremu szefował przez ponad dwadzieścia lat, aż do emerytury. Jest aktywnym działaczem Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, posiada stopień porucznika Wojska Polskiego.

Krótkie dzieciństwo...

Urodziłem się 11 marca 1928 roku w Kalitach, w województwie wileńskim, w obecnej Białorusi. Miejscowość Kality leżała w gminie Duniłowicze, 2 km od Duniłowicz własnie. Moja rodzina była 3. osobowa, mama, ojciec i ja. Ojciec miał 9. hektarowe gospodarstwo. Z czasu przedwojennego niewiele właściwie pamiętam...

Do pierwszej klasy poszedłem we wrześniu 1935 roku. Była to cztero-klasowa szkoła w Kalitach, z tym, że do trzeciej i czwartej klasy, by ukończyć szkołę, chodziło się po dwa lata.

Chyba, że ktoś miał zamiar po czwartej klasie uczyć się dalej. Wtedy do trzeciej i czwartej klasy chodził po roku, a następnie chodził do szkoły w Duniłowiczach, robiąc piątą, szóstą i siódmą klasę, po których mógł przejść do wileńskiego gimnazjum.... W III klasie przystąpiłem do I Komunii św., za tydzień przyjechał biskup z Wilna i mieliśmy bierzmowanie. Skończyłem te trzy klasy, a gdy miałem zaczynać czwartą – 1 września 1939 roku – wybuchła wojna. Mój wychowawca, Zdzisław Dawidowicz został zmobilizowany do Wojska Polskiego, a szkołę zamknięto. 20 wrze-

śnia na nasz obszar wkroczyły wojska Związku Radzieckiego i uruchomiono szkołę rosyjską, do której uczęszczałem do 1941 r., czyli do momentu wkroczenia wojsk niemieckich na tereny okupowane wcześniej przez Rosjan.

W momencie wybuchu wojny...

Ojciec od razu został zmobilizowany do Wojska Polskiego, bo w 1920 roku pełnił czynną służbę, posiadał kategorię A. Już 2. i 3. września werbowani byli wszyscy mężczyźni nadający się do walki, a szczególnie wojskowi. 17 września znaleźliśmy się pod okupacją Związku Radzieckiego... Nie brakowało aktywistów chwających ten stan rzeczy. Wiadomo, że na naszych terenach i przed wojną aktywna była propaganda radziecka, która umiała przekonać szczególnie ludzi starszych... Gdy jednak ludzie zobaczyli idące frontem wojsko radzieckie i zobaczyli, że to wojsko jest obszarpane, z końmi w zaprzęgu na powozach... to oczy im się otworzyły... Dotarło do nich, że tam w Rosji nie jest tak, jak było głoszone i pisane w prasie. Widać było biedę nawet po Armii Czerwonej. Owszem, to wojsko ciągnęło mnóstwo jakiegoś żelastwa, czołgów, ale wszystko stare, syjące się, płaszczce żołnierzy obszarpane... **A miała być sama dobroć i bogactwo.** Starsi ludzie zachowali w pamięci jeszcze I wojnę...

Pamiętam jak przyjechał zwiad sowiecki na koniach... Nieopodal na progu siedział taki biedak, wieśniak, starszy człowiek ubrany tak, jak starzyki się ubierały... No i ci Rosjanie go zobaczyli i mówią: *O! to nasz czoł-*

wiek! Reszta to panowie. Od razu zaczęli te kołchozy organizować, od pierwszych dni i na ich czele stawiać tych najbiedniejszych, co nic nie mieli, bo reszta to dla nich burżujstwo było... Ci, co niewiele mieli, na gospodarstwie się nie znali i biedowali byli, dla Rosjan na pierwszym miejscu, to byli swoi.

Już bodaj 20 września, w nocy – dawali 15 minut na spakowanie i wywozili Polaków na Syberię. Szczególnie inteligencję oraz osadników, którzy byli w Legionach, a było ich sporo na naszym terenie, bo każdy osadnik miał po 30 hektarów jeszcze od Piłsudskiego. Tak samo nauczycieli i jakkolwiek inteligencję. My też później byliśmy na takiej „czarnej” liście, a przecież ojciec miał tylko dziewięć hektarów – co to był niby za bogacz? No, normalny rolnik. Potem jednak wkroczyli Niemcy i jakoś się uratowaliśmy.

Po wkroczeniu Niemców...

Zaraz w 1941 roku utworzona została partyzantka, w której walczyli Polacy i Rosjanie. Pamiętam z tamtego czasu takie zdarzenie. Pewnego razu jakaś kompania wojska kąpała się w jeziorze i karabiny poustawiali na brzegu w takie kozły, widzieliśmy to z kolegą – a smarkaczami przecież wtedy byliśmy – i postanowiliśmy ukraść jeden karabin. Chyba to raczej głupota była niż odwaga. Podczołgaliśmy się do kozła, skradliśmy jeden karabin i w krzaki. Potem oddaliśmy go „leśnym”, partyzantom... Myślę, że Niemcy przegrali wojnę, bo gnębili Rosjan, bo zamiast kazać im pracować na rzecz III Rzeszy, oni ich

mordowali w obozach. Rosjanie im uciekali z tych obozów, no i zakładali partyzantkę. Spośród Polaków z tych terenów, Niemcy, do Wehrmachtu brali tylko ochotników, no chyba, że ktoś był pochodzenia niemieckiego, to na siłę...

Gdy w 1939, 1940 roku poznało się „sowiecki raj”, to raczej skłaniało się ku władzy niemieckiej. Jednak, gdy już zaczęła się partyzantka, to z Niemcami się walczyło. Nie było dnia, by nie było pożarów, walk. Nie było na tych terenach spokoju, każda wieś narażona była na niebezpieczeństwo.

W dzień Niemcy jeździli po miejscowościach, odbierali żywność, inwentarz, konie, robili „mobilizację” - jeżeli chodzi o kozuchy, czy koce na front. W nocy natomiast, do miejscowości położonych bliżej garnizonów niemieckich przyjeżdżali z kolei partyzanci i zabierali zimową odzież, żywność, inwentarz - np. kury, żeby się wyżywić. By zachować krowę czy kurę trzeba było ją chować gdzieś do piwnicy, albo w jakimś schowku, bo wszystko albo partyzanci zabierali, albo Niemcy. No, nic dziwnego, partyzanci musieli coś jeść, a taka brygada liczyła od kilkuset do tysiąca osób nawet. A to ludność miejscowa musiała ich utrzymać.

Miejscowości, w których odbywały się potyczki, były w najgorszej sytuacji. Często po prostu były palone w całości. Nie było dnia, by nie było pożaru - wieczoru, by nie było widać łuny ognia. I tak od 1941 do 1945 roku. Tam dopiero ludzie poznali wojnę. Wszystko zniszczono. Tak jak moje rodzinne gospodarstwo. Mama tu-

łała się po rodzinie, bo nie mieliśmy niczego. Dom przecież spłonął... Gdy walczyłem w partyzantce, to nawet nie było dokąd wracać z lasu...

Zanim znalazłem się w partyzantce trafiłem do obozu...

17. listopada 1942 roku Kality zostały spacyfikowane przez żandarmię niemiecką. Mężczyzn, którzy nie zdołali, wypędzono pod strażą na skraj wioski. Cały dobytek mieszkańców załadowano na wozy i wywieziono, a zabudowania podpalono wszystkie naraz. Grupę mężczyzn, w której znalazłem się wraz z ojcem, pędzono przez dwa dni do aresztu w Woropajewie. Po kilku dniach pobytu w wilgotnej i chłodnej piwnicy załadowano nas do wagonu towarowego i wieziono w stronę działań frontowych, do miejscowości Parafianowo, gdzie mieścił się niemiecki obóz pracy jenieckiej. Nie był to obóz zagłady czy masowych mordów, jak na przykład w Auschwitz, ale warunki były takie, że jeńcy umierali z głodu, zimna i wycieńczenia. Oczywiście, gdy ktoś próbował uciekać, oddalać się gdzieś od miejsca pracy lub łamał obozowy regulamin, ginął. Z głodu umierali szczególnie Rosjanie, bo oni byli najslabsi. My mieliśmy jeszcze trochę ciała, trochę „tłuszczu” na sobie, to jakoś udało nam się żyć... W obozie spotkałem ludzi różnej narodowości, z krajów podbitych przez okupanta, a szczególnie cywili i żołnierzy rosyjskich. Zakwaterowano nas w okrągłych barakach budowanych z dykty, nie ogrzewanych, po 35 osób, ze spaniem na gołej ziemi. Spaliśmy po dwóch koło siebie,

jeden od drugiego się ogrzewał. Zima była sroga, typowo wschodnia. Mróz do 30 stopni. Karmiono nas gorzej niż zwykle karmi się zwierzęta... Rano i wieczorem dostawaliśmy podgrzaną, brudną wodę w puszcze po konserwach, a w południe 15 dekagramów czarnego, piaszczystego chleba, który stanowił porcję obiadową.

Byłem kiedyś świadkiem takiej sceny... Na obiad dla naszych wartowników kuchnia przywiozła w wojskowych kotłach kapuśniak i ziemniaki oblewane sosem. Jeden z nich rzucił jakiegoś ziemniaka na śnieg, a więźniowie rzucili się na tego ziemniaka, czy na jedną łupinkę i omal się nie pozabijali. Z głodu zrywano nawet i żuto pączki, które rosły na drzewach...

Praca w tym obozie polegała na budowie umocnień oraz układaniu toru pod kolej wąskotorową, mającą przebiegać między Parafianowem a Lepelem - niedaleko Mińska. Zresztą obóz mieścił się przy dworcu kolejowym. Miałem wtedy ok. 14. lat, a pracowałem na równi z dorosłymi mężczyznami, tak samo byłem poganiany naganem przez strażników niemieckich. Nie mogłem tego wytrzymać. Postanowiłem uciec...

W 1943 roku, w marcu, w samą Niedzielę Palmową, późnym popołudniem, po pracy zabrano nas na plac odpraw i dopiero wydano po jednym kocu na dwie osoby - dotychczas spaliliśmy w swoich ubraniach. Byłem już wtedy bardzo osłabiony, więc postanowiłem uciec, mimo że oczywiście ryzykowałem życiem. Po obozie miałem zresztą takie dziwne przeziębienie, że na całym ciele pojawiły się

wrzody, na twarzy było widać tylko oczy i usta. Smarowałem się żółtkiem jajka i jakoś to zeszło wszystko, łącznie zresztą ze skórą....

Wracając jednak do mojej ucieczki... Pożegnawszy się uprzednio z ojcem i znajomymi z baraku, czekałem na sposobność. Był wieczór - czas dowozu żywności do kuchni obozowej. Otwierano wtedy bramę, odstawiano też druciane kozły, by konny beczkowiec mógł wjechać na teren obozu.

Wykorzystałem ten fakt oraz moment, w którym wartownik grzał ręce przez uchylone drzwi wartowni. Minąłem nawet kilku żołnierzy niemieckich, ale miałem jakieś dziwne szczęście, że mnie nie dostrzegli, a wystarczyło, by się tylko odwrócili.... Prześlizgnąłem się przez bramę za beczkowiecem, wszedłem na oś wagonu kolejowego i tak przesiedziałam na niej aż do zmierzchu. Gdy zapadła ciemność, oddaliłem się od obozu. Szedłem nocami, a w dzień odpoczywałem w stogach siana lub podkradałem się do zabudowań gospodarczych. Kiedyś omal nie wpadłem na Niemców, którzy stali grupą przy swoich motocyklach... zdążyłem tylko uskoczyć w boczną uliczkę i tyle mnie widzieli...

W trakcie ucieczki, w miejscowości Pleszkuny, spotkałem grupę partyzantów...

To był rosyjski oddział im. Katowskiego, do którego od razu zostałem wcielony. Dom rodzinny, jak wspominałem, został spalony, więc nie było dokąd wracać. Mieszkałem w lesie z partyzantami. Przydzielono mnie do plutonu zwiadu, którym dowodził

lejtant Ługawoj. Wielokrotnie, nieraz w przebraniu żebraczym, byłem wysyłany na zwiad do punktów obronnych i umocnień okupanta. Brałem udział w wielu walkach z Niemcami, jedne z większych to bitwa o rozbięcie garnizonu w Duniłowiczach oraz rozbięcie garnizonu umocnień stacji kolei węzłowej Woropajewo, gdzie nasz partyzancki oddział, wspólnie z grupą partyzantów wileńskiego zgrupowania AK, rozbił cały garnizon niemiecki. Wzięliśmy wtedy do niewoli wielu żołnierzy Wehrmachtu i odbiliśmy zwerbowaną miejscową młodzież, którą Niemcy już szkolili z zamiarem późniejszego wcielenia do Wehrmachtu. Pamiętną datą dla mnie był też 20. marca 1944 roku, gdy nasz oddział stacjonujący w lasach w okolicy Borewa, został okrążony przez żandarmerię niemiecką i mimo kilkakrotnie ponawianych ataków i znacznej przewagi Niemców, udało się nam wyjść w miarę cało z tej walki, choć wtedy zginęło 9. naszych kolegów. Uciekaliśmy myląc trop i przez dzień i noc oddaliliśmy się chyba z 50 - 60 kilometrów od miejsca naszego pobytu. Wciąż lasami...

Nieraz cudem uchodziłem z życiem. W czasie walki w partyzantce zginął mój kolega - Nikodem Jarmakowicz, 4 czy 5 lat starszy ode mnie. Namawiał, bym szedł z nim po prowiant do jednej z wiosek. Coś, jakby przeczucie, mnie jednak powstrzymało i zostałem w leśnej ziemiance. Niestety, wieś, do której on się udał była okrążona przez Niemców. W jednym z domów kobieta udzieliła mu schronienia w piwnicy, nawet zakryła wejście do niej słomą. Nic to jednak

nie dało, bo Niemcy podłożyli ogień pod wszystkie domostwa. Nikodem już został w tej piwnicy...

Zimą 1944 roku cały nasz oddział został rozparcelowany po lasach. Mieszkaliśmy wtedy w ziemiankach, po 7 - 10 osób.... Tam była zresztą inna ziemia... Gdy komuś się dom spalił, to kopał ziemiankę z boku jakiejś górki, podpierał od wewnątrz deskami, jakiś piecyk wstawiał, komin z blachy robił i tak mieszkał, dopóki dom nie został odbudowany...

Nasze ziemianki były prawie niewidoczne. Oczywiście, my wiedzieliśmy co się dzieje dookoła, bo byli wartownicy obserwujący teren z wież... Wszystko było zamaskowane, tylko dymek było widać między jałowcami, jeśli coś gotowaliśmy. Zboże mieliśmy zakopane w takich skrzyniach, ziemniaki też były. Żywiliśmy się tylko chlebem i ziemniakami na przemian, a gdy czasem trafił się burak, to się go smażyło i kładło na chleb...

W partyzantce walczyli Rosjanie i Polacy. Polską młodzież werbowano już od 16 roku życia. Były też dziewczęta - ochotniczki, najczęściej pracujące jako sanitariuszki. Partyzanci robili wiele rzeczy na tym terenie, szczególnie rozbijali transport kolejowy. Zrywali mosty przyczyniając się do klęski Niemców...

W 1944 roku, gdy przeszedł front i Niemców odpędzono, to zmobilizowano całą tamtejszą ludność, która podlegała poborowi wojskowemu. Zbierano ich na stacjach, ale nie wysyłano do wojska, tylko w głąb Rosji, żeby przerobić na Rosjan. Najczęściej dotyczyło to Polaków. Jeśli ktoś tego

nie wytrzymał i zrzekał się obywatelstwa polskiego czy choćby podpisał, że jest obywatelem republiki białoruskiej, to od razu dostawał mundur i szedł na front. Często temu zrzekaniu towarzyszył leżący obok „nagan”, czyli pistolet, groźby i pytanie: *Jaki ty jesteś Polak, skoro urodziłeś się tutaj?! Nawet więzili na kilka dni, by się zrzekł polskości. Wysyłali za Ural. Mojego ojca też tam zabrali. Dobre dwa miesiące tam był, pracował nawet w jakimś kolchozie, ale nie dał się zsowietyzować. Stamtąd dostał się do 2 Armii.*

Oddziały partyzanckie były rozwiązywane z chwilą przejścia frontu wschodniego. Nasz oddział został rozwiązany w czerwcu 1944 roku, miałem wtedy zresztą taką przygodę z bronią... Legalnie zafasowałem sobie karabinek kawaleryjski. Przydawał się na polowanie – na zające, wilki. No i pewnego razu, gdy wróciłem z takiego polowania – to był 44 rok więc jeszcze wtedy AK-owcy kryli się po lasach – okazało się, że się dowiedzieli o tej broni, no i zabrali mi ten karabinek. Niedługo potem wyszło zarządzenie rosyjskie nakazujące, by każdy, kto posiada broń, zdał na posterunek milicji. A wiedzieli, że ja mam... Zastanawiałem się co robić, bo przecież nie mogłem powiedzieć, że karabinek oddałem po prostu do lasu... Od razu by mnie aresztowali i wywieźli na białe niedźwiedzie... Spodziewałem się, że pewnie się sami upomną, no i faktycznie. Któregoś wieczoru zajęchali pijani milicjanci – NKWD. Grozili mi: *Oddaj broń, bo zastrzelimy jak psa!* Wiedziałem, że właściwie nic mi nie zrobią, ale jednak strach był...

Powiedziałem, że za dwa dni dostarczę broń, bo jest schowana i nie mam jej przy sobie. Poszedłem na pogorzelsko i szukałem. W końcu znalazłem w żelastwie jakieś resztki – dorobiłem kolbę, oczyściłem, wysmarowałem, no i przyjęli – ważne, że była sztuka...

Po tym rozwiązaniu oddziałów, partyzantów w wieku poborowym wcielono do pułków frontowych, mnie natomiast przydzielono do grupy młodzieżowej rocznika 1927-28, którą szkolono w przysposobieniu wojskowym. Z racji nabytych wiadomości i doświadczeń w oddziale partyzanckim pełniłem funkcję zastępcy instruktora.

1944 – do nowej Polski...

Po 1941 zawiązała się pewna solidarność z Rosjanami, zaprzestali wywozów, szło już zresztą Wojsko Polskie, poselstwa polskie były w każdej miejscowości, była też Armia Andersa...

Rosjanom nikt nie pomagał, za wyjątkiem Amerykanów. Wojsko było biedne. Wszystko, co mieli – zaopatrzenie żywnościowe, puszki, broń, słonina – wszystko było amerykańskie....

No, ale solidarność solidarnością, ale potem granicę przesunięto i woleliśmy znaleźć się od strony zachodniej tej granicy, czyli w Polsce. Nie było to łatwe, bo Rosjanie woleliby, byśmy zostali. Trzeba się było wykazać dokumentem, że jest się Polakiem. Brat ojca nie miał takiego dokumentu i musiał zostać w Rosji. Mój ojciec był w tym czasie w wojsku, ale mama znalazła polski, przedwojenny dowód osobisty dziadka – na nazwisko Alek-

sander Jakowicki i na tej podstawie otrzymaliśmy wizę.... Oczywiście, po wykupieniu się, bo bez łapówki nic się nie dało załatwić... Szczególnie szło rosyjskie złoto – jak kto miał 10 czy 20 rubli w złocie, to mógł wiele zdziałać. Były wielkie trudności, by stamtąd się wydostać...

Uciekaliśmy od tych Rosjan, no bo co nas tam mogło czekać? Już widzieliśmy, te kołchozy nie zapowiadają nic dobrego, tylko biedę. Moja kuzynka pamięta, jak jej matka pracowała w takim kołchozie. Przez rok tylko tyle zarobiła, co na plecy w tobołek się zmieściło. I jak z tego żyć cały rok...? A w 1946 – 47 roku jadło się tam nawet trzcinę – była suszona, mielona na żarnach i z tego pieczono chleb. Tak samo z brzozonej miazgi, która była przy pniu – też suszono i mielono na mąkę, by upiec chleb. Taka bieda była... Przecież sam, jeszcze wcześniej, widziałem na własne oczy jak karmiono zwierzęta suszonymi gałęziami brzozy, topoli. Świnie karmiono odchodami końskimi, nawet jeszcze w 70. latach. Tam nie znajdzie się słomianego dachu, bo bydło wykarmiano czym, tylko się dało. Teraz dachy kryją tarcicą... **Taki dobrobyt Rosjanie wprowadzili....**

Pamiętam jak do władzy, po Stalinię przyszedł Chruszczow. On im dał trochę życia, zwiększył przydział ziemi i wtedy każdy mógł choć w ogródku coś zasiać dla siebie, do jedzenia na jesień...

Uciekaliśmy, bo wiedzieliśmy do czego te kołchozy doprowadzą... Przecież na Ukrainie jest taka żyzna ziemia, nawozów nie trzeba, a doprowadzili do tego, że Ukraina była naj-

biedniejszą republiką Rosji! To dlatego, że jak zaczynali tworzyć kołchozy, to zamiast dobrego gospodarza zrobić przewodniczącym, takiego który miał ziemię i znał się na tym, to brali największego biedaka, który ziemi nigdy nie miał i nie znał się na rolnictwie ani hodowli zwierząt. Ale to był „ich” człowiek...

Poznaliśmy smak przyjaźni polsko-radzieckiej... A ilu po wojnie AK-owców mordowano... Oglądała Pani film „Katyń”? Ja też byłem w Poznaniu w kinie... Tak to wszystko było, jak Wajda pokazał...

Niedaleko od nas – 20 km przecież było Berezecze – obok Brześcia nad Bugiem, miejscowość z najśłynniejszym przedwojennym więzieniem politycznym. I właśnie w tym Berezeczu, w 1939 roku, kto nie został wywieziony, został zamordowany. A robili to często rosyjscy Żydzi. Odcinali języki, kobietom piersi. Pamiętam jednego takiego z naszej miejscowości. W 1939 roku skończył studia, był inżynierem – jeszcze nie zaczął pracy... Zamordowali go. Ciało znaleźli potem jak front przeszedł – zmasakrowane: poobcinane uszy, język... Co ten chłopak był winny ...? Że studia kończył ...? Niszczyli inteligencję i to rosyjscy Żydzi właśnie...

Pierwszy transport z naszej miejscowości ruszył, jak jeszcze Berlin nie był zajęty, a ja z mamą jechałem drugim transportem, w 1945 roku. Wigilię mieliśmy już w Poznaniu. Zabrać można było tylko inwentarz, ubrania, trochę osobistych rzeczy, ale ani pieniędzy za dużo, ani dzieł sztuki – zresztą nie było czego, bo była wielka

bieda. Wszystko podobnie wyglądało jak komedii *Sami swoi*, albo w filmie *Putkownik Kwiatkowski*. Tak jechano do Polski, jak w tych filmach pokazywali...

Trudno nam jednak było stamtąd wyjeżdżać... Opuszczaliśmy to, co swoje i jechaliśmy w nieznane, nie wiadomo było, co człowieka spotka. Czekano się na transport dobre dwa tygodnie. Jechaliśmy zimą, w strasznym mrozie. Siedziałem w jednym wagonie z pięcioma Żydami, jeden był nawet rabinem. Pamiętam, że strzygłem tego rabina, bo strasznie był zarośnięty. Wieźli ze sobą niezwykle bogactwo, jeden miał worek pełen złota. Znał nawet mojego ojca z nazwiska, miał przed wojną tartak, młyn i jakąś małą elektrownię. Byliśmy sami z matką, więc dołączyliśmy do nich w drodze, chcieli nawet byśmy z nimi zatrzymali się w Łodzi, a potem mieli ściągnąć ojca. Ale my chcieliśmy do swoich. Tutaj przecież w Borui mieliśmy rodzinę – Worsów. A ci Żydzi wybierali się najpierw do Łodzi, potem do Niemiec, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Tomysłu mieszka zresztą rodzina, która tych właśnie Żydów przechowała za okupacji u siebie, mniej-za o nazwisko...

Skoro już jesteśmy przy tym temacie, to zaraz przypomina mi się getto, które w 1942 roku powstało w Duniłowiczach. Dużo tam mieszkało Żydów, może nawet parę tysięcy. Ulica przebiegająca przed samym jeziorem była wydzielona siatką drucianą. Niemcy ciągle rozstrzeliwali mieszkańców getta, od rana było słycać strzały. Żydzi, nie mając gdzie ucie-

kać, wybiegali na to zamarznęte jeziore, stając się jeszcze łatwiejszym celem dla Niemców... Tam zginęło dwoje dzieci i żona, tego bogatego Żyda, z którym potem jechałem pociągiem. On był w tym czasie w partyzantce, więc uszedł z życiem.

Po przyjeździe do Wielkopolski tułaliśmy się przez dwa miesiące, a w lutym 1945 roku dopiero dostaliśmy gospodarstwo w Zębowie. Nastąpiła wymiana – gospodarstwo tutaj, za gospodarstwo zostawione na Kresach. Później zresztą oddaliśmy je na skarb państwa. Na naszym gospodarstwie w Kalitach, został brat ojca. Oczywiście tylko dom miał, bo ziemia i tak poszła do kołchozu. Zaraz była komasacja – mniejsze miejscowości, po 20-30 zabudowań likwidowano i komasowano do większych miejscowości i powstawały tzw. rejonny. Jeżdżę tam czasem, nic się tam nie zmieniło... Z rodziny wszyscy umarli, jacyś potomkowie są, ale już się rozjechali po świecie. Tylko znajomi zostali, z którymi kontaktujemy się na święta, kartki wysyłamy.

W Zębowie mieszkałem pięć lat – od 1945 do 1949, w gospodarstwie, na którym byli Niemcy. Swoją drogą dziwię się, że mieszkali tu przez cały okres międzywojenny, a nie mówili ani słowa po polsku. Trzeba było z nimi po niemiecku rozmawiać. Sam pochowałem staruszka, który umarł po niedługim czasie. Jego żona, też już starsza kobieta, chciała nawet zostać w Polsce i z nami zamieszkać. Nie chciała do Niemiec wracać. Myślała, że zostaniemy na gospodarstwie, ale jej tłumaczyłem, że jesteśmy tu tylko tymczasowo, rozejrzemy się i ucieka-

my stąd, bo tu nie ma żadnej przyszłości. Żyliśmy z nimi w zgodzie, jak rodzina. Piekliśmy chleb, robiliśmy masło... Niedużą dostaliśmy tę gospodarke, na końcu Zębowa, przy Komorowicach, jakieś 4,5 h ziemi. Było i trochę lasu, ale potem nadleśnictwo go zabrało...

Przypominam sobie taki moment... Jjechałem na urlop, a ojciec zawoził staruszkę i jej dzieci na stację, bo już wyjeżdżali do Niemiec. Spotkaliśmy się właśnie na dworcu, w Nowym Tomysłu. Ucałowaliśmy się z tą babcią, wyjąłem kwaterkę wódki i tak rozstaliśmy się w przyjaźni.. A niektórzy Polacy, to się niestety mścili na tych niemieckich gospodarzach.

Od 1949 do 1954 odbywałem zasadniczą służbę wojskową, w połączeniu z dywizyjną szkołą podchorążych w Legionowie. Zostałem powołany do kompanii CKM-u w 3. Pułku



Piechoty I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, który stacjonował w Ciechanowie. W Warszawie był drugi, a w Skierniewicach pierwszy pułk.

Nie minął tydzień od mojego wstąpienia do wojska, gdy w czasie obiadu przyszedł do nas kapitan łączności i zapytał, czy ktoś zna alfabet Morse'a. Ja będąc smarkaczem już się tym interesowałem, więc podniosłem rękę i jacyś koledzy ze mną też. Kapitan, zapytał jak się oznacza literkę „y”, potem jeszcze literę „k”, i gdy się okazało, że dobrze odpowiedziałem, kazał zabrać „manele” i iść do plutonu łączności. Tam byłem w dziale radiotelegrafistów. Po kilku dniach miałem jeszcze inny przypadek, który zaważył na mojej drodze w wojsku... 12. października, w Dzień Wojska Polskiego, z każdej kompanii brany był jeden przedstawiciel, na wspólną kolację w kantine, z oficerami. Prawdopodobnie dlatego, że moje nazwisko zaczynało się na literę „a”, miałem takie szczęście, że wybrano właśnie mnie. Drugim przypadkiem było to, że siedziałem akurat vis a vis dowódcy dywizji, pułkownika, który był Rosjaninem. Nosił polskie nazwisko Wojciechowski, ale nie mówił nic po polsku. Do kolacji - oczywiście - była wódka, którą piło się wtedy w filiżankach czy takich kubkach malowanych, no i ten dowódca wznosił toast, mówiąc *Zdarowie, żołdaty!* Siedziałem naprzeciwko, więc odpowiedziałem: *Zdarowie, towariszcz pałkownik!* czyli po rosyjsku. On się zdziwił, skąd znam język rosyjski, więc mu powiedziałem, że walczyłem w partyzantce radzieckiej, no i byłem rok w szkole



Roman Ankudowicz (z prawej) w rodzinnej miejscowości Kality z kolegą z partyzantki - 1956

rosyjskiej... Za tydzień okazało się, że zostałem skierowany do dywizyjnej szkoły podchorążych. Wiem, że to on mnie zapamiętał i mnie tam wysłał. Zdoylem wykształcenie jako radiotelegrafista, zdobyłem III grupę i mógłbym pracować w samolocie czy okręcie. Później sam uczyłem młodszych. Radio to zresztą zupełnie coś nowego dla nas było. Takie R13 ważyło 13 kilogramów - było co nosić na plecach, RBM mieściło się w dwóch skrzynkach...

W tej chwili już wiek powoduje, że nie pamiętam z tego zbyt wiele....

W Nowym Tomysłu

Po moim powrocie z wojska, wraz z rodzicami wynajmowałem na Glin-

nie mieszkanie lokatorskie. Gdy dostałem pracę w Nowym Tomysłu, otrzymałem też mieszkanie przy ul. Wojska Polskiego, obecnie to jest ulica Poznańska. Właściwie to był dom nadbudowany na bramie wjazdowej - dwie ściany już były, dodano tylko dwie następne i dach. Potem to rozbudowaliśmy. Ojciec też dostał pracę, na kolei w Świebodzinie, mama była gospodynią domową.

W 1955 roku dostałem pracę w nowotomyskich Składach Opałowych, filii Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem w Poznaniu. Najpierw przez dwa miesiące byłem sprzedawcą, a później zostałem kierownikiem. Na tym stanowisku pracowałem 9 lat. Ludzie kupowali u nas węgiel, drewno opałowe w metrach, podpałkę. W końcu chcieli, bym skupował opakowania, ale nie doszło to do skutku. Zakład mieścił się tam, gdzie magazyny Zakładu Handlu - w miejscu, gdzie teraz jest rondo przed dworcem PKP, w okolicach stacji benzynowej. Drewno kupowaliśmy od nadleśnictwa, dodawało się marżę i sprzedawało dalej. Oprócz mnie, załogę stanowiło 2. strażników, 4. ładowaczy i 3. sprzedawców. Pracując w składach, zacząłem robić szkołę - uczyłem się księgowości, bo przecież miałem skończone tylko 3 klasy szkoły podstawowej. W składzie opałowym trzeba było mieć przynajmniej 7 klas. Uczyłem się w Poznaniu. W jeden rok zrobiłem dwuletnią księgowość, i to bez przygotowania z matematycznego ze szkoły podstawowej. Miałem zdolności matematyczne, liczby nie były dla mnie tajemnicą. Na świadectwie nawet miałem

5 z księgowości, a z ekonomii - 4, choć przecież żadnej podstawy nie miałem po tych trzech klasach...

Po 9. latach mojej pracy, GS przejął dystrybucję opałow, a ja miałem już złożony wniosek o pracę w Przedsiębiorstwie Spedycji Krajowej, które miało powstać w Nowym Tomyślu, by przejąć przewóz drobnicy od PKP. Drobnica to były po prostu drobne towary - żywność, kosze wiklinowe, jakieś siatki druciane - różne rzeczy. Zanim zacząłem pracę w tej spedycji, byłem jeszcze dwa miesiące starszym ekonomistą w Spółkach Wodnych i cztery miesiące w drogach lokalnych. W 1962 roku zostałem szefem - co oczywiście było korzystniejsze i od razu, od samego załóżka organizowałem tę spedycję. Początkowo wy-

korzystywaliśmy pomieszczenia i magazyny kolejowe, jednak nie poprzestawałem na tym. Co rok powiększałem magazyny, które znajdowały się przy torach kolejowych, przy stacji PKP. Teraz już ich nie ma, jedynie został jeden budynek, który sam stawiałem jako biurowiec. Dziwię się, że nikt tego nie zagospodarował... stoi i niszczeje...

Uważam, że udało mi się ten zakład dobrze zorganizować. Byłem i jestem dumny z tego, że udało mi się stworzyć spedycję terenową, ale i region, któremu podlegały placówki Wolsztyn, Szamotuły, Międzychód oraz agencje w Buku i Grodzisku. W Opalenicy też chciałem otworzyć agencję, ale to by było zbyt blisko Nowego Tomyśla, więc zaniechałem.



Roman Ankudowicz w rozmowie z Sylwią Kupiec

Użytkowałem jednak opalenicze magazyny kolejowe.

W przedsiębiorstwie była i księgowość, i kadry. Wybudowanie wspomnianego biurowca pozwoliło mi uniezależnić się od Poznania i zatrudnić pracowników administracji. Księgowości sam uczyłem niektórych pracowników, a niektórych wysyłałem do Poznania na przeszkolenia. Skończyłem szkołę ekonomiczną, która mieściła się w obecnym LOK-u. Wcześniej 2 lata dojeżdżałem do szkoły wieczorowej w Poznaniu, ale gdy się dowiedziałem, że podobna jest na miejscu, to przenieśliśmy się tutaj. W 1964 r. dostałem świadectwo ukończenia. Zacząłem nawet studia ekonomiczne, ale żona w tym czasie zachorowała, więc zrezygnowałem, tym bardziej, że moje wykształcenie i wiedza do pracy wystarczały. Miałem w pracy dobre efekty i dostawałem wiele nagród i odznaczeń – od brązowych, po złote. Spedycja nowotomska miała zawsze pierwsze miejsce w województwie. Nie drugie, trzecie, ale pierwsze! Liczono koszty, wydatki i zyski, i na tej podstawie przyznawano miejsca. A od nas codziennie wychodziły samochody do Wrocławia, Szczecina, Koszalina i do Warszawy nawet. Tyle było zleceń. Tutaj była sortownia, więc podległe spedycje wysyłały tu towary i nawet w nocy odbywały się przeładunki. Pracowaliśmy na dwie zmiany, a nieraz nawet, sezonowo, na trzy. Nieraz trzeba było wynajmować samochody z **PKS-u**, **Remobudu**, **Promagu** i **GS-u**. Wysyłałiśmy też transporty tzw. całopojazdowe – jeden nadawca, jeden odbiorca i cały samochód wypełniony

jednym towarem. Oprócz tego rozwoziło się drobnicę – zbierane towary: kilka wałków siatki plus 50 koszy – jeśli jechały w jednym kierunku, to pakowało się je na jeden samochód. Były wagony z winem i octem, asortyment drogerijny – na przykład do drogerii, na placu Chopina. Nowy Tomyśl był nieźle uprzemysłowiony jak na tamte czasy. Oczywiście brakowało, wielu towarów, samochody się psuły i części trzeba było zdobywać swoimi sposobami, swoimi znajomościami. Mimo to wszystko dobrze działało... A ludzie byli pracowici, nie musiałem karać. Wolałem dać medal, a taki robotnik rewanżował się dobrą pracą. Zatrudniałem wiele osób. Pracowników umysłowych w momencie największego rozrostu firmy miałem kilkunastu. Musiało też być trzech dystrybutorów i trzech magazynierów. Na wyposażeniu były cztery wozy 18. tonowe, które jeździły do wojewódzkich miejscowości, a na miejscu kursowały cztery samochody dostawcze i dwa małe autobusy. Wynajmowałem też około dwunastu samochodów z PKS-u. To były głównie „Jelcze”, „Stary” – tzw. „łamańce”, pod koniec też kilka „Tarpanów”.

Z chwilą, gdy w 1984 roku odchodziłem na przyspieszoną emeryturę, wszystko się, niestety, rozpadło. Zakład został przejęty przez Leszno, potem też się rozpadł i tylko jedna firma spedycyjna – *Pedspol* – zachowała się w Tarnowie Podgórnym. Było mi bardzo ciężko, gdy przeszedłem na emeryturę... Po 28 latach pracy na kierowniczym stanowisku...

Zawsze było coś do roboty, a tu nagle tak dużo wolnego czasu. Gdybym



Medal Jubileuszowy 60. lecie wyzwolenia Republiki Białorusi od niemieckiej, faszystowskiej okupacji otrzymany od Prezydenta Białorusi



Medal 60. lecie Zwycięstwa w Wielkiej Ojczyźnianej Wojnie 1941-1945 otrzymany od Prezydenta Federacji Rosyjskiej

jeszcze fizycznie pracował, to mógłbym odpoczywać, a tak – człowiek nie wiedział co ze sobą począć, czuł się niepotrzebny, a przecież wcześniej pełniąc taką funkcję ciągle się było między ludźmi, każdy jak widział to czapkę zdejmował, dzień dobry mówił... Miałem uznanie w społeczeństwie nowotomyskim jako szef spedycji. Teraz spokój, jak to w cywilu...

Działam cały czas w Związku Kombatantów...

Po wojnie miałem pewne problemy ze wstąpieniem do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wracając do kraju w 1944 r., zniszczyłem przed granicą papiery mówiące o tym, że byłem w partyzantce. Nie miałem więc żadnych dokumentów świadczących o tym, że walczyłem. Później okazało się, że za rejestrację w ZBOWidzie można było otrzymać więcej urlopu czy też tzw. „kombatancki” dodatek do pensji. Trzeba było jednak mieć stosowne dokumenty. Pomyślałem, że właściwie skoro walczyłem, to dlaczego z tego nie skorzystać. No, więc zacząłem się starać, by udokumentować swój udział w walkach partyzanckich. W tym celu napisałem do Komitetu Wojny Ojczyźnianej, do Moskwy, skąd przysłali mi odpis stosownego dokumentu. Ostatecznie do ZBOWID-u wstąpiłem w 1978 roku, bo dokumenty z Moskwy otrzymałem dopiero po pół roku.

W 2005 r. zostałem mianowany porucznikiem Wojska Polskiego. Do dziś jestem działaczem Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Za okres działalności party-



Roman Ankudowicz w mundurze porucznika WP

zanckiej przez były Związek Radziecki zostałem odznaczony medalem *Zwycięstwo nad Niemcami w wielkiej Ojczyźnianej Wojnie w latach 1941 – 1945*, a przez Radę Krajową Polaków medalem *Polacy w szeregach Armii Czerwonej 1941-1945*. Od prezydenta Federacji Rosyjskiej otrzymałem medal *60. lecie Zwycięstwa w Wielkiej Ojczyźnianej Wojnie*”, a prezydent Białorusi odznaczył mnie medalem jubileuszowym *60. lecie wyzwolenia Republiki Białorusi od niemieckiej, faszystowskiej okupacji*. Otrzymałem też medale za zasługi Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i odznakę honorową *Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego*.

Rozmawiała:
Sylwia Kupiec

Fot. archiwum rodzinne R. Ankudowicza, S. Kupiec

ODCZYTANE NA NOWO ...

W roku 1913, z okazji 125. lecia Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Nowym Tomysłu, ukazała się okolicznościowa publikacja, zatytułowana *FESTSCHRIFT ZUM 125 JÄHRIGEN JUBILEUM DER SCHÜTZENGILDE NEUTOMISCHEL UND 18. BUNDESSCHIEBEN DAS SCHÜTZENBUNDS NEUMARK – POSEN*. Zamieszczono w niej m. in. artykuł zatytułowany *Nowy Tomyśl*, będący zapisem, głównie estetycznych, ęrażeń przybysza z zewnątrz, przez co stanowiący interesujący przyczynek do dziejów fizjonomii Nowego Tomysłu. Co ciekawe, autor publikowanego poniżej tekstu przybył do Nowego Tomysłu sterowcem, dzięki czemu otrzymaliśmy pierwszy opis miasta widzianego z lotu ptaka. Tekst, przetłumaczony przez mgra Bogdana Michalaka, publikujemy po dokonaniu koniecznych skrótów, uzupełniając zarazem materiałami ilustrującymi opisywane obiekty. Są to głównie fragmenty pocztówek ze zbiorów Arno Krafta, Janusza Raja, Wojciecha Szkudlarskiego, Jerzego Tyca i Bogumiła Wojcieszaka. W nawiasach kwadratowych zamieszczono informacje zawierające współczesne odniesienia do opisywanych obiektów.

Dwa kolejne publikowane teksty dotyczą dziejów Nowego Tomysłu i powiatu nowotomyskiego (w ówczesnych granicach) w czasie Powstania Wielkopolskiego 1918/19, którego 90. rocznicę obchodzić będziemy w 2008 roku.

Pierwszy z tekstów, zatytułowany *ORGANIZACJA I WYBUCH POWSTANIA W NOWOTOMYSKIEM*, ukazał się w *Albumie pamiątkowym Powstańców Ziemi Zachodnich R. P.* (nr 3/1938). Jednym z głównych, występujących tu bohaterów, jest Stanisław Korzbok - Łacki (1866-1937), komendant i organizator Straży Ludowej na powiat nowotomyski. Biogram hrabiego Stanisława, ostatniego z zasłużonego rodu Łackich, opracował i opublikował dr Zdzisław Kościański w *Słowniku biograficznym Powstańców Wielkopolskich 1918-1919* (Poznań 2002), do lektury którego odsyłamy bardziej dociekliwych czytelników *PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO*. Interesującym przyczynkiem do ziemskiego bytowania Stanisława Łackiego, a właściwie jego kresu, są - dotąd niepublikowane - zdjęcia z uroczystości pogrzebowych, pochodzące z *Kroniki miasta Lwówka*, przechowywanej w tamtejszym Ratuszu.

Kolejny „powstańczy” tekst jest fragmentem wspomnień dra Kazimierza Brossa, lekarza powstańczej kompanii opalenickiej, które pod tytułem *PRZYCZYNIKI DO HISTORII POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO NOWY TOMYŚL - ZBASZYŃ 2/3 I 1919 - 7/8 I 1919*, ukazały się w Poznaniu, w 1935 r.

Bogumił Wojcieszak

Ukazał się nam niezwykle widok...

Ukazał się nam niezwykle widok, ponieważ rozdzieliły się chmury, a wspaniała zieleń ze swoimi wszystkimi odcieniami otulała miasto, spoczywające jak w ogromnym parku, z którego jedynie dwie wieże wynurzały się wyraźnie: wieża kościoła i wieża ciśnień, podczas gdy świeża czerwień licznych dachów tworzyła cudowną grę barw z zielenią otaczającą budynki.

Niesamowite wrażenie wywierały **uprawy chmielu** szczególnie na tych osobach, które po raz pierwszy oglądały je z lotu ptaka. Zgodnie ze zwyczajem zatoczyliśmy pętlę i pozdrowiliśmy miasto, w którym małe, ciemniejsze i jaśniejsze punkciki i kłębki poruszały się po regularnie wytoczonych ulicach i placach z zielonymi nitkami rzędów drzew. Okrążając **wieżę kościoła** [*ówczesnie ewangelickiego, dziś katolickiego pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa*] mogliśmy rozpoznać już nieco wyblakłą tarczę zegara słonecznego, którego wskazówka rzucała cień pomiędzy cyfry godziny 8 i 9.

Zrobiliśmy wszystko, aby – jak Noe na Górze Ararat – osiąść na wzniesieniu znajdującym się na północny zachód od miasta i szczęśliwie opuścić gondole, dzięki pomocy przywołanego radiotelegramem oddziału żołnierzy. Po miłym przywitaniu zeszliśmy z góry, na której **18 października 1913 roku** jasno płonęło świąteczne ognisko, i która w zimie służy uprawiającym sport saneczkowy. Znaleźliśmy się w dolinie...

Mając przed oczyma widok leniwie poruszającego się kolorowego bydła, które na pastwisku na swój sposób rozkoszowało się zielenią łąk, trudno było przypuszczać, że zbliżamy się do miasta, którego światową sławę obiecał *ad oculos* zademonstrować obcym gościom nasz przewodnik.

Za dużą fabryką maszyn Richtera minęliśmy szkołę rolniczą, nazywaną tu „**akademią chłopską**” [*dziś jest to najstarsza część budynku frontowego Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. 3. Stycznia 12*]. Znaczenie tych instytucji powinno być powszechnie znane. Dlatego przewodnik nie chce nas obciążać wielkimi mowami na temat solidarnej pracy grona pedagogicznego. Tylko patrzeć, patrzeć! I podziwiać!

Wrażenie wytworności sprawia okazały **rząd prywatnych domów willewskich** [*po zachodniej stronie obecnej ulicy 3. Stycznia*] po prawej stronie drogi, po lewej zaś – urząd katastralny czeka na następne budynki w stylu zgodnym z duchem czasu. W tym miejscu przykuwa nasz wzrok potężny gmach parowego **młyna Schmidta** [*budynek z około 1885 r., przy obecnej ul. Zbąszyńskiej*]. Ku północnemu zachodowi droga prowadzi przez Sękowo do Zbąszynia. Pomiędzy dwoma stawami można się tu za darmo nasłuchać, ile dusza za-pragnie, *sub aqua* ich mieszkańców. W zimie są tu dwie ślizgawki!. Po krótkim czasie docieramy do **Nowego Rynku** [*obecnie Plac Niepodległości*], gdzie pozdrawiają nas świąteczne powiewające flagi.



...minęliśmy szkołę
rolniczą, nazywaną
tu „chłopską
akademią” ...

... wrażenie
wytworności sprawia
okazały rząd
prywatnych domów
willowych ...



...przykuwa nasz
wzrok potężny
gmach parowego
młyna...

Świeża zieleń dopasowuje się wszędzie do barwy naszych strzeleckich ubiorów. Przewodnik kieruje naszą uwagę w stronę **masywnego ratusza**, w którym – według jego komentarza – znajduje się magistrat ze swoimi „przynależnościami”, sąd rejonowy i koszary stacjonującego tu oddziału żołnierzy. Weszliśmy do sali posiedzeń rady miejskiej, w której jasno zapłonął zachwyt naszego przewodnika na widok przelicznych wyróżnień otrzymanych za uprawę chmielu. Wśród nich znajdują się wyróżnienia z Dublina, Paryża i Wiednia. Stwierdzenie przewodnika, że wysoka jakość nowotomyskiego chmielu jest także doceniana na światowych rynkach angielskich, nie dało spokoju panom z Babimostu, którzy natychmiast zwrócili uwagę na równie ogromne znaczenie ich winnic.

Przewodnik chciał nam zaprezentować najnowsze osiągnięcia miastawieży ciśnień. Skręciliśmy w prawo, okrążyliśmy ratusz, podążyliśmy za nim w ulicę Cmentarną [*Friedhofstrasse, od znajdującego się tam cmentarza ewangelickiego, obecnie Komunalna*] i zatrzymaliśmy się najpierw przed **gazownią**, zbudowaną w 1903 roku. Skróciliśmy program zwiedzania tego zakładu, ponieważ jego wyposażenie wydawało się być powszechnie znane, a wątpliwej jakości zapachy nie uprzyjemniałyby nam pobytu w tej instytucji. Zwiedziliśmy natomiast znajdujące się w pobliżu wodociągi z całym ich nowoczesnym wyposażeniem i przekonaliśmy się o doskonałości ich urządzeń: podobnie architektura **wieży ciśnień** spotkała się z ogólnym uznaniem

W drodze powrotnej na Nowy Ry-

nek przechodziliśmy obok przestronnej posiadłości pana **Karola Edwarda Goldmanna**, [*zachowany budynek na Placu Niepodległości nr 25?*], którego muzeum lokalne należy polecić miłośnikom zbieractwa. Pan Goldmann poprosił braci kurkowych o przebadanie rupieciarni w swoich domach pod kątem poszukiwania klejnotów bractw strzeleckich, które ich przodkowie mogli ukryć przed zniszczeniem. Z Nowego Rynku skręciliśmy teraz w ulicę **Długą** (*Lange Strasse*), gdzie do naszych uszu zaczęły dochodzić miłe dźwięki organów **staroluterańskiego kościółka** [*obiekt niezachowany, rozebrany w latach 80. ubiegłego wieku*]. Po lewej stronie widzimy porośnięty winem dom pastora tego kościoła, kilka kroków dalej, po obu stronach ulicy, ryszczunek batalionu piechoty wraz z taborem wozowym. Wszyscy zaczęli nagle podejrzliwie kichać! Przyczyna: proszek na mole! Do tego budynku przylega bowiem z lewej strony szkoła żydowska i **synagoga**; dalej znajduje się duża olejarnia Firmy Paech i Wolff. Ale nasz przewodnik zawraca, a my posłusznie podążamy za nim w kierunku Nowego Rynku.

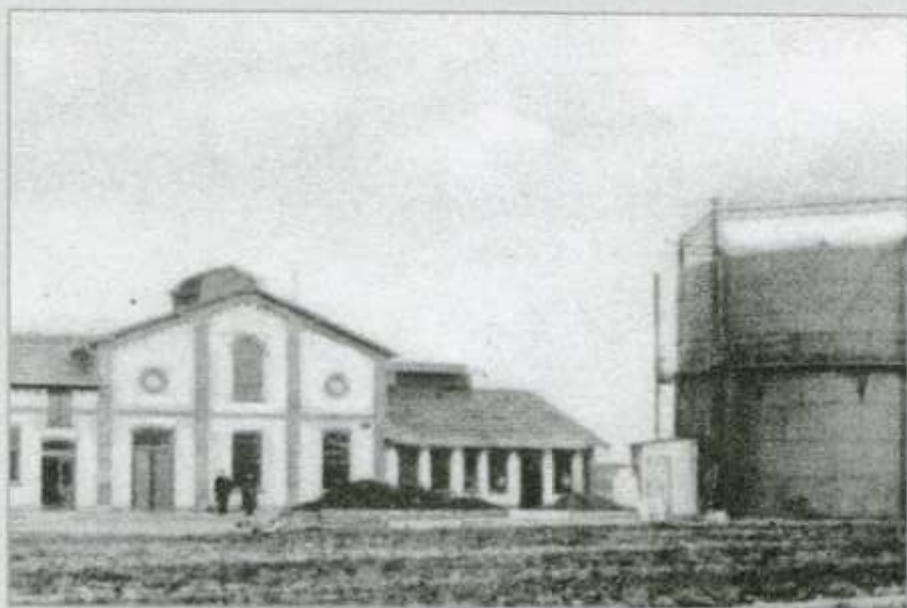
Udaliśmy się w stronę parowego **młyna Maennela** [*powstał w 1849 r. we wschodniej, początkowej części południowej pierzei Placu Niepodległości*]. Przez **ulicę Złotą** [*ówcześnie Goldstrasse, obecnie Mickiewicza*], którą porównać można do podcieni w Sanssouci, bardzo ruchliwą, chociaż trochę za wąską, trudno się było nam przedrzeć, ponieważ wielu nowotomyślan wybrało ją sobie na miejsce spotkań znajomych, których witano uściskami dłoni lub porwaniami w objęcia.

...docieramy
do Nowego Rynku ...



Przewodnik kieruje
naszą uwagę
w stronę masywnego
ratusza ...

... zatrzymaliśmy się
przed gazownią ...





... architektura wieży
ciśnień spotkała się
z ogólnym uznaniem ...

... skręciliśmy
w ulicę Długą...



... zaczęły dochodzić
miłe dźwięki
organów
staroluterańskiego
kościółka...

synagoga



Udaliśmy się
w stronę parowego
młyna Meannela...



... przez ulicę Złotą...



Pokazał nam
pomnik...

... oraz ewangelicki
kościół, otoczony
wspaniałymi, starymi
lipami...



Plac Wittego

Z każdego okna, począwszy już od Nowego Rynku, jak również i dalej, nowotomskie damy pozdrowiały nas przyjaznymi skinieniami rąk. Na ich widok, w oku niejednego brata kurkowego, dał się zauważyć charakterystyczny błysk. Można też było spostrzec, że w pięknych twarzyczkach pań nie tylko znajdowało się odbicie ich subtelnego życia duchowego, lecz silnie przebijała się przez nie mądrość i kultura. Tymi właśnie cechami zwróciły na siebie uwagę panów. Ich toalety uznali oni za „ośniewająco piękne”.

Stary Rynek [*obecnie Plac Chopina*] - zdawało się, jakby ktoś przemienił go w wielką altanę, której dachem było błękitne niebo - sprawił, że wszystkich spacerowiczów ogarnął podniosły nastrój. Równocześnie można było spostrzec, że ta rozkosz dla oczu niektórych braci kurkowych rozciągnęła się także na penetrację „lokali”, których było tu mnóstwo. Przewodnik zwrócił uwagę na to, aby dobrze zapamiętać sobie miejsce zamieszkania i przez to uniknąć kłopotu z trafieniem na kwaterę po wizycie w tych lokalach. Pokazał nam też **pomnik** dla uczczenia poległych [*tzew. pomnik pruski znajdował się w północno-zachodniej części placu*] oraz **ewangelicki kościół**, otoczony wspaniałymi starymi lipami. W osobliwej bramie urzędu pocztowego przyjął nas pan poczmistrz, który powiódł nas ulicą prowadzącą do **placu Wittego** [*Witte-Platz, obecnie park przy ul. Musiała*]. Zajęci rozmową, o mało nie potknęliśmy się o sprzęty gimnastyczne i o siatkę do gry w tenisa...

W cieniu parkowych drzew space-

rowaliśmy przechodząc się to po prawej, to po lewej stronie ogrodu, aż wreszcie udaliśmy się do **fabryki osłon żarowych** [*powstała w 1904 r., dając nazwę prowadzącej w jej kierunku ulicy - do niedawna była to ul. Fabryczna, obecnie Jana Pawła II*], gdzie oczekiwał nas dyrektor, ze swoim sztabem, aby zademonstrować nam światło gazowe. Ogólne zainteresowanie obecnych wzbudziły urządzenia zaprezentowane przez dyrektora. Dla większości zwiedzających były one całkowitą nowością. Również w tym zakładzie przemysłowym znajduje się część nowotomskiej sławy światowej, ponieważ produkowane tu żarzywa są rozprowadzane po całej kuli ziemskiej. Tak to też jest: żarzące się robaczki świętojańskie widoczne są tylko wieczorem! Z podziękowaniami i z zadowoleniem opuszczamy fabrykę.

Patrząc od strony ulicy Dworcowej [*ówcześnie Bahnhofstrasse, obecnie Piłsudskiego*], z podziwem przyglądamy się **budowie probostwa** i ze znanstwem wlepiamy wzrok w położony obok w cieniu drzew **katolicki kościół**. Po prawej stronie wynurza się też budynek **szkoły średniej** [*ówcześnie tzw. Luisenschule, obecniesiedziba LOK-u*] z wieloma dużymi oknami. Nie sposób wypowiadać się na temat architektonicznego stylu tej budowli, ponieważ ona takowego nie posiada....

Przewodnik zwrócił nam uwagę m. in. na wznoszące się ponad koronami drzew kominy dworca kolejowego, którego zwiedzanie zostało nam zaoszczędzone. Po odpoczynku na ławeczce, na której siadaliśmy na zmianę, wróciliśmy do miasta...



Udaliśmy się
do fabryki osłon
żarowych ...

... wlepiamy wzrok w
położony w cieniu
drzew katolicki
kościół ...



... przyglądamy się
budowie probostwa ...

Na **Rynku** skręciliśmy w prawo przy **szkole elementarnej** [*obecnie budynek nr 14, z tablicą upamiętniająca zamordowanych w 1945 r. Polaków*] i przeszliśmy koło domu ewangelickiego kantora. Zatrzymaliśmy się przed **pastorówką** [*obecnie budynek nr 10*], gdzie kiedyś w cieniu potężnych lip, przy tak zwanej „pompie pastora” można było po pracy szeptać miłosne słówka. Przewodnik nazywał tę okolicę „muzycznym zakątkiem”, bowiem w pięknym miesiącu maju rozbrzmiewał tu trel słowika, konkurując ze wspaniałym śpiewem i grą na instrumentach, których dźwięki do późna w noc dochodziły z pobliskich domów.

Teraz weszliśmy na **ulicę Poznańską**. Zwrócono naszą uwagę na lewą stronę drogi, prowadzącej do obieralni wikliny, której znakiem rozpoznawczym był widoczny z dala silnik wiatrowy. Droga ta nosiła kiedyś słuszną nazwę **uliczki Maślankowej**, teraz nazywają ją niestety ulicą Ogrodową, choć nie ma przy niej ani jednego ogrodu. Ulica po lewej stronie prowadzi nas koło stacji meteorologicznej, jednej z czterech w prowincji poznańskiej. Tu wiadomo, skąd wieje wiatr!

Udajemy się dalej ulicą Grodziską [*obecnie Sienkiewicza*], która przynajmniej do Strzelnicy powinna się nazywać ulicą Strzelecką. Oglądamy **budynek starostwa** z włączonymi do niego przedstawicielstwami władzy wykonawczej.

Gmach nowego **szpitala** spotkał się z ogólnym aplauzem. Nasze oko spoczęło na soczystej zieleni wysokich olch i wierzb, których rzędy przecinają rozpościerające się przed nami łąki, a zadbane uprawy pól świadczą

o solidnej pracy gospodarzy. Uczucie głodu i pragnienia powoduje przyspieszenie kroku przez naszego przewodnika. Podążamy za nim zwiększając także tempo marszu, jako że i nam zaczyna dokuczać głód.

Mimo pośpiechu z przyjemnością zapoznaliśmy się jeszcze z urządzeniami zakładu budowy organów [*zachowany budynek przy ul. Sienkiewicza 13; artykuł o fabryce organów Dienegotta Janotta, pióra Lucyny Kończal -Gnap ukazał się w nr 1/2007 PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO*], który jak na takie niewielkie miasto jest rzadko spotykanym przedsiębiorstwem. Naszą uwagę zwróciły tutaj liczne dzieci, które ustawiły się w rzędzie i wyglądały jak organowe piszczałki.

Zwabiły nas blanki otulonej zielenią **Strzelnicy** i flagi. Miłą podobną do zamkowej architekturę można było podziwiać, mimo przysłaniającej budynek dekoracji. Gospodarz domu, przywiązuje wagę do utrzymania budynku w stylu przypominającym ruinę, dlatego z obawą pochodzi do jakiegokolwiek restaurowania wnętrza czy też murów zewnętrznych [*obecnie ul. Sienkiewicza nr 27/29*].

Podczas drugiego śniadania wyrażono jednomyślnie pogląd, że Nowy Tomyśl nie sprawia wcale wrażenia małego miasteczka i znakomicie się nadaje – jak żadne inne miasto – do organizowania uroczystości. Zaowocowała praca kurkowej braci!

Rozejrzyj się po okolicy!

Pomyśl!

*Tam co nieco, tu co nieco,
A pośrodku - Nowy Tomyśl!*

... budynek szkoły
średniej z wieloma
dużymi oknami ...



Zatrzymaliśmy się
przed pastorówką ...

... weszliśmy na
ulicę Poznańską ...





Oglądamy budynek
starostwa...



Gmach nowego szpi-
tala spotkał się
z ogólnym aplau-
zem...



Zwabiły nas blanki
otulonej zielenią
Strzelnicy ...

Organizacja i wybuch powstania w Nowotomyskiem

Powiat nowotomyski był jednym z najbardziej zniemczonych powiatów w znajdującej się pod zaborem pruskim Wielkopolsce. W chwili wybuchu powstania miał on już tylko 54% ludności polskiej. Smutny niestety, prawdziwy ten fakt utrudniał ogromnie organizowanie ruchu zbrojnego w tym powiecie nakładając na przywódców mas polskich obowiązek wielkiej ostrożności i tajności w rozpoczętej akcji na rzecz powstania. Jak gdzie indziej tak i tutaj, akcja ta jednak rosła z dniem każdym, obejmując ideą konieczności ruchu zbrojnego coraz to szersze koła ludności polskiej tego tak bardzo zniemzonego powiatu i rysując przed ich w tajemniczą przyszłość wpatrzonym wzrokiem, obraz kajdan politycznej niewoli powstającej wielkiej, zjednoczonej Ojczyzny.

Od samego początku akcja ta była ujęta w formy ściśle organizacyjne, mając swe źródło i czerpiąc swe siły moralne z „Tajnego Komitetu Obywatelskiego” w Poznaniu. Już w końcu października 1918 r. mianował tajny Komitet Obywatelski w Poznaniu Stanisława hr. Łąckiego z Posadowa swoim mężem zaufania na powiat nowotomyski. Dnia zaś 3 listopada 1918 r. w najściślejszej przed Niemcami tajemnicy, zwołał St. hr. Łącki do Posadowa polskie duchowieństwo oraz polskich obywateli ziemskich i miejskich celem powołania do życia lokalnego, powiatowego Komitetu

Obywatelskiego, któryby przejął w swoje ręce całą pracę organizowania powstania w powiecie nowotomyskim. Dnia 11 listopada 1918 r., w chwili wybuchu rewolucji w Niemczech, zwołał St. hr. Łącki obywatele miasta Lwówka, celem wybrania na nim pierwszej Rady Robotniczej w powiecie. Wyboru tej Rady dokonano w pośpiechu, aby wyprzedzić w tym akcie czysto niemiecki Nowy Tomyśl, który w razie wybrania przez siebie pierwszej Rady Robotniczej stanąłby ze swoją Radą na czele całego powiatu i uniemożliwiłby dalsze organizowanie wojska polskiego, co przecież było głównym celem wszelkiej akcji ludności polskiej w tym przełomowym czasie. Niemcy jednak wybranej na zebraniu we Lwówku Rady Robotniczej nie uznali i dnia 13 listopada 1918 r., pod nieobecność St. hr. Łąckiego, który musiał wyjechać dla porozumienia się z tajnym Komitetem Obywatelskim do Poznania – przysłali do Lwówka Radę Robotniczo-Żołnierską z Nowego Tomyśla, która rozpędziła ukonstytuowaną już przez niego Radę. Po powrocie z Poznania St. hr. Łącki restytuował rozpędzoną przez Niemców Radę, stanął jako przewodniczący na jej czele, donosząc Radzie Robotniczo-Żołnierskiej w Nowym Tomyślu, że Rada przez niego założona jest jedynie na cały powiat prawomocna, ponieważ była pierwszą Radą Robotniczą powołaną do życia w powiecie.

Ponieważ Niemcy z Nowego Tomysła nie chcieli uznać St. hr. Łąckiego, przewodniczącym Rady zagroził im przeto, że zmusi ich do tego siłą zbrojną. Ta energiczna postawa wybranej we Lwówku Rady Robotniczej i jej przewodniczącego St. hr. Łąckiego, zrobiła swoje. Niemcy, obawiając się polskiego ataku na Nowy Tomyśl przysłali do Posadowa oficera Wenera, który zawarł z St. hr. Łąckim układ mocą którego miasto Nowy Tomyśl pozostało w ręku niemieckiej Rady Robotniczej, a powiat w ręku polskiej Rady ze Lwówka.

Dnia 18 listopada 1918 r. nowotomyski Komitet Obywatelski przemianował się na Radę Ludową, wybierając w Posadowie 42 mężów zaufania. Dnia 20 listopada 1918 r. odbyło się w Poznaniu zebranie przewodniczących Rad Robotniczo - Żołnierskich, na którym przewodniczący - Polacy mieli przewagę. Dnia 24 listopada 1918 r. w wyborach do Rad Ludowych Powiatowych, Polacy zdobyli w całym powiecie większość delegatów. W wyborach ściślejszego komitetu, które odbyły się dnia 25 listopada 1918 r. w Nowym Tomysłu, wskutek przewagi polskiej hr. Łąckiego wybrano delegatem prowincjonalnym.

W powiecie nowotomyskim organizowano jednocześnie polskie siły zbrojne. Robiono to w tajemnicy wciągając w tę ważną akcję oficerów - Polaków z armii niemieckiej. Do akcji tej pozyskano między innymi oficera Andersena, z ojca Szweda a z matki Polaka, który wstąpił później do armii polskiej. Atmosfera polityczna robiła się coraz to bardziej gorąca i duszna,

wybuch powstania był bliski. Ponieważ w wezwaniu na zjazd przewodniczących Rad Ludowych do Poznania w dniu 20 grudnia 1918 r. celowo pominięto kilku Polaków, na wniosek przeto St. hr. Łąckiego zjazd ten unieważniono i przed rozpoczęciem obrad rozwiązano.

Gromadzono dalej karabiny i amunicję. Wybuch powstania wisiał w powietrzu. Główny dowódca frontu od Babimostu aż do Wroniek, kapitan Zenktele, wydał rozkaz rozpoczęcia akcji zbrojnej w powiecie nowotomyskim w dniu 2 stycznia 1919 r. Porucznik Klemczak uderzył z Opalenicy na Nowy Tomyśl z południa, a St. hr. Łącki z północy. O godzinie 4 z rana wpadł Nowy Tomyśl bez żadnych z naszej strony strat w ręce bohaterских powstańców, którzy rozbili w nim całą obwodową komendę, zdobywając sporą ilość karabinów i 4 kulomioty. Aresztowano landrata dr. Rossmanna i znanego hakatystę, komisarza Hoffmanna. Komisarzem zamianował hr. Łącki na jego miejsce oficera Andersena, który przy pomocy 10 polskich żołnierzy rozbili 20 żołnierzy Grenzschtzu. Tymczasowym starostą zamianowano sekretarza landratury Steinkego.

Dnia 3 stycznia 1919 r. powstańcy zdobyli Krośnicę i Dąbrowę. Na proponowane zawieszenie broni przez specjalnie w tym celu ze Zbąszynia do Nowego Tomysła przybyła komisja niemiecka, powstańcy się nie zgodzili, prowadząc walkę dalej, trzymając w ręku Lwówek, Buk i inne ważne punkty strategiczne.

W Buku odznaczył się wielką odwagą i ogromną przytomnością umy-

słu przy rozbrajaniu amunicyjnego pociągu niemieckiego późniejszy poseł Górczak.

W Nowotomyskiem trzeba było, stojąc z bronią u nogi, mieć się na baczności przed kolonistami niemieckimi, którzy strzelali z ukrycia do polskich żołnierzy stojących na posterunku. Tak poległ od kuli kolonisty Mingeo, którego aresztowano, żołnierz powstaniec Michalski z Zembowa, pierwszy poległy żołnierz w powiecie którego zwłoki pochowano z wielką asystą wojskową w dniu 11 stycznia 1919 r. na cmentarzu we Lwówku.

Z oddziału St. hr. Łąckiego poległ 10 stycznia 1919 r. pod Zbąszyniem dzielny podoficer Jachmann i pod Hamernią stojący na posterunku podczas zrywania szosy dla wstrzymania samochodów pancernych żoł-

nierz Ruta z Wąsowa. W dwukrotnej zaś bitwie z Grenzschutzem w dniach 13 i 16 stycznia 1919 r. pod Sempolnem padło 4 powstańców, przy bombardowaniu natomiast Kamionny poległ starszy strzelec Flegier z Pniew. Dnia 22 stycznia 1919 r. zjechał do Posadowa pułkownik Milewski, który objął komendę nad frontem zachodnim.

Po wydaniu przez marszałka Focha specjalnego rozkazu, na mocy którego Niemcy musieli zaprzestać walk z Polakami, front zachodni na tyle się uspokoił, że regularnie na nim potyczki z Grenzschutzem ustały i zakończył się tym samym bój bohaterskich powstańców wielkopolskich, którzy ofiarą życia i krwi swojej przyczynili się do zjednoczenia naszych ziem zachodnich z Macierzą.



Stanisław Łącki pochowany został w podziemiach lwóweckiego kościoła. Na zdjęciu: kondukt pogrzebowy prowadzi ks. dziekan Laskowski, proboszcz lwówecki



W pogrzebie, asystując trumnie zmarłego, wzięli udział m.in. weterani Powstania

W 16. rocznicę zajęcia Nowego Tomysła

Pierwszą relację drukowaną o zajęciu Nowego Tomysła zawiera zapewne mój zwięzły artykuł pt. „Z walk o Zbąszyń” w numerze 12 „Kurjera Poznańskiego” z dnia 16 stycznia 1919 r. Był to raport z frontu, pisany stylem telegraficznym, bezpośrednio po zajęciu tego miasta i pierwszych walkach pod Zbąszyniem. Brzmi, jak następuje:

W nocy z czwartku na piątek zajęły oddziały: opalenicki, bukowski i grodzki Nowy Tomysł. Miasto zajęte bez krwi rozlewu. Dworzec strzeżony przez odwach w liczbie ośmiu chłopów przeszedł bez oporu w ręce Polaków. W mieście, w którym znajdowała się komenda obwodowa, zdobyto trzy kulomioty, kilka ka-

rabinów i komorę zawierającą odzież żołnierską. Wysłano strażę ku Zbąszyniowi, gdzie rozlokowane są znaczne oddziały Heimatschutzu. Na dworcu nowotomyskim widnieje napis Nowy Tomysł i powiewa chorągiew biało-czerwona. Na gmachach publicznych miasta również powiewają sztandary polskie.

W tej to nocy z 2 na 3 stycznia 1919 r. wielkopolskie oddziały powstańcze z powiatu grodzkiego, którego komendantem był zasłużony Kazimierz Zenkteler, pod wodzą Edmunda Klemczaka, dzielnego dowódcy bohaterskiej kompanii opalenickiej, zajęły Nowy Tomysł. O zajęciu tem nie mamy wyczerpującej relacji. Zwięzłe dane zawiera „Raport”

ogólny do Komisji Likwidacyjnej P. O. W. Z. P.", zapewne pióra Klemczaka, drukowany w poznańskim tygodniku „Rzeczpospolita” n-ry 9, 10 i 11 z 1920 r. Zawiera skąpe dane również „Historja 61 p. p. (7 p. strzelców wlkp.) Antoniego Biskupskiego (1925) na str. 67. I to zdaje mi się jest wszystko. Wiem, że p. Klemczak przygotowuje do druku opis dziejów swej dzielnej kompanji opalenickiej do czego pragnąłbym go jak najbardziej zachęcić. Nie podaję później z tego względu bliższych danych dotyczących siły liczebnej oddziałów, ani ich uzbrojenia, nie chcąc uprzedzać tej publikacji. Dziś, w szesnastą rocznicę tego pamiętnego faktu historycznego, pozwolę sobie nasamprzód podać garść wspomnień osobistych z tej nocnej wyprawy.

Była to noc mroźna, pogodna, gwiazdzista. Mimo koncentracji oddziałów powstańczych na dworcu w Opalenicy panował spokój, który nie wskazywał na przygotowanie szczególnie ważnej akcji. Około północy wtoczono na dworzec wagony towarowe, które szybko i sprawnie zajęli powstańcy. Drzwi wagonów zamknięto i pociąg ruszył na zachód... sygnalizowany pociąg towarowy. Przejazd w ciemnych, nieoświetlonych wagonach nie trwał zbyt długo: podniecała nas myśl o zadaniu które nas czekało tej nocy.

Niebawem stanęliśmy na stacji w Sątopach. W oka mgnieniu zaroilo się na dworcu. Po szybkim ubezwładnieniu zawiadowcy stacji podzielił się oddział na dwie części, z których jedna zdążyła pociągiem na

dworzec nowotomyski, druga, w której i ja byłem, z Klemczakiem na czele wyruszyła polną drogą z Sątop do Nowego Tomysła.

Po mniej więcej godzinnym marszu wkroczyliśmy do miasta którego mieszkańcy najwidoczniej pogrążeni byli w głębokim śnie. Niebawem udaliśmy się pod gmach pruskiej Komendy Uzupełnień którą zajęliśmy natychmiast. Początkowo opierał się nieco jeden z podoficerów, nie chcąc otworzyć nam drzwi. Ustąpił niebawem, a załoga składająca się poza tem z młodych roczników – nie stawiając dalszego oporu, wylękniona żaliła się, że nie dostała urlopu na czas świąt z powodu pogotowia i była serdecznie rada, że zwolniliśmy ją do domu. W oka mgnieniu zajęto również landraturę, ratusz, komisariat obwodowy, pocztę i inne gmachy publiczne. Nieco później według relacji hr. Stan. Łąckiego z Posadowa, o godz. 4 z rana wkroczył do miasta oddział lwówecki (hr. Łąckiego).

Do starcia zbrojnego w ogóle nie doszło, Niemcy nie stawiali bowiem oporu, oddając miasto i urzędy. Dopiero po zajęciu padł strzał; to jeden z naszych powstańców, poniesiony radością z tak korzystnego wyniku wyprawy, wystrzelił na wiwat.

W ten sposób zakończyła się pomyślnie nasza pierwsza wyprawa powstańcza; przywróciła ona suwerenność polską nad miastem, które założone u schyłku istnienia Rzeczypospolitej było niespełna 7 lat pod panowaniem polskim.

WOKÓŁ NAS

Iza Putz

Nasze smaki. Sposób na jagnięcinę ...

Kontynuując rozpoczęty na łamach PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO cykl tematyczny poświęcony naszym lokalnym, regionalnym i tradycyjnym smakom, po prezentacji produktów pana Słocińskiego z Bukowca i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej „Top Tomysl” proponujemy Państwu zapoznać się z wyróżnionym produktem Rolniczego Gospodarstwa Doświadczalnego Brody – jagnięciną z owcy rasy wielkopolskiej, która 29 marca 2007 r. zdobyła I miejsce na III Gali Produktu Regionalnego w Poznaniu i wpisana została na Listę Produktów Tradycyjnych prowadzoną przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Kto ma owce, ten robi co chce?

W latach 70. i na początku lat 80. owce były bardzo popularne w naszym kraju. Znane było wówczas powiedzenie: *Kto ma owce, ten robi co chce*. W całej Polsce było 5 mln owiec, niestety obecnie ich ilość zmniejszyła się do ok. 250-300 tys. Na naszym terenie również było sporo owczarni, m. in. w Głuponiach, Wytomyślu, Wąsowie i Brodach. W tamtych czasach wełna była bardzo droga. Cena, jaką osiągało się za kilogram owczej wełny, stanowiła równość kwintala pszenicy. Dla porównania: dzisiaj kwintal pszenicy kosztuje 80 zł, a kg wełny 2,50 zł. Cena jagnięciny jednak nie zmieniła się od 15 lat, a na początku lat 90. była nawet 10% wyższa niż obecnie. Najwyższa cena jaką osiągnięto w Brodach to 10 zł za kg. Najdroższe są jagnięta w przedziale 13-17 kg. Za kilogram żywego jagnięcia hodowca dostaje 7-8 zł. Trzydziestokilogramowy jagniak kosztuje 200 zł i jest to cena maksymalna, jaką można osiągnąć za jagnię tej wagi. Należy jednocześnie podkreślić, iż wyprodukowanie jednego jagnięcia to koszt ok. 250 zł.

W Polsce jadamy jagnięcinę głęboko mrożoną, sprowadzaną z Nowej Zelandii, która w naszych sklepach osiąga zawrotną cenę 70 zł za kilogram. Na-

tomiast we francuskich sklepach kilogram jagnięciny kosztuje 30 euro. Do zeszłego roku otrzymywaliśmy dotacje z Postępu Biologicznego, które niestety zostały zniesione – mówi Gabriela Woźna, główny zootechnik RGD Brody. Wprowadzono z kolei dopłaty do łąk w wysokości 79,92 euro/ha. Jej zdaniem warto zainwestować w owcę wielkopolską, która została uznana za rasę regionalną. W Brodach jest ponad 200 sztuk tej rasy, a docelowo chcemy mieć 500 – wyjaśnia Gabriela Woźna. Dzięki dotacjom, a także oszczędnej gospodarce i wykorzystaniu wszystkich gospodarskich pasz, istnieje szansa na kontynuację produkcji. Mięso owiec hodowanych na paszach gospodarskich, bez użycia konserwantów, jest zdrowe i smaczne. My - jako producenci chcemy produkować te owce, ale musimy mieć rynek zbytu. Jeżeli uda się wprowadzić jagnięcinę na nasz rynek, to wówczas klienci nie będą musieli kupować w supermarketach mięsa nowozelandzkiego za 70 zł za kg lub też w Paryżu za 30 euro, lecz polskie, tańsze (za 30 zł za kg) i przede wszystkim zdrowsze mięso z rodzimej hodowli. Pozytywne jest to, że pozwoli dopłata chronić rasę szczególnie cenne z racji odporności na choroby, dostosowania do warunków środowiskowych, dające zwykle doskonałą jakość – w tym przypadku mięsa.

Chcemy zaproponować rolnikom z powiatu rezultaty naszych badań i promować jagnięcinę – mówi administrator RGD Brody – Edward Warych. Jesteśmy jedną z niewielu owczarni, które przetrwały kryzys ekonomiczny. 50 lat temu (gdy powstał zakład) wyhodowano w Brodach owcę wielkopolską. Jest to rasa dobrze umięśniona, a jakość mięsa jest dostosowana do warunków lokalnych. Hodujemy pięć ras owiec, uprawiamy też zioła w ogródku, m. in. kilkanaście odmian mięty. Nasza jagnięcina, która zyskała miano produktu lokalnego, podawana jest w zalewie z octu jabłkowego i ziół, głównie tymianku, a pieczona jest w piecu chlebowym. Walory smakowe zyskuje się poprzez hodowlę w warunkach ekstensywnych, naturalnych, na łąkach i pastwiskach oraz karmienie paszami gospodarskimi. To jest podstawa. Ponadto rasa ta ma genetycznie zakodowaną jakość mięsa. Z uwagi na hodowlę w warunkach naturalnych, na otwartej przestrzeni, zwierzęta te bardzo rzadko chorują. Możemy pochwalić się tym, że jesteśmy w grupie 5%, które chronią owczarnie. Reszta rolników je polikwidowała. Otrzymaliśmy wyróżnienie Alimentorum Fabricator Optimus – wzorowy produkt żywności za całokształt produkcji surowców. Produkujemy m. in. żyto ekologiczne, żurek, buraki, kwaszoną kapustę, ogórki.

Owca wielkopolska

Owca wielkopolska to rasa wełnisto-mięsna wytworzona w latach 1948-1977 przez zespół pracowników Katedry Hodowli i Produkcji Owiec Akademii Rolniczej w Poznaniu. Rasami wyjściowymi w pracy hodowlanej były: biała świniarka, owca leszczyńska i merynos polski w starym typie. W krzyżowaniu twórczym użyte zostały ponadto owce angielskiej rasy kent. Najstarsze i największe stado macierzyste znajduje się w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym Brody. Owca tej rasy charakteryzuje się głową średniej długości. Ma białą, jedwabistą sierść. Tułów jest długi, dobrze związany za łopatkami, klat-

ka piersiowa głęboka, a uda dobrze umięśnione. Kończyny średniej długości, o dość grubym kośćcu. Okrywa wełnista jest prawie zamknięta, a pole obrostu wełną obejmuje także głowę (oprócz części twarzowej), podbrzusze, a na nogach sięga do stawu nadgarstkowego i skokowego.

Jest to owca wczesnie dojrzewająca – maciorki mogą być pokrywane już w wieku 8 miesięcy. Jagnięta tej rasy cechują się dobrymi dziennymi przyrostami masy ciała: tryczki ok. 250 g, maciorki ok. 230 g. Cechuje je dobra mleczność i wysoka plenność. Jagnięcina stanowi surowiec do przyrządzania smacznych potraw mięsnych.

Jagnięcina na naszym stole?

Zdaniem znawcy dobrej kuchni i wielkiego smakosza Jacka Kuronia: – Często nie wiemy jak dobrze przyprowadzić baraninę, chociaż ostatnio coraz częściej pojawia się na naszym rynku. Nie jest to już taka sama twarda i śmierdząca baranina, jaką mieliśmy w ofercie kilkadziesiąt lat temu, z osobnika, który pasł się całe lata na hali, a z jego sierści powstały za jego życia dziesiątki swetrów i par skarpet. Wierzę, że można z niej przyrządzić wykwintne i interesujące danie.

Proponujemy jeden z przepisów Jacka Kuronia na wykwintny gulasz barani lub jagnięcy z curry:

Mięso płuczemy, osuszamy i kroimy w kostkę. Czosnek siekamy lub rozgniatamy. Pomidory po sparzeniu obieramy ze skórki i kroimy w kostkę, cebule kroimy w półplasterki, a paprykę w paski lub w dużą kostkę. Mięso obsmażamy na oliwie, dodajemy do niego szklankę ciepłego wywaru, czosnek, a następnie pozostały wywar. Doprawiamy posiekanym rozmarynem, curry, solą i pieprzem, mieszamy i przekładamy do brytfanki. Na wierzchu układamy pomidory, cebulę i paprykę. Wkładamy na 30 minut do nagrzanego do 170°C piekarnika. Potrawę podajemy z porcją ryżu.

Baranina i jagnięcina to mięsa wymagające, które jednych przekonują, a drugich nie. Mieszkańców Maghrebu i zarazem mistrzów grillowanej baraniny nie trzeba do niej namawiać. Ponoć ich udziec barani i jagnięcy to niezapomniane doświadczenie kulinarne. Oto jak go przygotować:

Dobrze jest, aby udziec barani czy jagnięcy skruszał w marynacie. Nie ma chyba lepszego sposobu niż marynowanie go w czerwonym winie z dodatkiem czosnku, cebuli i odrobiny oliwy. Składniki marynaty wystarczy wymieszać i pozwolić mięsu dojrzewać w chłodnym miejscu przez dwa dni. Ale nie wszyscy cenią sobie marynowaną jagnięcinę czy baraninę. Szpikują ją zamiast tego słoniną, oliwkami, kaparami i nacierają obficie ziołami prowansalskimi i pieką na średnio rozgrzanym grillu, często smarując oliwą.

Przeciwnikom marynowania baraniny do gustu przypadnie udziec barani na sposób arabski. W tym celu musimy wyciąć kość z udźca i pociąć ją na cienkie płyty, najlepiej o grubości książkowej stronicy. Takie płyty smarujemy oliwą, pieprzem, rozmarynem (daje intensywność aromatu) i pieczemy. Pod koniec możemy posmarować pieczeń mieszaniną syropu daktylowego (lub miodu) i ostrej musztardy. Tak przygotowane mięso baranie czy jagnięce będzie piekło się o wiele krócej.



Wpisana na listę produktów tradycyjnych jagnięcina z RGD Brody

Rolnicze Gospodarstwo Doświadczalne Brody

Od 1957 roku dawny majątek pełni funkcję gospodarstwa doświadczalnego Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu. Obecnie, po restrukturyzacji – jest to gospodarstwo w administrowaniu. RGD – obok komercyjnej, pełni także funkcję dydaktyczno-naukową. Przyjęty model gospodarowania jest przykładem kompromisu między ekonomią a wymogami środowiska i nauki. Na terenie RGD Brody prowadzą działalność naukowo-badawczą Stacje Doświadczalne Katedr Żywienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej, Hodowli i Produkcji Owiec i Kóz oraz Łąkarstwa. Prowadzą one doświadczenia związane z żywieniem bydła mlecznego, doskonaleniem nowych, syntetycznych linii owiec, optymalizacją składu mieszanek trawiasto-motyłkowych. Funkcjonuje tu także filia Zakładu Doświadczalno-Dydaktycznego Uprawy Roli Roślin. Ponadto prowadzone są eksperymenty i doświadczenia z zastosowaniem tzw. „efektywnych mikroorganizmów”. Jest to metoda opracowana w Japonii, polegająca na wykorzystaniu preparatu zawierającego żywe kultury bakterii o szczególnie dobroczynnych właściwościach. W RGD Brody oszczędnie korzysta się z zasobów środowiska. Część ziem uprawnych, znajdująca się w bezpośrednim sąsiedztwie rezerwatu, uzyskała certyfikat i uprawiana jest metodami ekologicznymi. W gospodarstwie duże znaczenie ma wykorzystanie obornika i masy organicznej; priorytetem jest troska o żyzność i zdrowie gleby. W praktyce produkcyjnej gospodarstwa uwzględnia się także troskę o czystość wód gruntowych i powietrza; utrzymuje się różnorodność w świecie roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych. W gospodarstwie hoduje się i uprawia tradycyjne gatunki zwierząt i odmiany roślin, ze szczególnym zwróceniem uwagi na stare rasy regionalne.

Foto: Iza Putz

Co w kuślińskiej kulturze piszczy

Gminny Ośrodek Kultury w Kuślinie jest miejscem, gdzie skupia się życie kulturalne gminy. Nie ma w tym nic niezwykłego, przecież Ośrodek Kultury jest do tego typu działalności statutowo powołany.

No właśnie. To tu zawiązał się jeden z najbardziej zapracowanych zespołów ostatnich lat – grupa teatralna KUŚLIŃSKIE MASKI oraz całkiem niedawno powstał zespół śpiewaczy ZJEDNOCZONE SIŁY MUZYCZNYCH POSZUKIWANÍ. Rzecz jasna, oprócz tych dwóch dynamicznie działających zespołów istnieją kółka zainteresowań dla dzieci i młodzieży. Współpracę z ośrodkiem podjęła artystka - plastyk Małgorzata Adamczak, która prowadzi sekcję plastyczną i pod jej czujnym okiem dzieciaki doskonaliły swoje umiejętności plastyczne. Od pewnego już czasu istnieje zespół taneczny, jednak ciągłe zmiany instruktorów nie pomagały w stworzeniu stabilnego składu i układów tanecznych. Obecnie grupę prowadzi Anna Druzd, która tchnęła do zespołu świeżego ducha. Przez kilka lat dużą liczbę młodzieży skupiała przy sobie Sylwia Kołdyk, która krótko, ale z powodzeniem, prowadziła kółko teatralne, a później zespół taneczny i zajęcia plastyczne.

KUŚLIŃSKIE MASKI działają od początku 2002 roku. Początek, wiadomo, był nijaki, czyli dzieciaki z podstawówki, brak umiejętności, ale już i trochę zaangażowania. Pierwsze zajęcia spowodowały burzę emocjonalną (w końcu o to chodzi). Aktor, nawet ten najmłodszy i najmniej doświadczony, powinien na scenie grać i oni to robili dość często, a okazji, jak wiadomo nie brakuje. Dzięki temu i często przegadanym próbom, osiągali coraz większe doświadczenie, a niektórzy autentyczną radość z bycia na scenie i z bycia ze sobą, co jest chyba największą wartością. Kultury żywego słowa uczy adeptów aktorstwa dr Krzysztof Skibski, wykładowca na UAM w Poznaniu, który już trzykrotnie odwiedził nasz ośrodek. Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z zawodowym aktorem i dlatego organizowane są warsztaty aktorskie z aktorami scen poznańskich. Młodzież z grupy teatralnej, dzisiaj w większości licealiści, są jakby Robinsonami na wyspie pozbawionej ducha teatru i tego ducha jej przekazują. Obok realizowania typowych przedstawień teatralnych, próbują śpiewać i na razie zakotwiczyli w piosenkach Marka Grechuty, które zaprezentowali podczas kilku występów, choćby w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Grupa przygotowuje się do premierowego przedstawienia na deskach sceny GOK-u w Kuślinie sztuki Sł. Mrożka pt. SERENADA, a także jest pomysłodawcą kawiarenki „Pod kozłami”, mieszczącej się w GOK-u i co jakiś czas otwierającej swoje podwoje. Instruktorem zespołu jest Krzysztof Waśko.



Grupa teatralna „Kuślińskie maski” (od lewej): A. Adamska, S. Woźna, M. Waśko, M. Troszczyński i P. Dura

ZJEDNOCZONE SIŁY MUZYCZNYCH POSZUKIWAŃ to zespół śpiewaczy, którego członkami są mieszkańcy gminy Kuślin. Repertuar zespołu jest pochodną kilku gatunków muzycznych. Śpiewają piosenki biesiadne, kolędy, ale też nie stronią od muzyki typowo rozrywkowej, po prostu zgodnie z nazwą – poszukują. Mimo ponad rocznego dopiero stażu, dali już wiele koncertów i brali udział w konkursach wokalnych, w których też udało się im zaistnieć. Instruktorem jest Andrzej Klimczak.

Działalność stacjonarna jest niesłychanie istotna, ponieważ dzięki niej możliwość rozwoju artystycznego mają ludzie obdarzeni różnymi talentami, jednak oprócz niej Ośrodek Kultury organizuje imprezy dla szerszego odbiorcy. Najważniejszą aktualnie imprezą jest **POWITANIE LATA**, które od kilku lat oficjalnie wita lato i wakacje w gminie Kuślin. Ideą „Powitania...” jest zaangażowanie do występów na scenie mieszkańców gminy, co podnosi atrakcyjność imprezy. Przez długi czas hitem był playback w wykonaniu dorosłych, ostatnio w celu zaangażowania większej liczby wykonawców stworzona została formuła festiwalu wsi. Dzięki „Powitanium...” Kuślin wzbogacił się o nowe „gwiazdy” muzyki popularnej i nie tylko. Bardzo ciekawym programem dla dzieci jest cykliczny program **W KRAINIE MUZYKI** w trakcie którego studenci poznańskiej Akademii Muzycznej prezentują poszczególne instrumenty, grając muzykę poważną i nie tylko.

Mimo skromnych środków budżetowych na działalność, Gminny Ośrodek Kultury w Kuślinie jest organizatorem wielu innych imprez dla różnych grup społecznych i animatorem kultury na terenie gminy.

Poetki o poezji

Każdy dorosły człowiek potrafi odróżnić prozę od wiersza. Wiadomo, wiersz posiada inną organizację rytmiczną, fonetyczną, graficzną. Słowa w wierszu układają się według innego, często niewskazanego dla prozy porządku. Posiada on również ściśle skodyfikowane zestroje akcentowe, które w prozie nie odgrywają tak wielkiej roli. Często bywa rymowany, co w innych formach wypowiedzi literackiej jest wręcz niedopuszczalne.

A jednak, wszystkie te pojęcia z zakresu poetyki nie wyjaśniają: czym tak naprawdę jest poezja, bo, jak wiadomo, nie wszystko, co jest wierszem, jest też wypowiedzią poetycką. Wiele słynnych głów zastanawiało się nad jej istotą. Novalis twierdził, że *poezja leczy rany, które zadaje rozum*. Angielski poeta Percy Shelley pisał: *Poezja zachowuje od zniszczenia tchnienie boskości w człowieku*. Mikołaj Gogol ukuł inny piękny aforyzm: *Poezja jest spowiedzią duszy, a nie wytworem ludzkiej woli*.

Musimy przyznać, że wszystkie te sentencje, choć błyskotliwe i pełne uroku, nie wskazują jednoznacznie, czym w rzeczywistości poezja jest, a to dlatego, że jest czymś nieuchwytnym, raczej nie istniejącym obiektywnie i nie każdemu danym do poznania. Różni się ona od prozy czymś jeszcze: proza by była piękna, musi być wpieryw zrozumiała. Poezja by być zrozumiałą, musi najpierw stać się dla czytelnika piękną.

Tę prawdę doskonale rozumiały poetki Anna Andrych i Zdzisława Kaczmarek, które w ramach XXX Międzynarodowego Listopada Poetyckiego spotkały się jesienią z uczniami Gimnazjum im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego (Anna Andrych) oraz Liceum Ogólnokształcącego (Zdzisława Kaczmarek) w Opalenicy. Panie na spotkaniach zorganizowanych przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy przedstawiły swoje utwory, a także zdradziły nieco tajników swego warsztatu poetyckiego. Dla opalenickiej młodzieży było to okazją do zapoznania się z poezją - nie od strony analiz szkolnych i odwiecznego pytania: co poeta miał na myśli, lecz od strony kuchni, a wiedza ta została przekazana przez osoby, które, można zaryzykować stwierdzenie, żyją poezją. Warto wspomnieć, że nie było to jedyne spotkanie literackie zorganizowane przez opalenicką bibliotekę ubiegłej jesieni. Na początku października gimnazjaliści mieli okazję poznać autora świetnych powieści młodzieżowych Krzysztofa Petka. W tym samym miesiącu odbyło się również spotkanie z Krzysztofem Świątkowskim, tworzącym książki dla najmłodszych czytelników, czyli tych, którzy dopiero wkraczają w świat literatury.

Panie Anna Andrych i Zdzisława Kaczmarek mało uwagi poświęciły czysto technicznemu aspektowi sztuki poetyckiej, zgodnie twierdząc, że to szeroko

pojęte natchnienie jest podstawowym punktem wyjścia dla wszelkich poszukiwań artystycznych i dopiero po nim przychodzi czas na poetyckie rzemiosło, bo bez niego samo natchnienie jest niewystarczające. W przypadku pani Andrych można było zauważyć, że natchnienie i warsztat są w przypadku tej poezji bytami nierozdzielalnymi i trudno wyznaczyć pomiędzy nimi jakąś wyraźną granicę. Poetka zaprezentowała utwory z nagrodzonego na XIX Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim tomiku „Do dna”, w którym znalazły się utwory bardzo osobiste, dotyczące śmierci rodziców autorki, a także dotyczące tragedii innych, często obcych ludzi. Utwory swą urodę zawdzięczają ciekawej technice pisarskiej, którą można umownie nazwać „empatyczną”. „Ja” liryczne wyłaniające się z nich, rzadko jest tożsame z samą autorką, lecz zostaje ukształtowane jako „ja” rodziców czy nawet „ja” młodej narkomanki (bohaterki jednego z wierszy) mieszkającej na jednym z polskich dworców kolejowych. Bardzo przejmująco wypadła prezentacja owych utworów, które w interpretacji samej autorki trafiły chyba do każdego, kto był obecny na spotkaniu. Wyraźnie można było zauważyć, że nawet rozwiązania czysto techniczne, obecne w każdej poezji, często posiadają podłoże głęboko emocjonalne i zapewne właśnie dlatego są atrakcyjne dla czytelnika.

Uczniowie pod koniec każdego ze spotkań, mieli możliwość zadania poetkom pytań. Autorki, między innymi musiały powiedzieć, co je skłoniło do napisania pierwszego w życiu wiersza. Padło też dość osobiste pytanie: w jaki sposób rodzice jednej z pań zareagowali na wiadomość, że ich córka pragnie zostać zawodową poetką.

Autorki przez całe spotkanie wykazywały dużą życzliwość i szczerść, w ten sposób szybko pozyskały sympatię młodej (i raczej trudnej) publiczności, choć wiersze obydwu pań nie należały raczej do najłatwiejszych i często poruszały trudne problemy.

Można wysnuć przypuszczenie, że powszechna znieczulica na słowo poetyckie wśród młodzieży jest problemem być może na wyrost prezentowanym przez media. Być może wrażliwość bądź niewrażliwość na poezję zależy od tego, co się młodym ludziom prezentuje oraz kto i w jaki sposób do czytania zachęca.



Anna Andrych



Zdzisława Kacznarek

Z TEKLI...

... Pawła Pawlickiego

O ciekawości świata, czyli zapalczanej pasji...

Filumenistyka (*philo+lumen* z greckiego, lubię+światło) oznacza kolekcjonerstwo etykiet zapalczanych i obiektów związanych z etykietą lub zapawkami, jak np.: opakowania zapalczane, patyczki zapalczane, wydawnictwa okolicznościowe itp. Najczęściej spotykaną formą filumenistyki jest kolekcjonowanie etykiet zapalczanych.

Filumenistyka może być datowana od 1830 roku, gdy angielski aptekarz John Walker zaczął naklejać etykiety na wynalezionych przez siebie „pocieralnych zapawkach”. W Polsce kolekcjonerstwo etykiet znane było już przez I wojnę światową. Szerzej rozwinęło się w okresie międzywojennym, a jego rozkwit przypadał na lata 1960-1970. W 1957 roku założono pierwsze Koło Kolekcjonerów Etykiet Zapalczanych w ramach Polskiego Związku Filatelistów – Koło nr 22 w Warszawie. Jako filumenista jestem członkiem PKF w Nowym Tomysłu, stąd też otrzymuję wiadomości o polskich wydaniach etykiet, miejscach spotkań zbieraczy czy możliwości wymian. W Bystrzycy Kłodzkiej znajduje się jedno z niewielu na świecie Muzeum Filumenistyczne. Obecnie filumenistyka w Polsce jest w zaniku z powodu braku nowych etykiet zapalczanych, gdyż obecnie produkowane pudełka zapawek posiadają nadruki.

Etykieta zapalczana spełnia dwie zupełnie różne funkcje: jedna jest już w zasadzie szcztatkowa – nalepki towarowej oraz druga – funkcja mikroplakatu o określonych zadaniach propagandowych, oświatowych lub reklamowych. Głównym i najbardziej kształcącym działem filumenistyki jest zbieranie etykiet. Znaczenie społeczne kolekcjonerstwa filumenistycznego polega przede wszystkim na tym, że uczy dostrzegać w etykietce zapalczanej żywą, nie raz graficznie bardzo interesującą, ilustrację zjawisk, problemów i wydarzeń czasów obecnych i przeszłych.



Paweł Pawlicki



Kupując te zapalki

Dziewczynka



z zapalkami

pomagasz biednym dzieciom



Etykiety zapalczane zbieram od dawna i przez przypadek. Tak się w mojej rodzinie złożyło, że ojciec był zapalonym filatelistą i zaraził tym hobby swych trzech synów. Jestem najmłodszym synem i może dlatego dostęp do walorów był troszkę ograniczony. Zamiast pocztowych znaczków, zacząłem tworzyć zbiór naklejek na pudełka z zapalnikami, tym łatwiej, że lata 60. i 70. to złoty okres filatelistyki, co przejawiało się także i w tym, że w sklepach filatelistycznych (takie kiedyś były w prawie każdym mieście), pojawiały się obok znaczków także etykiety zapalczane. Z początku tylko zbierałem walory, nie segregując i nie angażując się głęboko w tę pasję. Zdarzyło się jednak tak, że kiedy byłem u krewnych w Poznaniu, jedna z ich sąsiadek robiła porządki w swoim mieszkaniu i podarowała mi całe pudło z etykietkami z wielu krajów. To wtedy właśnie tak naprawdę się zaczęła pasja, a później było wiele okoliczności i zdarzeń, które ją rozwijały i wzmacniały. Dziś już wiem, że im więcej przeszkód trzeba było pokonywać, tym bardziej pasja stawała się wyraźna. Zbierałem wszystkie etykiety, nawet je początkowo liczyłem, lecz teraz nawet nie wiem, ile ich jest. Etykiet nie przechowuje się tak jak znaczki, w klaserach, lecz poukładane w kartony zajmują szafy, kanapy i szuflady. Dojrzewając w tej pasji, z wolna zacząłem ograniczać tematykę zbieranych etykiet, ostatecznie stanęło na ogniu i przyrodzie.

Posiadam różnego formatu etykiety jednopłaszczyznowe – normalne, czyli wierzchnie lub spodówki (etykiety naklejane na spodzie pudełka), wielopłaszczyznowe – całości, okładki zapalek książeczkowych. Najmniejsza etykieta jest liliputem o wymiarach 27 x 40 mm, zaś największa jest etykieta gabinetowa (68 x 100 mm). Mam etykiety w kształcie butelek, kapsli, kufli, ryb, świec itd. Są etykiety metalowe, skórzane, plastikowe, są białe - czarne i trójwymiarowe, a spotykamy także etykiety drukowane w bardzo małych nakładach, jak etykiety ślubne, urodzinowe czy imieninowe.

Długoletnie zbieranie etykiet, jak każda długa przygoda, wiąże się z nawiązywaniem stałych kontaktów między osobami czymś wspólnie zainteresowanymi. Wymiana walorów i wzajemna informacja o nich, to duża pomoc w kolekcjonowaniu. Z tego też źródła pochodzą etykiety unikalne i wspaniale uzupełniające mój zbiór tematyczny. Parę lat temu znajomy Litwin napisał, że poszukuje etykiety z promem kosmicznym. Miałem akurat właśnie taką, bo sam otrzymałem ją z Australii. Wysłałem tę etykietę i w zamian otrzymałem unikatowy zbiór traw – oczywiście na etykietkach. Kiedyś otrzymałem powiadomienie z Głównego Urzędu Celnego, że mam przyjechać do Warszawy, by odebrać i zapłacić cło za importowane przez mnie zapalniki, zaliczone do kategorii artykułów łatwopalnych. Okazało się, że mój znajomy przesyłając pudełko z etykietkami, wśród których były także pudełka z zapalnikami, rzetelnie poinformował w opisie celnym, że są tam zapalniki. Stąd całe zamieszanie. Jako pasjonat angażowałem moich znajomych, którzy jeżdżąc po kraju i świecie pamiętają o mojej pasji i przywożą swoje zdobycze pudełkowe. Dzięki nim mam unikatowe pudełka z Peru, Chile, Panamy czy Singapuru. Bardzo im za to dziękuję.

Zbiory etykiet zapalczanych są rzadko wystawiane w Polsce, co może wynikać ze skromnej liczby opracowanych zbiorów. Zazwyczaj są ciekawym dodatkiem do wystaw filatelistycznych. Na ostatniej Okręgowej Wystawie Filatelistycznej w Nowym Tomysłu wystawiany był jeden zbiór filumenistyczny Janusza Dzyra - *Ogień*. Jestem dumny, gdyż moje zbiory *Ptaki* oraz *Przyroda na etykietkach* zebrały na wystawach dyplomy i medale srebrne i posrebrzane.

Opracowanie zbioru wymaga ogromnej ilości czasu i jest praktycznie zadaniem bez końca. Pierwszy mój zbiór *Ptaki* utworzyłem w latach siedemdziesiątych, ciągle go przerabiałem i nigdy nie byłem zadowolony z efektu. Mam zebrany zbiór etykiet pod hasłem *Zapałki, Ogień, Pożar* prezentujący prawie 500 etykiet z 32 państw. Od kilku lat opracowuję Filumenistyczny Atlas Przyrody, a temat ten zrodził się po próbie opracowania zagadnienia - *Przyroda nowotomska*. Część tego zbioru wystawiłem prezentując walory przy okazji obchodów 50-lecia Koła PZF w Nowym Tomysłu. Wtedy doszedłem do wniosku, że można temat poszerzyć i uczynić praktycznie nieograniczonym. Po wstępnej segregacji etykiet mam skatalogowanych około 2 tysięcy zwierząt, a prawie drugie tyle czeka jeszcze na opracowanie.... A gdzie temat flory! Tego zakresu jeszcze prawie nie zacząłem. Przypuszczam, że tworzony akurat Filumenistyczny Atlas Przyrody będzie opierał się na kilku tysiącach etykiet pochodzących z około 50 państw.

To właśnie jest fascynujące, że dostaję etykietę z nieznanym i nieopisanym zwierzęciem i czeka mnie śledztwo, by ustalić jego nazwę. Zaopatrzony w lupę, słowniki, encyklopedię i internet - szukam podobieństwa w opisach i rysunkach. Bardzo często kończy się to fiaskiem i sfrustrowaniem, wtedy korzystam z pomocy znanych mi specjalistów w tej dziedzinie. Prosiłem o pomoc nauczycieli i przyjaciół, korzystając z internetu wspomagałem się opiniami innych zbieraczy. To jest właśnie ta codzienność budowy zbioru - upór, czas, konsekwencja i ciekawość świata.

Do zapoznania się z początkami kolekcji zapraszam na stronę www.filumenista.za.pl

(Na podstawie: Ilustrowanego Katalogu Polskich Etykiet Zapalczanych 1945-1966, Agencja Wydawnicza „Ruch”, Warszawa 1967), Ilustrowanego Katalogu Polskich Etykiet Zapalczanych 1967-1971, Kolo PZF nr 22, Warszawa-Zachód, 1973).

Pasji jest wiele. Są takie, które budują i rozkwitają, są takie, które deprawują i niszczą. Są takie, które nurtują nieprzerwanie i bezboleśnie. Każdy z nas zbudowany jest z jakichś pasji, nawet takich, które tylko chwilowo są aktywne ale także wielkie i niezwykłe. Można żyć bez pasji, lecz obraz takiego życia jest niekolorowy a życie pozbawione koniecznej energii. Można też żyć z wieloma pasjami od razu, lecz nie można traktować żadnej z nich jako sensu życia. Życzę każdemu z Was, byście mieli pasje pozytywne, radosne dla Was i Waszego otoczenia.

Wysłuchał: Andrzej Wałęsa

ZAPĄŁKI



B.L.MATCH S.C., 75-000 Koszalin, Janina 99
tel. 094 445037, fax: 445092, ZN-98 PL-1000
Chronić przed wilgocią. Przeciętnie 40 zapalok.
Popyt profesjonalny: tel. 094 445037

ŚWIĄTECZNE

TVORNICA ŽIGICA



VUGA ZLATNA



Kominkowe

74 ZPZ CZECHOWICE



LATARNIA
morska

STILO



BN.69.7.191.04

Przec. 120 zap. 2,—zł

VINTAGE VEHICLES



18 H.P. CONQUEST NUMBER ONE
SERIES OF 18. No. 1

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

O Wiklinowy Laur 2006 (IV)

Galerię laureatów II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego O WIKLINOWY LAUR, zamykamy prezentując poniżej wybrane spośród utworów wyróżnionych przez jury.

Mamy nadzieję, że przyszłoroczna, 3. edycja konkursu O WIKLINOWY LAUR 2008, której finał wpisać chcemy – tak jak poprzedni – w klimat wydarzeń jarmarkowych, wzbogaci przygotowywaną antologię tekstów zawierających motywy roślin typowych dla naszej nowotomyskiej ziemi, tj. chmielu i wikliny. W nrze 1/2008 *Przeglądu Nowotomyskiego* przypomnimy regulamin konkursu. Już dziś do wzięcia w nim udziału w imieniu organizatorów – Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego i Komitetu Organizacyjnego Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego – serdecznie zapraszam.

Lucyna Kończal-Gnap

*

W kategorii twórczości osób dorosłych jury II OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU LITERACKIEGO O WIKLINOWY LAUR wyróżnienia przyznało: **Tadeuszowi Charmuszko** (Godło: Cytrynek) z Suwałk – za wiersze *Zryw szczęścia*, *Do wierzby*, *Kurtyna* i *Czas jesieni*, **Teresie Grabowskiej** (Godło: Tomysłanka) z Konina – za opowiadanie *Wiklinowa symfonia*, **Małgorzacie Grelowskiej** (Godło: Mango) z Jaworzna – za wiersze: *Koszyk wiklinowy*, *Chmielaki*, *Chmiel prawoskrętny*, **Jerzemu Ludasowi** (Godło: Kornet) z Braunschweigu / Niemcy – za wiersz *Dodatek do krajobrazu*, **Marii Łotockiej** (Godło: Wierzba o świcie) z Warszawy – za wiersze: *Salix...i życie* i *Sen o szczęściu w Nowym Tomysłu* oraz **Małgorzacie Małeckiej** (Godło: M. M. M.) ze Złotnik Kujawskich – za wiersz *** *w wiklinowym fotelu...*

Zryw szczęścia

jak ptak zbudzony wiosną
w wiklinowej aureoli
wznoszę się do nieba

wśród obłoków szeroko
jak tyki chmielowe
rozpościeram ramiona

gdzie pustyni języka
bursztynowa struga
goryczą dotyka

i jak szyszka chmielu
opadam na pościel
po otwarciu powiek

prosto w ramiona poezji
która rozgrzane myśli
wikliną przeplata.

Tadeusz Charmuszko / Godło: Cytrynek /

Koszyk wiklinowy

Dostałam bukiet herbacianych róż
W sporym koszu wiklinowym,
Płatki opadły nim okrył je kurz,
Kosz pracom posłużył nowym.

Z sadu przez lata owoce nosił,
A z targu wszelkie jarzyny,
W pole posiłek gdy ojciec kosił,
Z ogrodu wonne maliny.

Gdy przyszła jesień zgrabione liście,
I zawsze miał dosyć czasu,
By nosić słodkie winogron kiście
I grzyby szlachetne z lasu.

Wreszcie gdy niosłam drwa do komina
Z hukiem urwało się ucho.
Dzisiaj w nim stoi gąsiorek wina,
Koszyk znów pełne ma brzucho.

Małgorzata Grelowska / Godło: Mango /

Dodatek do krajobrazu

dłaczego siedzący ptak
jest pułapką dźwięku
czerwonym rumowiskiem
dźwignią zachodu
odlatując nie pozostawia miejsca

czy może być grzechem
kapelusz żołądza
chwytający oko wody
mokry zapach traw
płoszący tabun koni
i cichy gwar od wioski

jaki ołtarz przyjmie te ofiary
piramida lustra wody
i ziemi rumieniec

ale w opisie chmielu
jest amulet liścia
naznaczony krzyżykiem
i szkiełkiem szafirowego nieba
gdzie wóz na brzegu polnej drogi
koński szczaw
i jesienny kolor ziemi
jest też słońce za hubą chmury
a więc spokój i cisza

Jerzy Ludas /Godło: Kornet /

Sen o szczęściu w Nowym Tomysłu

Na moim weselu
ktoś zanuci
oj chmielu chmielu

...zostawię za sobą miasto
i sny
tak łatwo
otworzyć drzwi
gdzie przyszłość czeka

z twarzą
śmiertelnych zasadzek
wydłuży się czas

a wszystko to
co widzę dzisiaj

kwiaty pachnące
dwupienne
pnące łodygi

i to co słyszę
tę pieśń

jak dotyk samotności
zniknie we mgle

wołam

nie odwracaj liści
na długiej łodydze

gdy noc wyrzeźbi
sen o miłości

Maria Łotocka / Godło: Wierzba o świcie/

W wiklinowym fotelu usiądę na starość
i popatrzę na wierzby te smukłe i krępe,
jak giętko wyginają się na wszystkie strony
i nie gardzą radością ani też rozpaczą.

W wiklinowym fotelu usiądę na starość
i pobujam się trochę w cieniu moich wspomnień,
i popatrzę na smutek, popatrzę na radość
i pomarzę o jutrze, i będzie mi dobrze...

W wiklinowym fotelu usiądę na starość,
A nie będzie to starość przykra, mam nadzieję
i popatrzę jak do mnie świat śmieje się mądrze,
nic mi nie obiecując, może dać tak wiele.

W wiklinowym fotelu usiądę na starość,
jeśli do tej starości dotrwam na tym świecie
i bez pretensji wzrokiem świat obejmę czule,
i pożegnaj się cicho, lecz z klasą jak jesień.

Małgorzata Małecka / Godło: M.M.M./

W kategorii twórczości literackiej młodzieży wyróżnienia otrzymali:
Dominika Stefania Hetzer (Godło: origami) z Torunia – za dwa wiersze (bez tytułu), **Izabela Piasecka** (Godło: Angel) z Sompolna – za zestaw wierszy (bez tytułu) i **Paulina Wawrzyniak** (Godło: Nutria) z Grodziska Wlkp. – za wiersz *Parafraza I*.

w wiklinowych warkoczach
wiatr zaplata melodie,
zawiązuje kokardki,
wiesza na gałęziach,
jak chińskie lampiony
błyszczą kolorami
i kłaniają się matce – ziemi,
stada obłoków
bawią się w berka,
potrząsają szyszkami
zielonego chmielu,
dzwonią dzwoneczki radośnie,
zapraszają wiatr
pobawmy się razem
nim nadejdzie jesień

Dominika Stefania Hetzer /Godło: origami/

jestem z tego świata
gdzie mężczyźni jedzą dużo
babcie w kwiecistych chustkach
kolekcjonują pudełka
po margarynie
a biblię stawia się
za szybą
pomiędzy wódką
a papierem

bladym świtem
piękne czarownice
zbierają chmiel i wiklinę
a kochankowie
spijają rosę
z ostatnich stokrotek
i odliczają dni...

* * *

mam takie miejsce gdzie
ukrywam
czterolistne gwiazdy
tam w wilgotnych źrenicach
wyplatom sobie z wikliny
własne
dziurawe niebo...

* * *

poznałam siebie
wśród wiklinowych gałązek
jestem jak one
trochę zgarbiona
trochę milcząca
zasypiająca
w objęciach
wiatru...

Izabela Piasecka / Godło:Angel/

Parafraza I

Jakiż to chłopiec piękny i młody,
Jakaż to obok pannica,
Brzegami sinej, wzburzonej wody
Idą przy świetle księżycy?

Ona mu z kosza daje maliny
Na dowód swojej miłości,
A kosz jest z pięknej zrobion wikliny,
Mocny, pomimo starości.
Lecz czy wystarczą chłopcu maliny?
Wszak zerka na karczmy strzechę
On, co chmiel woli od swej dziewczyny..
Został jej kosz na pociechę.

Tak by ballady pisał wieszcz Adam,
Gdyby z Tomysła pochodził.
Wstawiłby miasto! Lecz - próżna rada,
Bo się gdzie indziej urodził...

Paulina Wawrzyniak / Godło: Nutria/

Ponadto jury postanowiło wyróżnić drukiem w prasie lokalnej **Krystynę Gudel** (Godło: Limba) z Suchowoli, woj. podlaskie – za zestaw fraszek.

Kluczyk do wianka

W dorodnych krzakach młodej wikliny
snuje się postać młodej dziewczyny.
Czeka z tęsknotą na swego Janka,
chce mu dać kluczyk do swego wianka.

Oj, ta wiklina

Zmawiał się z lubą w krzakach wikliny,
wkrótce był ślub, a zaraz chrzciny.

Po szyszce chmielu

Często się raczył chmielu szyszką,
Aż mu się w życiu skrzyło wszystko.

Zaloty w chmielu

Włochaty pajak szepnął na uszko:
“Spędź za mną życie, uroczą muszko.”
“Nie chcę cię szpeciść swoją urodą,
pojmij za żonę pszczołeczkę młodą”.

NOWOTOMYSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNE, stowarzyszenie, którego celem jest m.in. wspieranie i upowszechnianie różnych form życia kulturalnego na terenie miasta i gminy Nowy Tomyśl, działa od 2003 r., a od listopada 2005 r. posiada status organizacji pożytku publicznego.

Jedną z inicjatyw stowarzyszenia jest wydawanie kwartalnika społeczno-kulturalnego **PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI**, który ukazywał się w roku 2007 pod patronatem NTK. Na rok 2008 zaplanowana jest 3. edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Wiklinowy Laur”, którego celem jest m. in. promocja naszej nowotomyskiej ziemi.

Środki finansowe niezbędne dla realizacji jego statutowych celów pochodzą wyłącznie ze składek członkowskich oraz pozyskanych na te cele dotacji.

Korzystając z przywileju wynikającego z posiadania statusu organizacji pożytku publicznego, Zarząd NTK zwraca się z uprzejmą prośbą o finansowe wsparcie działalności towarzystwa, poprzez przekazanie na jego cele 1% podatku.

Sprawozdanie merytoryczne i finansowe NTK za rok 2007 umieszczone będzie na stronie internetowej gminy Nowy Tomyśl (www.nowytomyśl.pl).

Nr konta bankowego Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego:

06 9058 0000 0000 0005 6818 0001

III Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem...”

8 listopada 2007 roku, na kilka dni przed Świętem Niepodległości, z inicjatywy Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury spotkały się szkolne zespoły muzyczne na III Przeglądzie Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem...”.

Młodzi muzycy nie tylko pięknie śpiewali, niektórzy zadbali też o wojskowe stroje, inni przedstawili scenki nawiązujące do treści piosenki, a nawet elementy musztry wojskowej. W repertuarze znalazły się m. in. wesołe i dowcipne piosenki o ułanach, marszowe – *Pierwsza kadrowa*, *Wojenko*, *wojenko*, *Marsz I Brygady*, *Piechota* oraz liryczne – *Bywaj dziewczę zdrowe*, *Deszcz jesienny* i *Białe róże*. Zespoły i soliści zaprezentowali po dwie piosenki, jedną śpiewając wspólnie z prawie 300. osobową widownią – dziećmi i młodzieżą szkolną. Tematykę pieśni żołnierskiej i niepodległościowej przybliżyła wykonawcom prowadząca spotkanie – Maria Tyszkowska.

Wszystkie zespoły otrzymały dyplomy uczestnictwa i zostały zaproszone do udziału w następnym przeglądzie za rok.

Spotkanie zakończyło się złożeniem wiązanki kwiatów pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na pl. Niepodległości w Nowym Tomysłu.

W przeglądzie udział wzięli uczniowie wszystkich typów szkół nowotomyskiej gminy:

Szkoły Podstawowej w Wytomyślu (przygotowanie p. Magdalena Szott, p. Grażyna Targiel),

Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Borui Kościelnej (przygotowanie p. Arkadiusz Łapiński),

Szkoły Podstawowej nr 2 im. M. Skłodowskiej - Curie w Nowym Tomysłu (przygotowanie p. Ilona Kwiatkowska),

Gimnazjum im. E. Szołdrskiego (przygotowanie p. Piotr Witczak)

Zespołu Szkół nr 2 im. S. Staszica w Nowym Tomysłu (przygotowanie p. Elżbieta Kaczmarek)

Szkoły Podstawowej w Grońsku (przygotowanie p. Piotr Witczak).

Maria Tyszkowska



Licznie zgromadzona publiczność nie tylko z zachwytem słuchała,
ale też śpiewała piosenki żołnierskie



Uczennice Szkoły Podstawowej w Grońsku wraz z prowadzącą przegląd Marią Tyszkowską



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu w lirycznej scenie pożegnania
- „Bywaj dziewczę zdrowe”



Wszyscy uczestnicy przeglądu otrzymali dyplomy z rąk Burmistrza Henryka Helwinga

Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2007 roku.

Siedzibą Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego jest Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu (ul. Witosza 8).

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne (w dniu 30 września 2003 r. wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego), od 1 grudnia 2005 r. posiada status organizacji pożytku publicznego. Członkowie Stowarzyszenia realizują jego cele działając na zasadzie wolontariatu.

Celem działania Towarzystwa jest:

1. inspirowanie ruchu intelektualnego wspierającego rozwój ziemi nowotomyskiej,
2. poznawanie, kultywowanie i upowszechnianie dziedzictwa kulturalnego ziemi nowotomyskiej,
3. propagowanie trwałych, historycznych wartości dorobku społeczno - gospodarczego społeczności nowotomyskiej,
4. współdziałanie w tworzeniu i realizacji programów rozwoju kulturalnego ziemi nowotomyskiej,
5. rozwijanie różnorodnych form samorządu kulturalnego, służących wyrażaniu opinii, zaspakajaniu potrzeb społeczno - kulturalnych obywateli,
6. wspieranie i upowszechnianie tradycyjnych oraz nowych form aktywności społeczno - kulturalnej, regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, ogniw samorządu terytorialnego, związków twórczych i innych organizacji społecznych.

Towarzystwo realizuje swoje cele przez:

1. skupianie wokół idei towarzystwa wszystkich zainteresowanych osób oraz instytucji i organizacji,
2. zbieranie opinii o społecznych potrzebach kulturalnych oraz ich opracowywanie, rozpowszechnianie,
3. organizowanie konferencji, spotkań i dyskusji poświęconych zagadnieniom społeczno - kulturalnym, oświatowym, artystycznym,
4. inicjowanie i opracowywanie ekspertyz, ocen i analiz oraz projektów działalności kulturalnej,
5. organizowanie wystaw, pokazów, konkursów oraz innych imprez społeczno - kulturalnych,
6. organizowanie i prowadzenie zespołów problemowych, klubów oraz kół,
7. dokumentowanie oraz popularyzację działalności lokalnych oraz regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, związków twórczych, grup artystycznych i innych zespołów kulturalnych, a także wspieranie ich przedsięwzięć,
8. prowadzenie własnej działalności medialnej - w tym prasowej i wydawniczej,

9. inspirowanie i popieranie inicjatyw wydawniczych o tematyce związanej z realizacją celów Towarzystwa,
10. udział w fundacjach kulturalnych oraz wspieranie inicjatyw ich powstawania.

W roku 2007 Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego działał w składzie:

- | | |
|-----------------------|--------------------|
| - Tomasz Wlekły | - prezes |
| - Lucyna Kończal-Gnap | - zastępca prezesa |
| - Paweł Pawlicki | - skarbnik |
| - Andrzej Wałęsa | - sekretarz |
| - Danuta Bukczyńska | - członek zarządu |
| - Genowefa Hreczyńska | - członek zarządu |
| - Maria Tyszkowska | - członek zarządu |

W okresie sprawozdawczym Zarząd NTK odbył dziesięć protokołowanych posiedzeń, w trakcie których podjęto szereg działań oraz przygotowano wiele projektów związanych zarówno z istnieniem towarzystwa jako organizacji pozarządowej, jak i statutowej jego działalności.

W wyniku przeprowadzonego głosowania skład osobowy Zarządu nie uległ zmianie w stosunku do roku poprzedniego. Zmienił się częściowo skład Komisji Rewizyjnej, która działa obecnie w składzie:

- Aleksandra Rutecka - przewodnicząca
- Łukasz Gularek - członek komisji
- Eleonora Ścieszka - członek komisji;

W roku 2007 nie zmieniła się liczba członków Towarzystwa; według stanu na 31 grudnia lista członków zwyczajnych NTK zawiera 55 nazwisk;

W sferze działań organizacyjnych Zarząd NTK:

- przygotował i przeprowadził w dniu 7 lutego 2007 roku Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze, w trakcie którego dokonano wyboru członków Zarządu Towarzystwa oraz członków Komisji Rewizyjnej na okres kolejnych trzech lat,
- postanowił przedłużyć członkostwo w Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej i wpłacił kolejną składkę członkowską w wysokości 50 zł,
- kontynuował - na podstawie podpisanej umowy z biurem rachunkowym BILANS SERWIS prowadzonym przez p. Jolantę Niewiedział - współpracę w celu prowadzenia wszelkiego rodzaju rozliczeń finansowych,
- podpisał z Poczta Polska umowę umożliwiającą opłacanie wszelkiego rodzaju przesyłek przelewami z konta NTK,
- przyjął przedstawione przez Skarbnika NTK sprawozdanie finansowe z działalności NTK za rok 2007 i zobowiązał się do przedstawienia tego sprawozdania na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym,
- podjął działania w celu utrzymania przez stowarzyszenie statusu organizacji pożytku publicznego,

- korzystając ze statusu organizacji pożytku publicznego, podjął skuteczne starania w celu zdobycia dodatkowych środków finansowych przeznaczonych na statutową działalność Towarzystwa.

Jak co roku programowe działania Zarządu były skierowane przede wszystkim na przedsięwzięcia związane z realizacją celów statutowych stowarzyszenia.

W tej sferze aktywności:

- Zarząd NTK doprowadził do wznowienia wydawania pisma społeczno - kulturalnego. Dzięki inicjatywie p. Ewy Wojtanowskiej, członka NTK, w marcu ubiegłego roku doszło do pierwszych rozmów z p. Bogumiłem Wojcieszakiem, współwłaścicielem wydawnictwa **Opalgraf** z Opalenicy. Efekty tych rozmów były na tyle obiecujące, że postanowiono ponownie przystąpić do zorganizowanego przez Urząd Miejski w Nowym Tomyszu konkursu na wykonanie zadania publicznego pod nazwą *Wydawanie kwartalnika nowotomyskiego*. W wyniku przeprowadzonej procedury konkursowej udało się uzyskać dofinansowanie w kwocie 10 tys. złotych, co pozwoliło na podpisanie umowy z wyżej wymienionym wydawnictwem. Pierwszy numer kwartalnika w zmienionym, większym formacie i pod nowym tytułem **PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI** ukazał się w maju ubiegłego roku. W tym samym miesiącu zorganizowano spotkanie promocyjne nowego pisma, które uświetnione zostało interesującymi wykładami: dra Bogumiła Wojcieszaka - na temat historii prasy nowotomyskiej oraz prof. dra hab. Ryszarda Kowalczyka, który mówił o roli i znaczeniu prasy lokalnej. Zorganizowane zostało również stoisko promocyjne kwartalnika w czasie ubiegłorocznego Jarmarku Chmielo - Wikliniarskiego. Z każdym numerem *Przeгляд Nowotomyski* zdobywa sobie coraz większe uznanie w naszej lokalnej społeczności. Tak wysoki poziom merytoryczny i wydawniczy jest możliwy dzięki wielkiemu zaangażowaniu i profesjonalizmowi redaktora prowadzącego - p. Bogumiła Wojcieszaka oraz grupy osób tworzących Radę Programową i Redakcję pisma. Autorzy tekstów oraz członkowie Redakcji zabiegający o utrzymanie jak najwyższego poziomu tego periodyku nie pobierają z tego tytułu żadnego wynagrodzenia, a wszelkie środki pieniężne są przeznaczane na koszty wydawnicze niezbędne przy tego typu przedsięwzięciach. Mamy nadzieję, że *Przeгляд Nowotomyski* na trwałe zagości na mapie społeczno - kulturalnej ziemi nowotomyskiej;

- Zarząd NTK kontynuował współpracę z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną oraz z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyszu w organizacji zajęć **Akademii nad Szarką** - studium edukacji regionalnej dla gimnazjalistów. Celem tego projektu było:

- poznanie przez młodzież tradycji, historii i współczesności Nowego Tomysza oraz strategii rozwoju miasta i gminy na lata 2007-2013,
- poznanie walorów turystycznych i rekreacyjnych miasta i okolicy,
- kształtowanie poczucia tożsamości regionalnej,
- kształtowanie postaw aktywnego działania na rzecz społeczności lokalnej.

W zajęciach Akademii uczestniczyło grono młodych ludzi, którzy decydując się na roczne (trwające od maja 2006 do maja 2007) „studia”, wyrazili wolę i zadeklarowali chęć lepszego i pełniejszego poznania swej Małej Ojczyzny. Zajęcia te przybierały formę wykładów, spotkań z mieszkańcami Nowego Tomysła, wycieczek oraz warsztatów. Podczas uroczystego podsumowania 1. edycji certyfikaty ukończenia Akademii nad Szarką wręczono 42 nowotomyskim gimnazjalistom, którzy spełnili wszystkie warunki niezbędne do zaliczenia studium. Najlepszych „studentów” uhonorowano wyróżnieniami i upominkami ufundowanymi przez nowotomyskie instytucje i firmy oraz nowotomyskich artystów. Nagrodą dla wszystkich absolwentów Akademii była autokarowa wycieczka *Śladami zabytkowej architektury sakralnej po powiecie nowotomyskim - Bukowiec, Brody, Łomnica* i rekreacyjny pobyt w Gospodarstwie Agroturystycznym *Klimkowa Osada* w Cichej Górze. Obserwacja zajęć Akademii nad Szarką pozwoliła jej współorganizatorom nabrać przekonania o trafności i celowości tego typu edukacyjnej, regionalnej inicjatywy i z jeszcze większym zapałem, a może i z jeszcze większymi środkami finansowymi uzyskanymi dzięki ofercie, która będzie złożona na konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przystąpić do realizacji kolejnej edycji tego przedsięwzięcia w najbliższym czasie.

- Zarząd NTK zorganizował **III Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej**. Impreza organizowana jest w związku z obchodami Święta Niepodległości Polski. W 2007 roku odbyła się 8 listopada i miała miejsce w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W Przeglądzie wzięli udział uczniowie sześciu szkół różnych typów z terenu powiatu nowotomyskiego. Ubiegłoroczny Przegląd zakończył się wspólnym odśpiewaniem pieśni patriotycznych i złożeniem wianki kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości. Zarząd dokonał zakupu 10. śpiewników z pieśniami patriotycznymi, które wręczone będą opiekunom grup biorących udział w Przeglądzie, i które będzie można wykorzystać w trakcie przygotowań do kolejnej edycji czwartego już Przeglądu Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej.

- Zarząd NTK wystąpił z inicjatywą przyłączenia się do projektu renowacji organów w kościele pw. NSPJ w Nowym Tomysłu. Na spotkaniu, które zorganizowano w nowotomyskiej bibliotece, wysłuchano informacji ks. kan. Jerzego Juji dotyczącej możliwości rekonstrukcji i odnowienia organów. Szacunkowy koszt tego przedsięwzięcia wyceniono na kwotę ok. 500 tys. zł. Burmistrz Nowego Tomysła, który również brał udział w tym spotkaniu, zaproponował pomoc w poszukiwaniu programów finansowego wsparcia z udziałem środków zewnętrznych. Zarząd NTK zadeklarował pomoc przy wypełnianiu wniosku oraz gromadzeniu potrzebnej dokumentacji, a także w nawiązaniu kontaktu z prof. Sławomirem Kamińskim z Akademii Muzycznej w Poznaniu w celu przygotowania ekspertyzy.

Za Zarząd
Tomasz Wleki
Prezes NTK

KRONIKA WYDARZEŃ

październik - grudzień 2007

Wielkopolskie śpiewanie

W dniu 1 października Nowy Tomyśl za sprawą Nowotomyskiego Ośrodka Kultury przyłączył się do „Wielkopolskiego Śpiewania”, tj. projektu muzycznego, który od kilku już lat uświetnia obchody Międzynarodowego Dnia Muzyki przypadającego właśnie na dzień 1 października.

Tego dnia na nowotomyskiej scenie zaprezentowały się: Zespół *Ojej* z Bukowca, Chór Seniorów z Bukowca, zespoły wokalne *Jarzębina* i *Niespodzianka* z Nowego Tomysła oraz zespół *Wytomyślanie*. Wspólnie ze zgromadzoną w NOK-u publicznością przypomniły stare, czasem zapomniane, polskie piosenki.



Na scenie zespół „Ojej” z Bukowca

Polsko-niemieckie partnerstwo oświatowe

Zespół Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu wraz z Berufsbildenden Schulen II z Northeim zorganizowały w okresie od 7 do 14 października w Łęczeczkach Międzynarodową Konferencję Nauczycieli i Dyrektorów Szkół Zawodowych. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele 8 polskich i niemieckich szkół. Przedmiotem tego spotkania dydaktyków było zagadnienie zapewnienia

jakości poprzez kształcenie zespolone i tworzenie sieci współpracy między szkołami.

Nowe mieszkania na ul. Wypoczynkowej

8 października 2007 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowym Tomyszu przekazała do zasiedlenia wielorodzinny budynek mieszkalny usytuowany w Nowym Tomyszu przy ul. Wypoczynkowej. W budynku tym znajduje się 21 mieszkań o powierzchni użytkowej od 44,2 do 62,5 m². Budynek zrealizowano w okresie 10,5 miesiąca, a standard wykonania i zastosowanych w nim rozwiązań jest wyższy od dotychczas stosowanych. Generalnym wykonawcą budynku było Przedsiębiorstwo Budowlane DOMBUD sp. z o. o. w Nowym Tomyszu.

W oficjalnym wręczaniu kluczy wzięli udział m. in.: Zbigniew Markowski – prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyszu, Marek Światała – prezes firmy DOMBUD sp. z o. o. w Nowym Tomyszu, Andrzej Kurcewicz – zastępca prezesa firmy DOMBUD sp. z o.o. w Nowym Tomyszu, pozostali pracownicy inwestora i wykonawcy oraz lokatorzy.



Nowy budynek mieszkalny przy ul. Wypoczynkowej

Wyższa uczelnia w Nowym Tomyszu

8 października już po raz drugi zainaugurowano rok akademicki w Wydziale Zamiejscowym Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomyszu. Obecnie w Nowym Tomyszu studiować można na dwóch kierunkach: administracji i pedagogice. Studia w Nowym Tomyszu rozpoczęły w roku akademickim 2007/2008 154 osoby.

Zjazd stowarzyszenia

10 października w Nowym Tomysłu odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Samorządowego A-2 Wielkopolska. Gmina Nowy Tomyśl jest jednym z członków stowarzyszenia. W skład zarządu stowarzyszenia wchodzi zastępca burmistrza Nowego Tomysłu Wojciech Ruta, reprezentujący interesy gminy na tym forum. Warto przypomnieć, że stowarzyszenie powołane zostało w celu podejmowania działań na rzecz rozwoju gospodarczego i wykorzystania atrakcyjności terenów położonych wzdłuż autostrady A-2.

Spotkanie poprowadził prezes Stowarzyszenia Samorządowego A-2 Wielkopolska Ryszard Nawrocki, wójt gminy Stare Miasto. Na spotkaniu przedstawiono sprawozdanie z dotychczasowej działalności stowarzyszenia. Zaplanowano także działania do roku 2009.

Dzień Edukacji Narodowej

11 października z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie Burmistrza z dyrektorami gminnych placówek oświatowych i wyróżnionymi nauczycielami, zarówno czynnymi zawodowo, jak i emerytowanymi.

Na wniosek Burmistrza Nowego Tomysłu odznaczenia państwowe i medale otrzymali: Marian Tadeusz Podgórecki - dyrektor Szkoły Podstawowej im. Leopolda Śliwińskiego w Sątopach (Brązowy Krzyż Zasługi), Marek Polcyn - dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu (Medal Komisji Edukacji Narodowej), Andrzej Wałęsa - dyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu (nagroda Ministra Edukacji Narodowej).



Od lewej: Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, nagrodzeni emerytowani nauczyciele - Henryk Stasiński i Leopold Bujalski, prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego - Stanisław Józefowski, starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Poznaniu - Janusz Skoczylas

Na wniosek Związku Nauczycielstwa Polskiego Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: Leopold Bujalski – emerytowany dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowym Tomysłu oraz Henryk Stasiński – emerytowany dyrektor Szkoły Podstawowej w Kopankach (gmina Opalenica).

W uznaniu wyróżniających osiągnięć w pracy dydaktyczno -wychowawczej i opiekuńczej nagrody Burmistrza otrzymali nauczyciele: Krystyna Szuwalska, Barbara Szymańska, Marek Polcyn, Mirosława Chmielewska, Bogna Niemiec, Arleta Kucz i Grzegorz Piątas.

Koncert muzyki cerkiewnej i ludowej w wykonaniu zespołu ŁAMPADA

W sobotę, 13 października, na scenie NOK-u, przed nowotomyską publicznością wystąpił ukraiński zespół *Lampada*. Istniejący od 5 lat w mieście Cherson chór *Lampada* tworzą uczniowie i nauczyciele szkoły o statusie college'u, kształcącej chórzystów, którzy po ukończeniu szkoły śpiewają w chórach cerkiewnych. Zespół przybył do naszego miasta na zaproszenie Konsula Honorowego Ukrainy w Poznaniu –p. Łukasza Horowskiego, a współorganizatorem koncertu była Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu.

Na repertuar zespołu składają się przede wszystkim pieśni liturgiczne i ludowe ze wschodniej części Ukrainy. Koncert składał się z dwóch części: w pierwszej zaprezentowane zostały pieśni sakralne i liturgiczne, natomiast w drugiej patriotyczne i ludowe. W przerwie koncertu czekała na gości miła niespodzianka – poczęstunek tradycyjnym barszczem ukraińskim.



Ukraiński chór *Lampada* wystąpił w repertuarze pieśni sakralnych i ludowych

Rzeźby z natury – wystawa prac Andrzeja Rzepy

Od 16 października do 16 listopada, w sali wystawowo-widowiskowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu czynna była wystawa rzeźb Andrzeja Rzepy z Nowego Dworu k. Zbąszynia.

Ten niezwykle skromny człowiek w spróchniałych kawałkach drzew, w odartych, smutnych, sterczących ponad ziemią korzeniach odnajduje zatrzymane w czasie i przestrzeni życie. Z niepotrzebnych kawałków gałęzi wydobywa kształty, których nasze oczy dostrzec nie potrafia. Artystyczne zamilowania rosły wraz z nim – od dzieciństwa lubił rysować, rzeźbić i malować. Pracując zawodowo na kolei, każdą wolną chwilę poświęcał swojej pasji.



Zwiedzający zachwycali się naturalnymi rzeźbami Andrzeja Rzepy

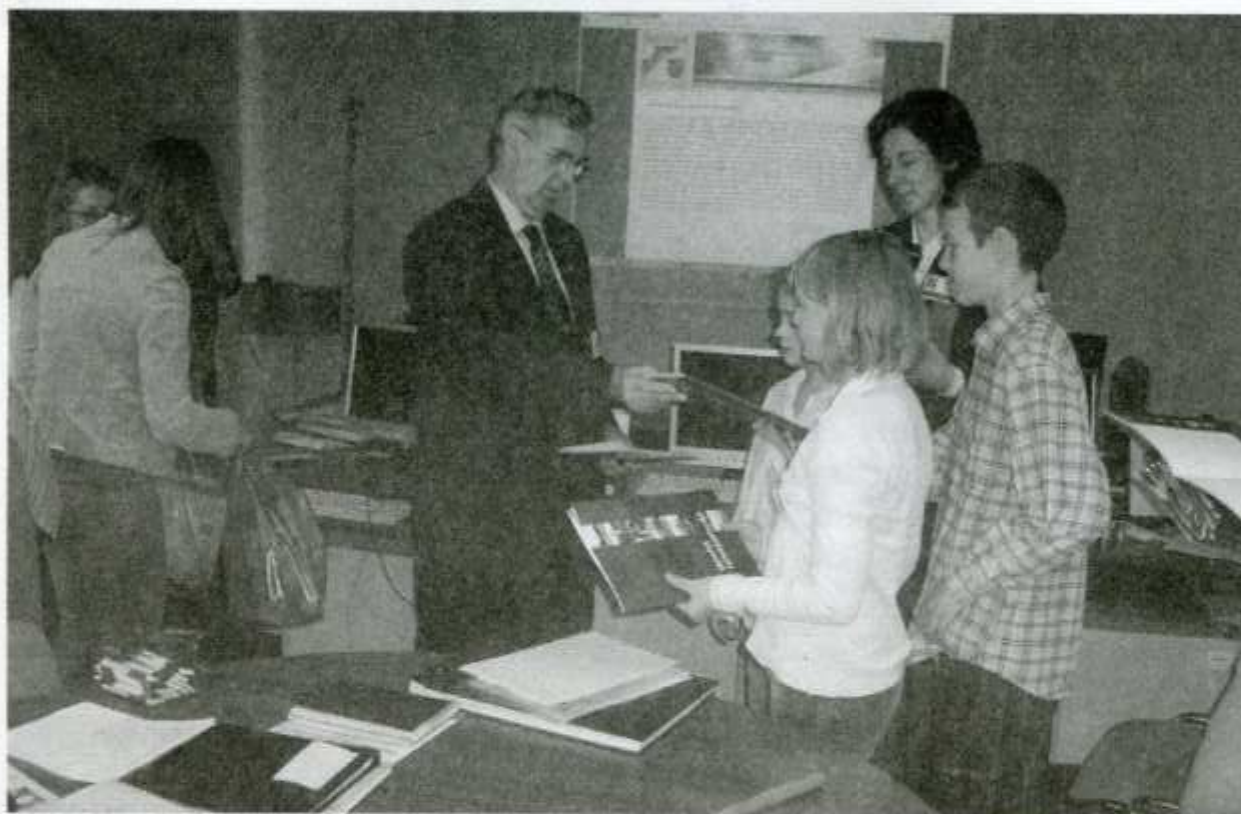
W locie ku gwiazdom

W dniach 17 – 19 października 2007 r. w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika odbyło się VI Dziecięco – Młodzieżowe Seminarium Astronomiczno – Astronautyczne Powiatu Nowotomyskiego.

Spotkanie zorganizowane było z rozmachem i wpływ na to miała nie tyle liczba dni „gwiazdnych zmagañ”, ile liczba uczestników seminarium. W rywalizacji wzięło udział 38 osób. Zostało ogłoszonych 27 referatów o tematyce astronomiczno – astronautycznej. Tematyka referatów obejmowała zagadnienia budowy i ewolucji Wszechświata, poszukiwania życia w Kosmosie, badań astronomicznych Układu Słonecznego i analizy załogowych wypraw kosmicznych na Księżyc. W zorganizowanie spotkania włączyło się około stu uczniów „Kopernika” – członków PKA „SolarisNT”! To oni troszczyli się o to, by uczestnicy seminarium

czuli się jak w niebie i choć na chwilę zapomnieli o stresie towarzyszącym rywalizacji.

Jak zwykle nie zawiódł stały gość i jednocześnie ekspert tematyki astronomiczno - astronautycznej seminariów - astronom z UAM w Poznaniu dr Władysław Naskręcki. Patronat nad konkursem objął zaś Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński.



Nagrody wręcza dyrektor mgr inż. Ryszard Tratwal

Dzień Seniora 2007

23 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury obchodzono uroczyste zorganizowane przez Zarząd Rejonowy PZERI w Nowym Tomyslu oraz Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomyslu „Światowy Dzień Seniora”. Do sali NOK-u przybyło liczne grono seniorów oraz zaproszonych gości, przedstawiciele władz powiatowych i gminnych, instytucji i organizacji pozarządowych działających na rzecz tej grupy osób, a także przedstawiciele kół PZERI z terenu powiatu nowotomyskiego. Dzień Seniora był okazją do podkreślenia zasług osób szczególnie wyróżniających się działaniem na rzecz Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Podczas uroczystości uhonorowano odznaczeniami 8 osób, w tym mieszkańców gminy Nowy Tomysl - Annę i Józefa Musiałów oraz Czesława Minge.

W klimatach piosenek Hanki Ordonówny

We wtorek, 23 października, bywalcy *Czwartków literacko-muzycznych* organizowanych w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyslu przenieśli się w świat piosenek Hanki Ordonówny. W postać tej wielkiej artystycznej indywidualności XX wieku wcieliła się śpiewaczka Teatru Wielkiego w Poznaniu - Barbara Jędrychowska. Przybliżyła ona postać Ordonki nie tylko w pięknych in-

terpretacjach piosenek, ale również w opowieściach o jej barwnym życiu i namiętych miłościach. Własną osobowością i kunsztem wokalnym podkreśliła jej nieprzemijający urok i trwałe wartości muzyczne jej piosenek. Barbarze Jędrychowskiej towarzyszyli: Marek Manowski na fortepianie oraz Władysław Różycki na skrzypcach.

Pouczający wyjazd

24 października grupa radnych Rady Miejskiej, sołtysów, dyrektorów i kierowników jednostek organizacyjnych gminy i wydziałów Urzędu Miejskiego wzięła udział w informacyjnym spotkaniu wyjazdowym po terenie gminy Nowy Tomyśl.

Głównym celem tej inicjatywy było bezpośrednio zapoznanie się z inwestycjami realizowanymi przez samorząd gminny, a także prywatnymi przedsięwzięciami inwestycyjnymi i inicjatywami sołectw.

Autobus przejechał ulicami miasta, na których w ostatnich miesiącach nakładane były nawierzchnie asfaltowe. Grupa odwiedziła dwie świetlice wiejskie w Przyłęku i Paproci, gdzie zapoznała się z działalnością mieszkańców tych wsi, ich osiągnięciami i planami. Podczas wizyt w firmach Phoenix Contact Wielkopolska Sp. z o. o., Bartex-Bartol S. J. i Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjno-Drogowych Sp. z o. o. - mieszalni masy bitumicznej w Sątopach, nowotomyscy samorządowcy poznali profile działalności zakładów oraz ich plany rozwojowo-inwestycyjne. W gospodarstwie rolnym państwa Urszuli i Krzysztofa Rupów w Cichej Górze zapoznali się z funkcjonowaniem wzorcowej hodowli bydła mlecznego.



Uczestnicy wyjazdu podczas odwiedzin w Przyłęku

Folder na medal

Wydanemu przez Urząd Miejski w Nowym Tomysłu folderowi *Osadnictwo ołęderskie w gminie Nowy Tomysł* jury XVI Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej przyznało II miejsce w kategorii „Informatory krajoznawcze i foldery”. Nowotomyska publikacja zyskała uznanie jury tego ogólnopolskiego konkursu jako udana lokalna inicjatywa wydawnicza promująca gminę, reprezentująca wysoki poziom techniczny i charakteryzująca się trafnym doborem ilustracji.

Uroczysta gala, podczas której uhonorowani zostali laureaci przeglądu, odbyła się 25 października podczas Międzynarodowych Targów Turystycznych *Tour Salon* w Poznaniu. Z rąk kapituły konkursowej dyplom odebrał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing.



Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing odbiera gratulacje od prezesa ZG PTTK Lecha Drożdżyńskiego

Zjazd absolwentów

27 października odbył się I Zjazd Absolwentów Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu. Zjazd przygotowano z okazji 60. rocznicy powstania szkoły, 40. rocznicy nadania szkole imienia Marii Skłodowskiej-Curie, a także 140. rocznicy urodzin wielkiej patronki.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą celebrowali absolwenci szkoły - ks. Zdzisław Potrawiak i ks. Edward Szulcik. Po Mszy św. uczestnicy uroczystości ulicami miasta przeszli do budynku szkoły, gdzie w hali widowiskowo-sportowej rozpoczęła się część oficjalna, a po niej artystyczna. Uczestników uroczystości powitał dyrektor szkoły Marek Polcyn.

Po zakończeniu części artystycznej uczestnicy spotkania wzniesli wspólny toast, po czym zwiedzili szkołę i udali się do sal lekcyjnych na spotkania klasowe.

Dzień Seniora w Klubie Osiedlowym

Członkowie Klubu Seniora *Srebrny Włos* przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu spotkali się na imprezie z okazji "Dnia Seniora". Podczas uroczystości z zespołem wokalnym *Jarzębina* pożegnały się panie Franciszka Ruta i Gertruda Basińska, które śpiewały w tym zespole od początku jego istnienia. Za wieloletnią pracę na rzecz zespołu podziękowania złożył prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Zbigniew Markowski.

Gościnnie w uroczystości wzięli udział seniorzy z Dziennego Domu Seniora w Pniewach.



Na zdjęciu od prawej: Gertruda Basińska, Franciszka Ruta, Emilia Reich, Zbigniew Markowski, Elżbieta Kaffler

„Idzie żołnierz borem, lasem...”

8 listopada z inicjatywy Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, spotkały się szkolne zespoły muzyczne na III Przeglądzie Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej pt. *Idzie żołnierz borem, lasem...*

Młodzi wykonawcy śpiewali pieśni żołnierskie, ubrani w wojskowe stroje przedstawili scenki nawiązujące do treści piosenek. Tematykę pieśni żołnierskiej i niepodległościowej przybliżyła wykonawcom prowadząca spotkanie Maria

Tyszkowska. Spotkanie zakończyło się złożeniem wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na pl. Niepodległości w Nowym Tomysłu.

W przeglądzie udział wzięli uczniowie wszystkich typów szkół nowotomyskiej gminy: Szkoły Podstawowej w Wytomyślu, Szkoły Podstawowej im. M. Kopernickiej w Borui Kościelnej, Szkoły Podstawowej nr 2 im. M. Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu, Gimnazjum im. F. Szołdrskiego i Zespołu Szkół nr 2 im. S. Staszica w Nowym Tomysłu oraz Szkoły Podstawowej w Grońsku

Barwne stoły

Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował kolejną już wystawę z cyklu *Zaproszenie do stołu*. W tym roku inspiracją do dekoracji stołów dla plastyczek Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Marii Gawron i Elwiry Gomuły była jesień. Aranżacje jesiennych stołów można było podziwiać od 9 do 23 listopada.

Sukces młodego recytatora

Mikołaj Troszczyński - uczeń Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu - zwyciężył w II Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Wierszy i Pieśni Patriotycznych z okazji Narodowego Święta Niepodległości. W finale konkursu, który odbył się 10 listopada w Poznaniu, uczestniczyli laureaci wojewódzkich eliminacji z 11 województw.

Narodowe Święto Niepodległości

11 listopada w Nowym Tomysłu odbyły się uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości.

W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Chopina odprawiona została Msza św. za Ojczyznę. Na placu Niepodległości pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich odbyła się patriotyczna uroczystość. Delegacje władz samorządowych, instytucji, służb mundurowych, harcerzy, kombatanów, organizacji społecznych i politycznych, przedszkoli i szkół złożyły wiązanki kwiatów.

Nowy Komendant WKU

W związku z przejściem na emeryturę ppłka Stanisława Stróżyńskiego, Minister Obrony Narodowej z dniem 12 listopada powołał na okres 3 lat, na stanowisko Wojskowego Komendanta Uzupelnień w Nowym Tomysłu ppłka Czesława Boguckiego, który dotąd pełnił funkcję zastępcy komendanta WKU w Lesznie.

Olimpiada „Zdrowy Styl”

15 listopada w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Nowym Tomysłu odbył się etap rejonowy Olimpiady *Zdrowy Styl*.

Do udziału w Olimpiadzie zgłosiły się szkoły gimnazjalne z Bolewic, Grodziska Wlkp., Lwówka, Nowego Tomysła, Opalenicy, Zbąszynia. Zadanie konkursowe polegało na rozwiązaniu zadań testowych.

Do etapu wojewódzkiego olimpiady zakwalifikowała się Kamila Utracik z gimnazjum w Opalenicy.

Olimpiada „Zdrowy Styl” była elementem obchodów Światowego Dnia Rzucania Palenia oraz akcji *5 razy dziennie warzywa i owoce*.

Wikliniarze w Niemczech i Francji

W dniach 15-18 listopada członkowie Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich, w Nowym Tomyślu, przebywali z wizytą studyjną w Niemczech i we Francji, w ramach nawiązania współpracy z tamtejszym środowiskiem wikliniarskim.

Pierwszym punktem podróży była wizyta w niemieckiej miejscowości Lichtenfels, gdzie znajduje się jedyna w Niemczech szkoła wikliniarska, która kształci młodych adeptów rzemiosła plecionkarskiego. Podczas pobytu w szkole polska delegacja mogła się zapoznać z działalnością placówki, zakresem i organizacją programu nauczania oraz zobaczyć, jak wyglądają zajęcia praktyczne z wyplatania form wiklinowych.

Głównym punktem wyjazdu było zapoznanie się z funkcjonowaniem francuskich gospodarstw wikliniarskich oraz spotkanie z miejscowymi plecionkarzami. Region, który był celem podróży, znany jest z rozwiniętego rzemiosła plecionkarskiego oraz z upraw wikliny. W samej miejscowości Villaines-les-Rochers istnieje Spółdzielnia Wikliniarska, która może się poszczycić wieloma dokonaniem.

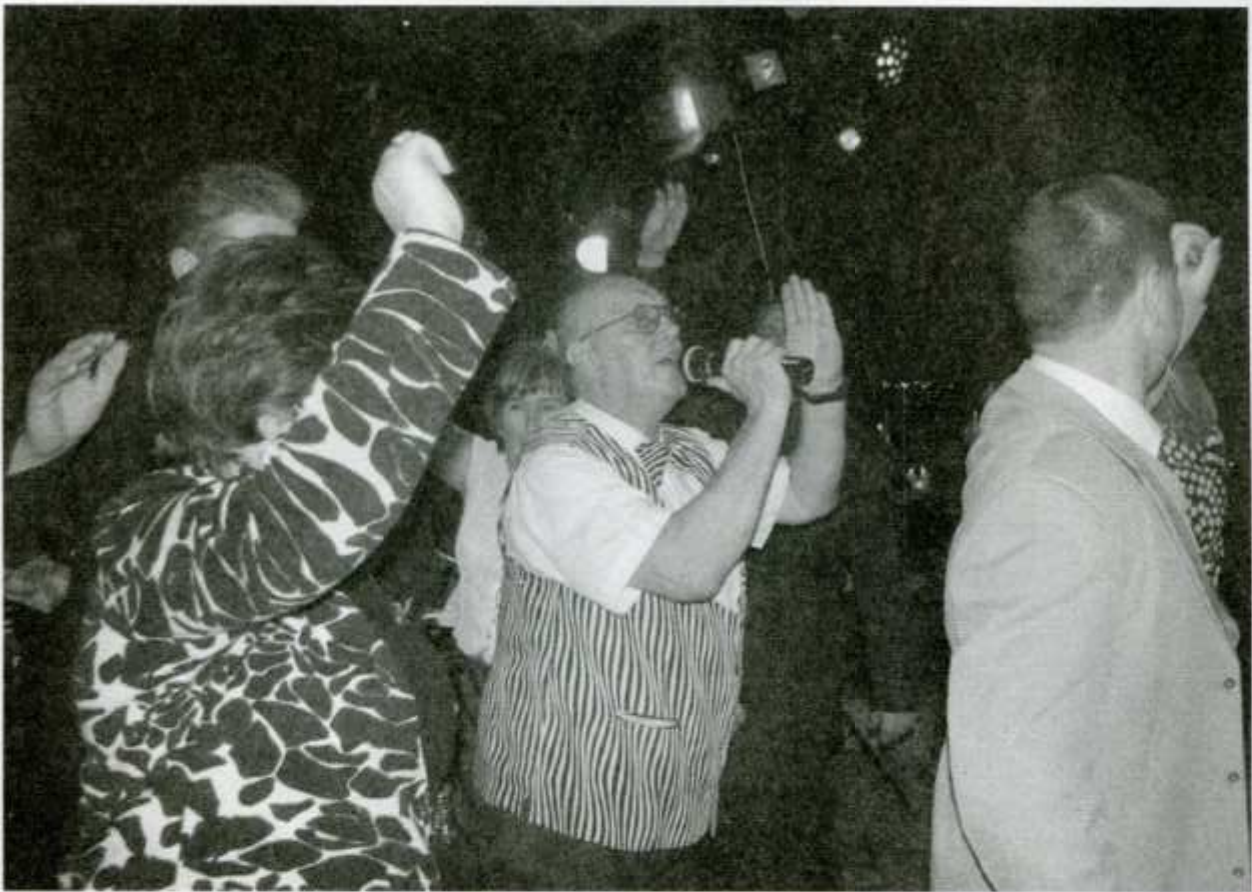


Polscy i francuscy plecionkarze podczas spotkania z merem Villaines-les-Rochers

Biesiada w NOK-u

16 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się wieczór piosenki biesiadnej.

Uczestnicy spotkania śpiewali stare, znane piosenki. Oprawę muzyczną imprezy zapewnił zespół *Music Band*. Wieczór prowadził wodzirej Andrzej Bobkiewicz.



Wodzirej Andrzej Bobkiewicz w towarzystwie rozbawionych uczestników biesiady

Seminarium w Nowym Tomyślu

Inwestycje w kapitał ludzki w gminach jako czynnik przyspieszenia rozwoju gospodarczego – pod takim tytułem przebiegało seminarium zorganizowane 19 listopada w Nowym Tomyślu.

Organizatorem spotkania był Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym w Warszawie wraz z Krajową Izbą Gospodarczą i Urzędem Miejskim w Nowym Tomyślu. Seminarium skierowane było do przedstawicieli samorządów gminnych województwa wielkopolskiego.

Podczas seminarium zaprezentowany został m. in. nowy polski standard zarządzania zasobami ludzkimi *Zatrudnienie Fair Play*, opracowany w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Seminarium podsumowane zostało dyskusją nt. jak poprawić jakość życia w gminach poprzez inwestycje w kapitał ludzki, jakie kompetencje są potrzebne do dynamizacji rozwoju i promocji inwestycji w gminach.

Pejzaże – wystawa malarstwa Małgorzaty Sobczak-Maksimik

We wtorek, 20 listopada, w sali wystawowo-widowiskowej nowotomyskiej księgarni odbył się wernisaż prac Małgorzaty Sobczak-Maksimik – *Pejzaże*. Wystawione obrazy, które można było podziwiać do 7 grudnia, to najświeższe owoce pracy artystki, powstałe w 2006 i 2007 r. Małgorzata Sobczak - Maksimik – absolwentka poznańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby, zrobiła dyplom w 1995 roku w pracowni grafiki warsztatowej (technik metalowych) u prof. Tadeusza Jackowskiego. Obecnie jest mieszkanką Ja-

strzębska Nowego, a swoje plastyczne pasje realizuje także pracując w Szkole Podstawowej w Chrośnicy.



Autorka *Pejzaży* – Małgorzata Sobczak-Maksimik i jedna z jej prac

„O kochaniu... prawie wszystko”.

23 listopada Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował koncert z cyklu *Karol Band i Przyjaciele*. Tegoroczne spotkanie odbyło się pod hasłem *O kochaniu... prawie wszystko*.

Wykonawcami utworów byli: Katarzyna i Robert Kowalscy, Małgorzata Uramowska, Paulina Maciejewicz, Włodzimierz Ciesielczak, Jacek Rechenberg, Agnieszka Piosik i Dariusz Basiński, Katarzyna Galas i Dominik Baranowski, Edyta Kaczmarek Rogacz, Monika Świergiel i Andrzej Kaczmarek, Mirosław Kozłowski, Piotr Witczak, Józef Matysiak, Alicja Witkiewicz, Marita Herla, Tomasz Tomaszewicz, Jarosław Mleczak, Przemysław Koryciński, Ewa i Jarosław Prążyńscy. Koncert prowadził Zdzisław Barski, zespołem dyrygował Karol Rogacz.

Wręczenie certyfikatów ECDL

23 listopada w Sali Patrona w Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu odbyła się gminna uroczystość wręczenia certyfikatów ECDL.

Gmina Nowy Tomyśl wzięła udział w Projekcie *ECDL przepustką w przyszłość*, realizowanym przez powiat nowotomyski i współfinansowanym przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. W okresie od 1 lutego 2007r. do 31 marca 2008r. przeprowadzane są szkolenia dla 433 uczniów szkół

podstawowych i gimnazjów w 32 grupach, w wymiarze 140 godzin lekcyjnych, w zakresie 7 modułów.

Przeprowadzone szkolenia mają na celu m. in. wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów ze środowisk wiejskich i miejskich, lepsze wykorzystanie pracowni komputerowych znajdujących się w szkole, nabywanie umiejętności współpracy w zespole oraz lepsze przygotowanie uczniów do funkcjonowania w nowoczesnym społeczeństwie informacyjnym.



Zakończyły się pierwsze szkolenia – 31 uczniów gimnazjów w Nowym Tomyszu i Borui Kościelnej, po pomyślnie zdanych egzaminach uzyskało Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych

Andrzejki u Seniorów

26 listopada na imprezie andrzejkowej w świetlicy OSP w Wytomyślu spotkali się członkowie Klubu Seniora *Srebrny Włos* Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyszu oraz Zespołu Śpiewaczego *Wytomyślanie*. Jak tradycja nakazuje, podczas tego wieczoru czas urozmaicały wróżby andrzejkowe.

Złote Gody

28 listopada i 11 grudnia pary małżeńskie zamieszkałe w gminie Nowy Tomyśl świętowały jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego.

Obchodzącymi w 2007 roku złoty jubileusz wstąpienia w związek małżeński byli państwo: Albina i Józef Gajewscy, Mieczysława i Stefan Czarnecy, Regina i Grzegorz Szuwarscy, Władysława i Jan Lubrykowie, Eugenia i Grzegorz Husowie, Maria i Jan Spychałowie, Wanda i Kazimierz Wiśniewscy, Genowefa i Rudolf Schreynerowie, Janina i Szczepan Biały, Marianna i Zenon Weberowie, Aleksandra i Stanisław Łukowie, Wanda i Waław Konatowscy, Maria i Kazimierz Kaczmarkowie, Cecylia i Stefan Nygowie, Teresa i Jan Lauferowie, Marta i Edward



Złoci jubileaci świętujący dnia 28 listopada ...



... i 11 grudnia 2007 r.

Szczepaniakowie, Aleksandra i Kazimierz Ruteccy, Teresa i Kazimierz Lewandowscy, Joanna i Eugeniusz Natkiewiczowie, Wanda i Zenon Jarzynowie, Elżbieta i Stanisław Kapelscy, Helena i Tadeusz Zimny, Maria i Stanisław Mizerowie, Krystyna i Mieczysław Liskowie, Zofia i Teodor Krzyżańscy, Krystyna i Jan Stoperzyńscy, Irena i Tadeusz Sokołowie, Maria i Władysław Kowalczykowie, Marianna i Marian Ptakowie. Krystyna i Henryk Frąckowiakowie, Genowefa i Marian Rąbalscy.

Państwo Hieronima i Edmund Kościańscy w tym roku obchodzili natomiast jubileusz 59-lecia wstąpienia w związek małżeński.

Prezydent RP Lech Kaczyński przyznał małżonkom medale za długoletnie pożycie. Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing udekorował nimi jubilatów, a następnie wraz z kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego Beatą Jakubowską złożył życzenia i obdarował jubilatów kwiatami.

Honorowi krwiodawcy

Klub Honorowych Dawców Krwi działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu zorganizował 20 listopada zbiórkę krwi. Klub HDK działa przy Spółdzielni Mieszkaniowej od ponad 20 lat. Zrzesza około 30 członków, w tym 2 kobiety.

Akcja przygotowana była z okazji przypadającego w listopadzie Tygodnia Honorowego Krwiodawstwa, a zebrana krew przekazana została na potrzeby nowotomyskiego szpitala. Zbiórka krwi przeprowadzona została przez fachowy personel Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Poznaniu oraz punkt krwiodawstwa w Nowym Tomysłu.

„I ty właśnie ty” – koncert piosenek Marka Grechuty

29 listopada, w ramach organizowanego przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu cyklu *Wiem, nie wrócisz*, poświęconego nieżyjącym już wielkim osobowościom sceny muzycznej, odbył się koncert piosenek Marka Grechuty. Jego postać i dorobek muzyczny zaprezentowała Grupa Teatralna *Kuślińskie maski* w składzie: Anna Górna, Ewelina Kawa, Dominika Kozłowska, Monika Dura, Serafina Woźna, Mikołaj Troszczyński, Paweł Dura i Mikołaj Waśko. Gościnnie wystąpił Jacek Rechenberg. Grupa już od sześciu lat działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kuślinie, a jej opiekunem artystycznym jest Krzysztof Waśko.

Wystawa w Biesenthal

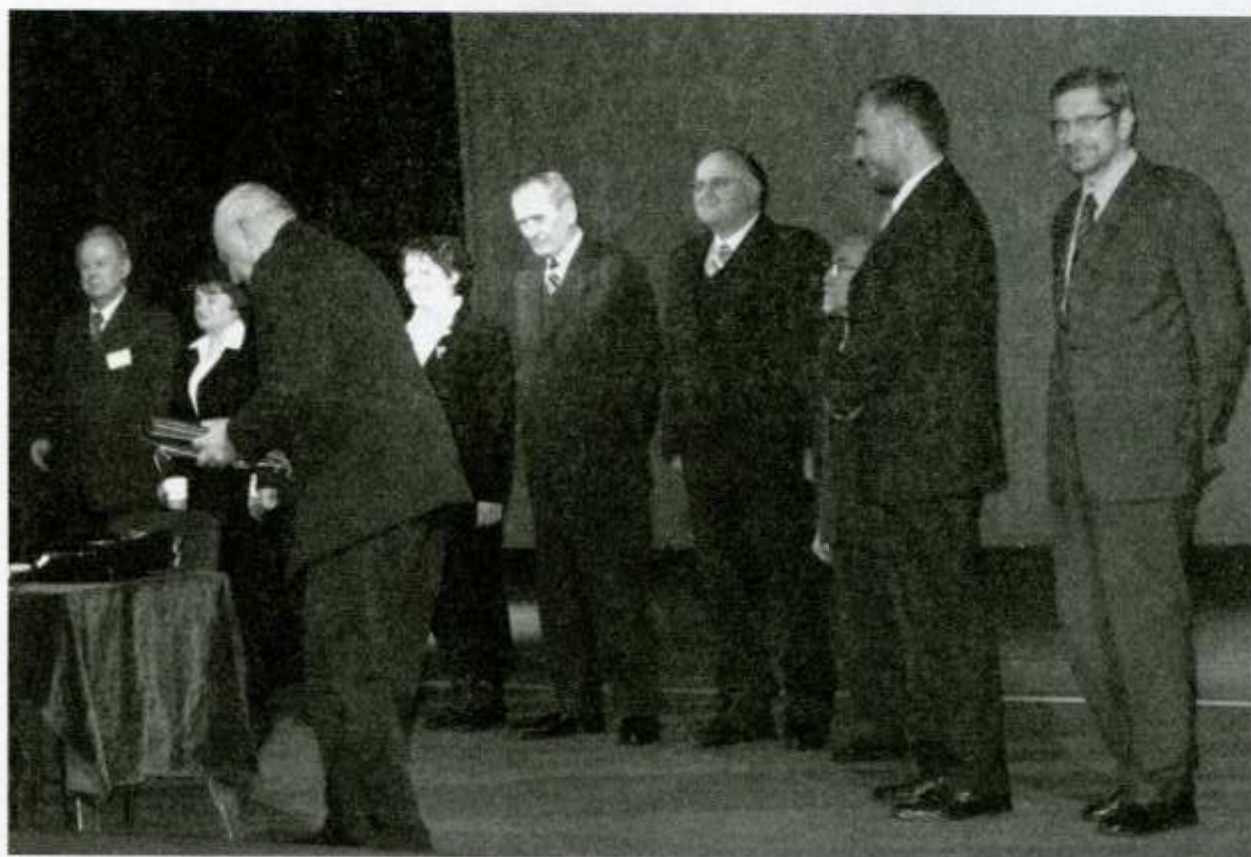
1 grudnia, z udziałem przedstawicieli samorządu nowotomyskiego, w Biesenthal w Niemczech odbyło się uroczyste zamknięcie i podsumowanie wystawy obrazów nowotomyskiego artysty Zdzicha Połęczarza. Wystawa prac nowotomyskiego artysty czynna była dla zwiedzających przez cały listopad w Starym Ratuszu w Biesenthal. Prezentowane były na niej akwarele obrazujące piękno architektury i krajobrazów Wielkopolski. Na uroczyste podsumowanie wernisażu do partnerskiej gminy w Niemczech zaproszony został artysta Zdzich Połęczarz oraz przedstawiciele samorządu nowotomyskiego.

Nowotomyślanie w asyście gospodarzy odwiedzili także trzy pracownice ar-

tystyczne zlokalizowane na terenie gminy Biesenthal: pracownię ceramiki użytkowej, pracownię kamieniarską oraz atelier malarza.



Zdzich Połączarz, tłumacz - Bogusław Pazda, zastępca Burmistrza Nowego Tomysła - Wojciech Ruta, dyrektor Urzędu Biesenthal-Barnim - Hans Ulrich Kühne



Dr Zdzisław Kościański w gronie laureatów

Wyróżnienie nowotomyskiego historyka

Dr Zdzisław Kościański – doktor nauk humanistycznych, pracownik Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty w Poznaniu, mieszkaniec Nowego Tomyśla; autor blisko 300 publikacji (kilku monografii, wielu opracowań, rozpraw i artykułów głównie z zakresu historii wojskowej i regionalnej, otrzymał nominację do kulturalnej Nagrody Głównej WTK za rok 2007. Nominacje zostały przyznane przez Zarząd Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Wręczył je Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak w towarzystwie Przewodniczącego Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Lecha Dymarskiego podczas sesji plenarnej Wielkopolskiego Forum Organizacji Pozarządowych 1 grudnia 2007 w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

Nowotomyscy samorządowcy najlepsi

2 grudnia w hali widowiskowo-sportowej w Pniewach odbył się II Turniej Radnych i Pracowników Samorządowych w halowej piłce nożnej. Pierwsze miejsce zdobyła reprezentacja gminy Nowy Tomyśl. Drużynę tworzyli: Leszek Drażkowiak, Adam Frąckowiak, Mateusz Jandy, Sebastian Janelt, Marek Nyčkowiak, Eugeniusz Melerowicz, Damian Pyliński, Arkadiusz Sobczak, Krzysztof Skotarczyk, Jan Skrzypczak, Damian Wieczorek. Trenerem zespołu był Andrzej Wojtkowiak.



Reprezentacja gminy Nowy Tomyśl – zwycięzcy turnieju

Śpiewnik Domowy

6 grudnia w ramach cyklu *Śpiewnik Domowy*, imprezy zorganizowanej przez Nowotomyski Ośrodek Kultury już po raz 13., uczestnicy muzycznego spotkania

śpiewali kolędy. Akompaniament do bożonarodzeniowych pieśni zapewnili: Cecylia Ślusarz, Agnieszka Pieniężna, Emilia Rogacz i Piotr Mańka.

Natalia Usenko gościem małych czytelników

6 i 7 grudnia 2007 r., w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu gościła Natalia Usenko – poetka, pisarka, tłumaczka i autorka książek dla dzieci. 6 grudnia – w ramach cyklu *Twórca i jego dzieło* – spotkała się z uczniami klas II i III nowotomyskich szkół podstawowych. Natalia Usenko jest córką poetki i pisarki – Danuty Wawiłow. Razem z matką już od najmłodszych lat pisała i tłumaczyła książki. Podczas spotkań z dziećmi opowiadała o książkach, ulubionych zwierzętach i swoim dzieciństwie. Zajmuje się nie tylko pisaniem, tańczy też flamenco, taniec brzucha, interesuje się folklorem i językami wielu narodów. Dzieci goszczące na spotkaniu miały więc okazję wysłuchać, w jej pięknym wykonaniu, piosenek ludowych i kołysanek w języku angielskim, rosyjskim, włoskim, ukraińskim i w gwarze łemkowskiej.



Natalia Usenko podczas spotkania z dziećmi

Mikołajki na rockowo

Miłośnicy rockowych utworów spotkali się 7 grudnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury na koncercie pt. *Mikołajki na rockowo*. Przed uczestnikami spotkania wystąpiły 3 zespoły: *Pod Nazwą* w składzie: Ewa Świątczak, Emilia Rogacz, Joanna Pranczk, Bartek Czekala, Mateusz Czekala, Piotr Mańka i Tomek Sobczak, *Butterflies* w składzie: Paulina Maciejewicz, Radek Paszkowski, Michał Gołąbek, Maciej Światła i Krzysztof Sałbut oraz *Bojownicy o wolność węgla w doniczkach - Koala* w składzie: Magdalena Piosik, Paweł Loba, Tomek Fabian, Hubert Liczbański i Szymon Kandulski.

Mikołajki 2007

Święta muzyką i tańcem malowane - pod takim hasłem odbyły się w dniu 5 grudnia „Mikołajki” zorganizowane przez Ośrodek Pomocy Społecznej przy współpracy z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury i pełnomocnikiem Burmistrza ds. uzależnień. Na spotkanie z Mikołajem zaproszonych zostało 200 dzieci niepełnosprawnych, a także pochodzących z rodzin o trudnej sytuacji materialnej. Spotkanie uświetniła młodzież ze Szkoły Baletowej w Poznaniu, która zaprezentowała tańce dawne i współczesne. Każde z dzieci otrzymało od św. Mikołaja paczkę ze słodyczami.

Wyróżnienia dla nowotomyskiej mleczarni

7 grudnia Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska *Top-Tomyśl* w Nowym Tomyślu - jako pierwsza w Polsce - uzyskała znak *Jakość Tradycja* dla wielkopolskiego Masła Extra i wielkopolskiego sera smażonego. Znak ten jest uznany przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi za krajowy system jakości żywności. Jest to najwyższa rekomendacja jakości.

16 grudnia Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi przyznał znak *Poznaj Dobrą Żywność* dla *Biesiady Serowej* (ser typu fondue z sera smażonego). Nadawanie tego znaku ma na celu podnoszenie zaufania konsumenta do oznaczonych produktów. W ten sposób wskazywane są produkty żywnościowe wyróżniające się w zakresie jakości.

„Klimkowa Osada” najlepsza

8 grudnia w Sali Zielonej Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyła się uroczysta gala podsumowująca konkurs *Na najlepszy obiekt turystyki na obszarach wiejskich w Wielkopolsce* zorganizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego we współpracy z Akademią Rolniczą im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu i Poznańskim Towarzystwem Agroturystycznym. Gospodarstwo agroturystyczne „Klimkowa Osada”, prowadzone przez Małgorzatę i Marcina Klimków, zajęło I miejsce w kategorii gospodarstw agroturystycznych. Celem tego konkursu jest promocja wielkopolskiej wsi jako miejsca wypoczynku, a także zachęcenie gospodarstw agroturystycznych i firm turystycznych, działających na terenie obszarów wiejskich, do podnoszenia standardu usług i poszerzania swej oferty.

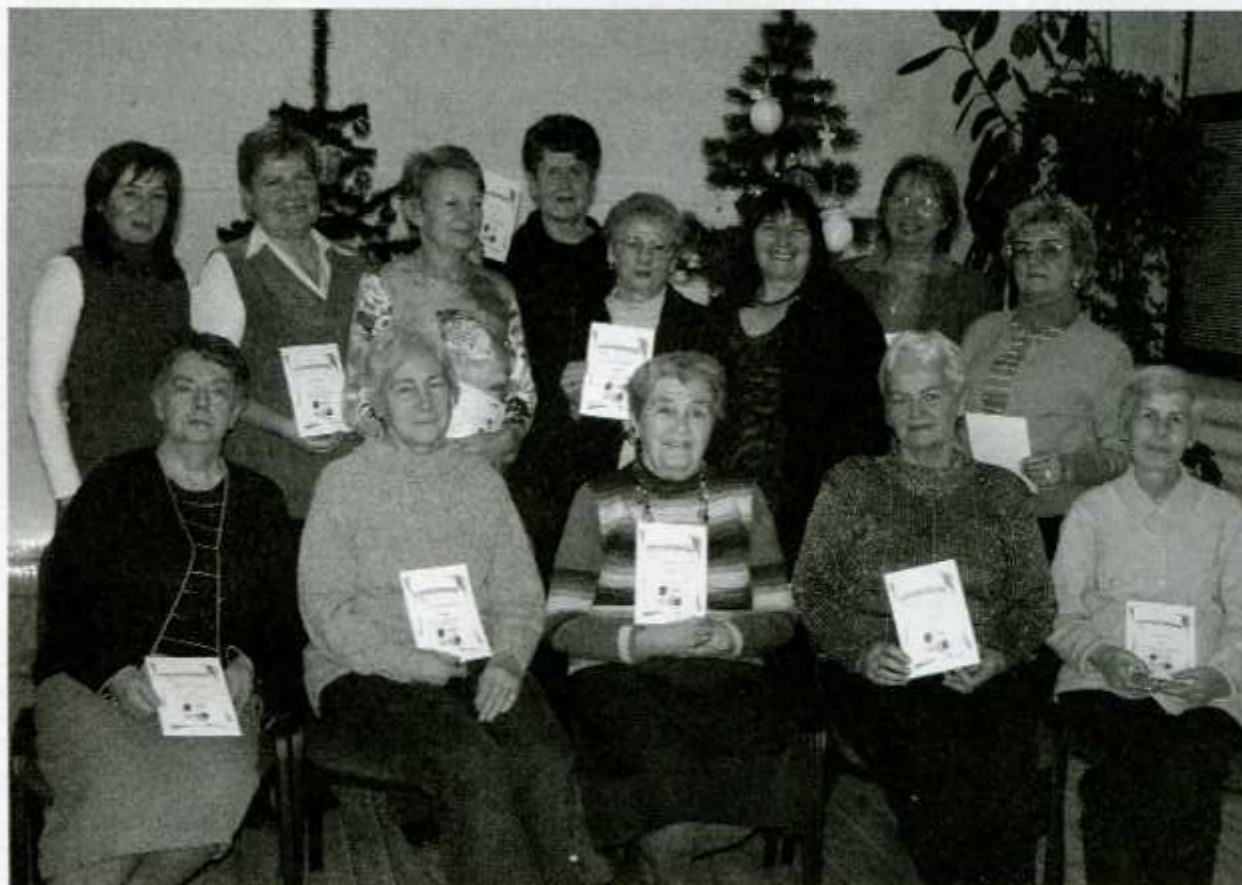
Stary Tomyśl skanalizowany

10 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie kanalizacji sanitarnej w Starym Tomyślu. Przecięcia wstęgi na przepompowni dokonali przedstawiciele władz samorządowych gminy Nowy Tomyśl i powiatu nowotomyskiego, sołectwa Stary Tomyśl oraz Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Do kanalizacji podłączonych zostało 68 gospodarstw. Powstała 1 przepompownia, 58 studni sieciowych i 72 studnie na przyłączach. Do budowy sieci zużyto prawie 2.500 m rur PCV. Inwestycja ta realizowana była z budżetu gminy. Jej wartość wyniosła 669.836,90 zł.

Podsumowanie I edycji DKK

11 grudnia 2007 r., w nowotomyskiej bibliotece publicznej podsumowana została I edycja spotkań w Dyskusyjnym Klubie Książki. Klub, zrzeszający osoby lubiące nie tylko czytać, ale i rozmawiać o książce, zainaugurował swoją działalność w marcu 2007 r. Podczas comiesięcznych spotkań był czas na dzielenie się wrażeniami po przeczytanej lekturze oraz wspólne tworzenie recenzji poszczególnych tytułów.

Dyskusyjne Kluby Książki działają w całej Polsce w ramach projektu promującego czytelnictwo *Tu czytamy*, a organizatorami akcji są British Council i Instytut Książki w Krakowie. Funkcję instytucji koordynującej na terenie województwa wielkopolskiego pełni Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.



Członkinie nowotomyskiego DKK wraz z jedną z opiekunek Klubu Aleksandrą Suwiczak

Order dla chmielarza

Tadeusz Plenzler - prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Producentów Chmielu - nagrodzony został *Orderem Chmielowym*, przyznany przez Międzynarodową Organizację Producentów i Przetwórców Chmielu z siedzibą w Paryżu, za wieloletnie działania służące rozwojowi chmielarstwa nie tylko nowotomyskiego i wielkopolskiego, ale także polskiego.

Podczas sesji Rady Miejskiej 14 grudnia wszystkie osoby uczestniczące w obradach złożyły gratulacje uhonorowanemu orderem Prezesowi, a jednocześnie radnemu Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu.

Pastorałka Nowotomska

14 grudnia mieszkańcy Nowego Tomyśla zebrali się przy muszli koncertowej, aby już po raz 14. wspólnie przeżyć wyjątkowe widowisko – Nowotomyską Pastorałkę. Tradycją stało się coroczne bożonarodzeniowe przedstawienie, w którym występują sami nowotomyślanie. Wcielają się oni w postacie Maryi, Józefa, Trzech Króli, pasterzy, aniołów. Świąteczna scenografia, muzyka, śpiew kolęd i pastorałek w wykonaniu zespołu *Ojej* z Bukowca, a przede wszystkim niezapomniany nastrój tej chwili wywołały wiele wzruszeń, zarówno wśród widowni, jak i samych aktorów.



W Pastorałce Nowotomyskiej wystąpiło prawie 50. aktorów-amatorów

Wybory w Sątopach

17 grudnia w Sątopach odbyły się wybory sołtysa i uzupełniające wybory do rady sołeckiej. Dotychczasowy sołtys Sątópów Janusz Krawczyk i 3 osoby z rady sołeckiej podjęły decyzję o rezygnacji z dniem 31 grudnia z pełnionych dotąd funkcji. W grudniowych wyborach na nowego sołtysa wybrana została Maria Piekarczuk. Radę sołecką tworzą: Sławomir Herzog (przewodniczący), Krystyna Kłos, Maria Piekarczuk, Władysław Ratajczak, Szymon Ratajczak.

Spotkanie wigilijne dla osób samotnych

19 grudnia Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomyślu wraz z Zarządem Rejonowym PCK w Nowym Tomyślu zorganizował spotkanie wigilijne dla osób samotnych z terenu miasta i gminy Nowy Tomyśl. Spotkanie rozpoczęło się wspólną modlitwą, przełamaniem opłatkiem oraz wzajemnymi życzeniami. Świąteczne spotkanie uatrakcyjnił występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej

I Stopnia w Nowym Tomysłu. W świąteczny nastrój wprowadziły wszystkich uczestników wspólnie śpiewane kolędy i tradycyjne potrawy wigilijne.

Zmodernizowana fontanna

21 grudnia odbyło się uroczyste oddanie do użytku zmodernizowanej fontanny, znajdującej się na placu Niepodległości w Nowym Tomysłu. Mieszkańcy Nowego Tomysłu mieli okazję po raz pierwszy zobaczyć fontannę, która poddana została gruntownej modernizacji. Cała inwestycja warta jest 342.004,00 zł. Praca fontanny opiera się na dwóch obiegach tzw. obiegu atrakcji i obiegu filtracji. Efektem wizualnym jest zmiana wysokości strumieni wodnych w niecce oraz ich wielobarwne podświetlanie przez reflektory podwodne. Woda w fontannie jest uzdatniana.

Obchody 89 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego

27 grudnia mieszkańcy Nowego Tomysłu uczcili 89 rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Uroczystość odbyła się pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich. Wagę i znaczenie powstania dla polskiej historii przypomniał w przemówieniu Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, a delegacje oddały cześć bohaterom powstania, składając pod pomnikiem wiązanki kwiatów.



Uroczystość patriotyczna pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu, Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu.



Agnieszka Kaczmarek

Nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyszu. Opiekunka Szkolnego Koła Dziennikarskiego „Echo Kopernika”. Współautorka i autorka kilku publikacji, które ukazały się nakładem szkoły. Publikowała również w czasopiśmie dydaktycznych. Poza tym interesuje się filmem, teatrem.



Lucyna Kończal - Gnap

Dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, wiceprezes Zarządu NTK, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych. Kierowana przez nią placówka biblioteczna stanowi od lat ośrodek, mogący poszczycić się m. in. bogatą ofertą wydarzeń kulturalno - edukacyjnych i własnym tytułem prasowym *Suplement*.



Marzena Kortus

Pracownik Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



Zdzisław Kościański

Doktor nauk humanistycznych, pracownik Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty w Poznaniu; autor blisko 300 publikacji, przewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Komisarz wielu wystaw o tematyce historyczno - patriotycznej, prelegent sesji naukowych i popularnonaukowych.



Sylwia Kupiec

Kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno - kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.



Karol Piotrkiewicz

Polonista, ze specjalnością: film i kultura audiowizualna. Pracownik Biblioteki Publicznej w Opalenicy. Zainteresowania: film (szczególnie kino grozy), muzyka (w szczególności rockowa), literatura, psychologia.

Izabela Putz

Romanistka, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Starym Tomysłu. Dzien-nikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowa-nia: psychologia społeczna, realia społeczno-politycz-ne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i litera-tura francuska.

**Maria Tyszkowska**

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomu-zycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, w latach 1983-1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podró-że. Jest członkiem Zarządu NTK.

**Andrzej Wałęsa**

Dyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w No-wym Tomysłu, nauczyciel chemii, działacz społeczno -kulturalny (m. in. Prosinfoniki). Członek Zarządu No-wotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.

**Krzysztof Waśko**

Pracownik Gminnego Ośrodka Kultury w Kuślinie. Prowadzi m. in. grupę teatralną. Wykształcenie leśne oraz ukończone studium teatralne.

**Bogumił Wojcieszak**

Historyk, regionalista, autor ponad 200 publikacji dotyczących przeszłości powiatu nowotomyskiego, głównie Opalenicy. Doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: dzieje polskiej myśli politycznej, kultura polska na Wileńszczyźnie w latach zaborów.

**Daria Zarabska**

Absolwentka i doktorantka Wydziału Biologii UAM w Poznaniu i uczestniczka zajęć w ramach Akademii Ochrony Przyrody (IOP PAN) w Krakowie. Członkini Kółka Artystycznego w Wytomyślu i Lwóweckiej Orkiestry Dętej. Zainteresowania: naukowe - lichenolo-gia, ekologia, biologiczne podstawy ochrony przyrody, pozanaukowe - haft, muzyka ludowa, hodowla roślin doniczkowych.



